PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

NR 4(8) PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2008

PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY
pod patronatem
NOWOTOMYSKIEGO
TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 4(8)2008 Cena 8 zł

WYDAWCA:
OFICYNA WYDAWNICZA Opalgraf

RADA PROGRAMOWA:
Lucyna Kończal - Gnap
Marzena Kortus
Maria Tyszkowska
Andrzej Wałęsa
Tomasz Wlekły
Bogumił Wojcieszak
Ewa Wojtanowska

REDAKCJA:
Lucyna Kończal - Gnap
Sylwia Kupiec - sekretarz redakcji
Izabela Putz
Bogumił Wojcieszak - redaktor

Adres redakcji:
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (061) 44 21 270
e-mail:info@bibliotekant.pl

na okładce:

Zdjęcie autorstwa Stanisławy Waszkowiak, nawiązujące do zaprezentowanych w tym numerze PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO opisów rowerowych szlaków turystycznych powiatu nowotomyskiego. Obok walorów artystycznych, estetycznych i poznawczych, zdjęcie zawiera inne jeszcze przesłania, których odczytanie pozostawiamy naszym Czytelnikom.

Opracowanie graficzne, skład i druk:
Opalgraf Opalenica
tel./fax (061) 447 58 58
e-mail: opalgraf@wp.pl

Spis treści

Z PRZESZŁOŚCI

Edmund Żurek, *Wojciech Wydra-Nawrocki (1904-1982). Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Nowym Tomyślu, poseł na Sejm Rzeczypospolitej* Polskiej 3

Bogumił Wojcieszak, Zdzisław Kościański, *Nowotomyślanie - ofiary zbrodni katyńskiej (II)* 17

TU I TERAZ

Sylwia Kupiec, *Stały się znakiem bliskości świąt... czyli 15 lat Pastorałki Nowotomyskiej* 24

Tomasz Kasper, *Rock w rok - czyli mamy coś jeszcze...* 31

NASZE ŚRODOWISKO

Rowerowe szlaki powiatu nowotomyskiego 36

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, *Marzenia o lataniu* 52

ODCZYTANE NA NOWO...

Bogumił Wojcieszak, *Opalenickie procesy czarownic w XVII wieku* 65

WOKÓŁ NAS

Grzegorz Nawrot, *W Niegolewie nastała nowa era? 200. rocznica Somosierry... i nie tylko* 74

Zygmunt Duda, *Powstanie Wielkopolskie w świadomości mieszkańców gminy Kuślin* 83

Z TEKI... *Piotra Szurka*

Autoportret - wyjście poza własny wizerunek 91

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal -Gnap, *Wiklinowy Laur 2008 (cz.II)* 97

Maria Tyszkowska, *IV Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem..."* 104

KRONIKA WYDARZEŃ

Październik - grudzień 2008 113

Autorzy PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO 146

Z PRZESZŁOŚCI...

Edmund Żurek

Wojciech Wydra - Nawrocki (1904 - 1982)

Kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Nowym Tomyślu
Poseł na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej

Bohater artykułu był jednym z najwybitniejszych działaczy społecznych międzywojennego Nowego Tomyśla. Będąc kierownikiem miejscowej Publicznej Szkoły Powszechnej, angażował się w sprawy miasta i działalność istniejących stowarzyszeń. Cieszył się szacunkiem lokalnej społeczności i uznaniem władz. Nie należał do żadnej partii politycznej, chociaż identyfikował się z obozem prorządowym.

Dom rodzinny, lata szkolne i pierwsza praca

Wojciech Wydra urodził się 21 marca 1904 r. w Polskiej Wsi, niedaleko Kłecka pow. Gniezno, w rodzinie Walentego - maszynisty kolejowego i Stanisławy z Woźnickich. Był najstarszy z siedmiorga rodzeństwa (miał 3 braci i 3 siostry). Wychowywał się w rodzinie, w której kultywowany był duch tęsknoty za wolną Polską. Toteż przy pierwszej nadarzającej się okazji włączył się w wir walki o niepodległość. Jako kilkunastoletni młodzieniec, w okresie od 28 grudnia 1918 r. do 1 lutego 1919 r. brał czynny udział z bronią w ręku w Powstaniu Wielkopolskim w Kłecku i jego okolicy, gdzie mieszkał z rodzicami.

Ukończył szkołę średnią w Gnieźnie, następnie Wyższy Kurs Nauczycielski. W roku 1936 rozpoczął studia socjologiczne (w trybie wieczorowym) na Uniwersytecie Poznańskim. Będąc w wojsku, ukończył Szkołę Podchorążych, uzyskując stopień ppor. rezerwy. W 1929 r. mianowany do stopnia porucznika, w następstwie czego przydzielony został do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Poznaniu, jako oficer rezerwy 58 pułku piechoty. Znał dobrze język niemiecki i francuski, a także w stopniu średnim rosyjski i czeski.

Wojciech Wydra (trzeci z prawej) podczas nauki w Szkole Podchorążych - 1923 r.

Pracę nauczycielską rozpoczął w Pniewach, gdzie przebywał w latach 1923 - 1930. Przez ten czas dał się poznać w tym środowisku jako zdolny nauczyciel i społecznik zaangażowany, dobry organizator, wytrwały w podejmowanych przedsięwzięciach w szkole i wśród mieszkańców. Zyskał tym wysoką ocenę swojej pracy u władz oświatowych.

Praca i działalność społeczna w Nowym Tomyślu w latach 1930 - 1938

W roku 1930 Wojciech Wydra skierowany został przez władze oświatowe na stanowisko kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej w Nowym Tomyślu. Był to awans niezwykły, jak na młodego zaledwie 26.letniego nauczyciela. Jak się później okazało, awans zasłużony, zgodny z oczekiwaniami władz miasta i społeczeństwa.

Wydra wniósł w środowisko przygranicznego miasta powiatowego Nowego Tomyśla, w którym mieszkała znaczna mniejszość niemiecka, nową jakość w pracy w szkole i w różnych organizacjach społecznych działających w mieście.

Oczekiwania Inspektoratu Oświaty w Nowym Tomyślu wobec nowego kierownika szkoły były bardzo duże. Dotyczyły one przede wszystkim integracji dzieci pochodzących z mniejszości niemieckiej ze szkołą polską, poprzez włączenie ich do klas polskich. Nie był to problem łatwy do

Zdjęcie z okresu pobytu w Nowym Tomyślu, w klapie marynarki Odznaka Związku Oficerów Rezerwy RP.

rozwiązania, wobec oporu stawianego przez rodziców, podsycanego przez organizacje niemieckie działające w Nowym Tomyślu.

Z tego zadania kierownik szkoły wywiązał się dobrze, włączając do pracy w szkole polskiej również dotychczasowych nauczycieli niemieckich.

Wojciech Wydra był nie tylko dobrym kierownikiem szkoły, zabiegającym o budowę nowego obiektu, ale również niezwykle utalentowanym organizatorem życia społecznego.

Cieszył się wśród mieszkańców i władz wysokim autorytetem, zapraszano go na zebrania, wybierano do władz różnych stowarzyszeń o charakterze patriotycznym, społecznym i kulturalnym. Był radnym i społecznym wiceburmistrzem Nowego Tomyśla, a w wieku 34 lat został posłem na Sejm RP.

Wojciech Wydra należał do różnych stowarzyszeń i pełnił różne funkcje społeczne:

1) prezesa Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Tomyślu w latach 1931-1939
2) prezesa Związku Oficerów Rezerwy RP Koło w Nowym Tomyślu (w 1938 r. liczyło 24 członków)
3) komendanta Powiatowego Związku Strzeleckiego (związek powstał w 1930 r. jako apolityczny)
4) prezesa Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych
5) prezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych w Nowym Tomyślu
6) sekretarza Koła Legii Morskiej i Kolonialnej.
7) kierownika Sekretariatu Powiatowego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W latach 1932-1935 pełnił funkcję społecznego zastępcy burmistrza. Dnia 22 października 1937 r. został wiceprzewodniczącym Prezydium Powiatowe-

Związek Oficerów Rezerwy RP Koło w Nowym Tomyślu podczas uroczystości uczczenia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego - 19.III.1935 r. Siedzi - Feliks Mikołajczyk - nauczyciel, stoją od prawej: Tadeusz Cywiński - nauczyciel, Stanisław Stankiewicz - urzędnik, Zenon Gardziński - pracownik Urzędu Skarbowego, Wojciech Wydra - prezes koła i kierownik szkoły, Baranowski - brak danych, Piotr Wojtkowiak - pracownik Komendy Wojskowej, Rudzki - komornik sądowy, trzej ostatni nierozpoznani.

go Komitetu Funduszu Obrony Narodowej (FON), którego przewodniczącym był starosta Ignacy Skoczeń. Dnia 6 listopada 1938 r. został posłem na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej.

Jeżeli przyjrzymy się ilości organizacji, do których Wojciech Wydra należał, i funkcjom, jakie w nich pełnił podczas 9 lat pracy w Nowym Tomyślu, to wydaje się to wprost niemożliwe. Niektóre funkcje pełnił kadencyjnie, np. wiceburmistrza, inne zaś prawie od początku swojego pobytu w Nowym Tomyślu. Prezesem Powiatowego Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego był nieprzerwanie w latach 1931-1939. Nauczyciele to grupa zawodowa niezwykle zaangażowana społecznie. Nie zaakceptowałaby tego, aby prezes nie wywiązywał się należycie ze swych zadań.

Wojciech Wydra cieszył się w środowisku nauczycielskim niezwykłym zaufaniem, błyszczał wielką inteligencją i taktem w postępowaniu ze swoimi niejednokrotnie starszymi kolegami, dlatego był wybierany na kolejne kadencje. Będąc prezesem Towarzytwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych, doprowadził do rozpoczęcia budowy obiektu szkoły przy ul. 3 Stycznia w Nowym Tomyślu. Do wybuchu wojny w 1939 r. budynek szkoły stanął w stanie surowym. Dokończenia budowy dokonali Niemcy w czasie okupacji, w 1940 r., zmieniając jednak jego przeznaczenie na szpital wojskowy. Po

Półkolonia zorganizowana przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Nowym Tomyślu. Zdjęcie z ok. 1936 r. wykonane na podwórzu szkolnym przy Starym Rynku (plac Chopina). Siedzą od lewej: Feliks Mikołajczyk – nauczyciel, szósta - Elżbieta Gniotowa – przewodnicząca ZPOK w Nowym Tomyślu, Wojciech Wydra - kierownik szkoły, (...) Kabzowa - żona urzędnika Zygmunta Kabzy, Maria Satkowska - nauczycielka,(...) Białowa - żona urzędnika magistratu,(...) Kettermannowa - żona adwokata Wilhelna Kettermanna - obywatelka polska pochodzenia niemieckiego.

wojnie budynek ten przejęła oświata. Obecnie znajduje się w nim Szkoła Podstawowa nr 2.

Wojciech Wydra wyrastał w środowisku nowotomyskim na lidera – działacza społecznego o nieprzeciętnym talencie organizatorskim. Był lubiany i doceniany przez władze miasta i powiatu, a przede wszystkim społeczeństwo polskie. Będąc kawalerem, nie obarczony obowiązkami rodzinnymi, mógł cały swój czas poświęcać pracy w szkole i działalności społecznej. Ukoronowaniem jego działalności społecznej w Nowym Tomyślu i powiecie nowotomyskim było wybranie go w wyborach w dniu 6 listopada 1938 r. na posła na Sejm Rzeczpospolitej Polskiej. Na posła rekomendowany został przez związki zawodowe urzędnicze i robotnicze (m. in. Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Centralna Komisja Porozumiewawcza).

W 95 okręgu wyborczym, w skład którego wchodziło sześć powiatów: nowotomyski, poznański, międzychodzki, szamotulski, obornicki, czarnkowski, wystawionych zostało czterech kandydatów, spośród których wybranych mogło zostać dwóch posłów. W wyborach 6 listopada 1938 r. mandat posła otrzymali: Grzegorz Zimny z Poznania (66 580 głosów) i Wojciech Wydra z Nowego Tomyśla (48 883 głosy).

Przy tej okazji *Orędownik na powiaty Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód*

Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej w Nowym Tomyślu, zdjęcie z ok. 1936 r. Siedzą w pierwszym rzędzie między paniami: w mundurze policjanta komendant powiatowy Policji Państwowej w Nowym Tomyślu – Józef Wróblewski i kierownik szkoły Wojciech Wydra, w trzecim rzędzie od góry stoi policjant w mundurze – Walenty Rybicki z żoną Anną (rodzice Heleny Mikołajczyk, której mąż Feliks był nauczycielem), w górnym rzędzie z prawej stoi policjant Jan Rożek (zamordowany w 1940 w Miednoje).

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

ODZNAKA KOMENDANCKA P. W.

LEGITYMACJA

PAŃSTWOWY URZĄD WYCH. FIZ. I PRZYSP. WOJSK.

Nr 3060

Pan Wydra Wojciech
imię i nazwisko

upoważniony jest do noszenia odznaki komendanckiej p. w. „honorowej"

Warszawa, dn. 19 marca 1936r.

DYREKTOR P. U. W. F. I P. W.

Legitymacja honorowej Odznaki Komendanckiej P.W. Wojciecha Wydry z 19 III 1936 r.

z 10 listopada 1938 r. napisał: *Pan Wojciech Wydra, który jako stały mieszkaniec pogranicza, będzie niewątpliwie najlepszym wyrazicielem postulatów ludności na rubieżach zachodniej Rzeczpospolitej.*

Na czas pełnienia obowiązków posła na Sejm RP został urlopowany z funkcji kierownika szkoły w Nowym Tomyślu. Stanowisko to objął jego kolega, nauczyciel tej szkoły, Tadeusz Cywiński.

Wybór na posła kończy w zasadzie znaczący okres jego życia i pracy w Nowym Tomyślu. Funkcję posła pełnił przez niespełna 10 miesięcy, od 6 listopada 1938 r. do 1 września 1939 r., tj. do wybuchu II wojny światowej. W tym czasie kilkukrotnie odwiedzał Nowy Tomyśl, spotykając się m. in. z władzami miasta i powiatu oraz ze społeczeństwem.

Podsumowanie lat pracy i działalności społecznej Wojciecha Wydry w Nowym Tomyślu zawierają dwie opinie: urzędowa i osobista – prywatna byłej uczennicy szkoły.

Opinia urzędowa z 1936 r. spisana przez jeden z wydziałów Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu (fragmenty):

...Kieruje pracą kulturalno-oświatową w Nowym Tomyślu, organizuje obchody państwowe, wykłady uniwersyteckie, obozy harcerskie, opiekę nad bezrobotnymi i dożywianie biednych dzieci szkolnych. Praca jego daje dodatnie wyniki. Zdecydowany prorządowiec. Nie ujawnia obecnie swoich zapatrywań politycznych. Uprzednio był kierownikiem sekretariatu powiatowego BBWR. Do akcji przystępuje z zapałem, jest wytrwały i bardzo konsekwentny, swoje projekty przeprowadza z łatwością. Dobry organizator i mówca, porucznik rezerwy. Umiejętny w postępowaniu z kolegami i przeciwnikami politycznymi. Popularny i wpływowy wśród sfer mieszczańskich, rolniczych, robotniczych i urzędniczych w całej okolicy i powiecie. Pod względem moralnym i etycznym – bardzo wartościowy. Jest ambitny, rzeczowy o silnym charakterze. Dba o dobro Państwa. Wad i nałogów nie posiada. Utalentowany mówca, świeci przykładem ofiarności i pracy. W 1935 r. odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi.

Przytoczony fragment opinii nie obejmuje całego okresu jego pracy i działalności społecznej w Nowym Tomyślu. Opinia ta byłaby jeszcze bardziej pozytywna, gdyby obejmowała wybór na posła na Sejm RP.

Natomiast we wspomnieniach byłej uczennicy Danuty Satkowskiej, jednocześnie córki nauczycielki Marii Satkowskiej, której przełożonym był Wojciech Wydra, czytamy m.in.:

Wydra to człowiek niezwykły, wspaniały. Jako kierownik szkoły, był doskonałym organizatorem i bardzo wymagającym przełożonym. Wzbudzał wśród nauczycieli i uczniów respekt i podziw. Nosił przeważnie jasnopopielate garnitury – doskonale skrojone, dobrze dobrane koszule i krawaty. Twarz otwarta, myśląca, oczy duże, ładna cera i dwa rzędy białych zębów. Poruszał się z należytą sobie dystynkcją i elegancją. Uczniowie go lubili, był dobrym wyrozumiałym nauczycielem. Każdy mógł się

Wojciech Wydra, pełniący funkcję społecznego wiceburmistrza Nowego Tomyśla, wita arcybiskupa poznańskiego Walentego Dymka w czasie wizytacji parafii (wg relacji Jerzego Tyca nie mógł tego uczynić burmistrz Czesław Krzowski, ponieważ był rozwiedzionym i żył w związku cywilnym, bez ślubu kościelnego).

Grono nauczycielskie i uczniowie Publicznej Szkoły Powszechnej w Nowym Tomyślu na podwórzu szkoły przy Starym Rynku (plac Chopina) - zdjęcie z ok. 1938 r. Siedzą od lewej: Tadeusz Cywiński, Feliks Mikołajczyk, Teodor Grześkowiak, Kazimiera Poznańska, Wojciech Wydra - kierownik szkoły, Julia Nykielówna, Franciszek Kozubal, Wanda Robacka, (...) Schmidt i (...) Meisterówna - obywatele polscy pochodzenia niemieckiego.

do niego zwrócić, nawet w sprawie osobistej. Pełnił bardzo dużo funkcji, z którymi dawał sobie doskonale radę i należycie się wywiązywał. Miał wspaniały dar przemówień publicznych. Przemawiał bez notatek, poprawnym, bogatym językiem polskim, ogromnie zajmująco. Przemówień Wydry słuchało się z zapartym tchem i podziwem. Miał wielkie uznanie wśród społeczeństwa i władz. Pamiętam przemówienie Wojciecha Wydry już jako posła na Sejm RP na Nowym Rynku, przed ratuszem w Nowym Tomyślu w 1939 r. Zgromadzonych była cała rzesza mieszkańców miasta i okolicy. Słuchali wszyscy jego płomiennego patriotycznego przemówienia wobec zbliżającej się wojny z Niemcami.

Udział w wojnie obronnej w 1939 r. Aresztowanie i osadzenie w obozie koncentracyjnym

Karierę życiową Wojciecha Wydry jako posła na Sejm RP przerywała wojna. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, w sierpniu 1939 r. zgłosił się ochotniczo do wojska, ponieważ mandat poselski zwalniał go z tego obowiązku.

Przydzielony został do Grupy Operacyjnej „Polesie", dowodzonej przez gen. Franciszka Kleeberga i mianowany dowódcą kompanii sztabowej. Dnia 25 X 1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej z której w wyniku szczęśliwego splotu okoliczności został 15 XI 1939 r. zwolniony. Udał się do Warszawy, gdzie mieszkały jego dwie siostry. Zatrzymał się u jednej z nich. W Warszawie włączył się w działalność podziemnej organizacji niepodległościowej i wyrobił dokumenty na nazwisko Józef Nawrocki. Nie dopisało mu jednak szczęście, gdyż 28 IV 1940 r. został w łapance ulicznej zatrzymany i aresztowany. Osadzono go najpierw w więzieniu na Pawiaku, następnie poprzez obozy koncentracyjne Sachsenhausen i Gusen, trafił do obozu koncentracyjnego Mauthausen, gdzie przebywał od 4 VI 1940 r. do 6 V 1945 r., tj. do momentu wyzwolenia obozu przez wojska amerykańskie.

Otrzymał niski numer obozowy 1049, świadczący o tym, że należał do grupy pierwszych więźniów tego obozu. W czasie aresztowania i pobytu w obozie, Niemcy nie odkryli jego prawdziwego nazwiska.

Wojciech Wydra był jednak przez nowotomyskich Niemców intensywnie poszukiwany, gdyż za jego pracę i działalność społeczną *na ich niekorzyść*, groziła mu z pewnością kara śmierci. Niemcy przypuszczali, że Wydra może przebywać w którymś z obozów koncentracyjnych pod przybranym nazwiskiem.

Według relacji żony Apolonii, Niemiec z Nowego Tomyśla w obozie Mauthausen przeglądał szeregi stojących w czasie apelu więźniów, szukając Wydry. Na szczęście przechodząc obok, nie zdołał go rozpoznać.

Obóz koncentracyjny Mauthausen składał się z dwóch części: dolnego – kamieniołomu i górnego, w którym były baraki mieszkalne, magazyny, warsztaty, krematoria i inne. Dolny kamieniołom był najcięższy, gdyż uro-

bek w postaci kamieni więźniowie musieli na plecach dźwigać na górę. Śmiertelność wśród więźniów była tu bardzo wielka, gdyż praca była katorżnicza, zdarzały się często wypadki celowego spychania więźniów w przepaść przez SS-manów. Początkowo Wojciech Wydra również pracował w kamieniołomie. Następnie udało mu się dostać do tajnej organizacji obozowej. Znając dobrze język niemiecki, otrzymał stanowisko na bloku 8 oraz pracę w obozowej stolarni. To pozwoliło mu samemu przetrwać obóz i pomagać współwięźniom.

Bezpośrednio po wyzwoleniu obozu, 6 maja 1945 r. ukonstytuował się Komitet Polski, którego przewodniczącym został dr Józef Putek, a wiceprzewodniczącym Wojciech Wydra - Nawrocki. Członkiem tego komitetu był również m.in. Józef Cyrankiewicz.

Komitet rozpoczął starania o pełne zaopatrzenie polskich bloków w brakującą odzież, naczynia i odpowiednie wyżywienie. Podjął współpracę z Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem oraz zaczął wydawać *Polski Biuletyn Prasowy*. Głównym celem działania Komitetu Polskiego była praca związana z przygotowaniem więźniów do wyjazdu z obozu.

Powrót z obozu koncentracyjnego. Praca w Kłecku, Gnieźnie i w Poznaniu

Po powrocie z obozu koncentracyjnego do Polski został przewodniczącym Delegacji Prezesa Rady Ministrów ds. Repatriacji Polaków z obozów koncentracyjnych w Austrii i Niemczech. Na tym stanowisku pracował od lipca do października 1945 r., tj. do zakończenia tej misji.

Wojciech Wydra-Nawrocki, po powrocie z obozu Mauthausen - zdjęcie z 19. IX. 1945 r.

W 1946 r. zamieszkał w domu rodzinnym w Kłecku. Zajął się tu organizacją spółdzielczości rolnej, zostając prezesem Gminnej Spółdzielni. Jednocześnie był radnym miejskim, następnie radnym powiatowym w Gnieźnie. W 1947 r. został wybrany na prezydenta miasta Gniezna. Poślubił w 1948 r. Apolonię Dolatę (rocznik 1926) i na stałe sprowadził się do Gniezna.

Na stanowisku prezydenta dał się poznać jako inicjator wielu ważnych przedsięwzięć. Zorganizował Spółdzielnię Mieszkaniową. Podjął w czynie społecznym budowę szkoły podstawowej na osiedlu robotniczym. Dla mieszkańców miasta uporządkował i upiększył Park Miejski przy ul. Sobieskiego.

W okresie nasilającej się w Polsce propagandy stalinowskiej, mimo wielkich zasług położonych dla rozwoju Gniezna, przestał w 1950 r. być prezydentem miasta. Był osobą podejrzaną ideologicznie (m. in. z tego powodu, że siostra jego przed II wojną światową była pracownikiem ambasady amerykańskiej w Warszawie). Został pozbawiony legitymacji partyjnej i w związku z tym stanowiska.

W tymże 1950 r. zorganizował w Gnieźnie Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo -Budowlane. Przedsiębiorstwo to w ciągu kilku lat, pod jego kierownictwem, zaczęło się rozwijać i osiągać dobre wyniki ekonomiczne. W 1955 r. wezwano go do Komitetu PZPR, gdzie oświadczono, że nie może dalej pełnić funkcji dyrektora, ponieważ jest bezpartyjny. W związku z tym został zmuszony do szukania nowej pracy poza Gnieznem.

Wojciech Wydra-Nawrocki jako prezydent Gniezna otwiera nowy Park Miejski przy ul. Sobieskiego - 1949 r.

Komisja egzaminacyjna i kursanci Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Trzciance - 1960 r.
Wojciech Wydra-Nawrocki z synem Maciejem na kolanach

Zarząd Koła ZBOW i D - Gniezno - 1979 r. Pierwszy z lewej siedzi Wojciech Wydra-Nawrocki

Dostał nieoczekiwanie propozycję pracy w Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego przy Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu.

Jako doświadczony pedagog i doskonały organizator, miał w tej Instytucji utworzyć dział Szkolenia Zaocznego. Będąc jego kierownikiem, szczególnie dobrze rozwinął szkolenie wiejskich rzemieślników budowlanych, dzięki czemu Zakład Doskonalenia Zawodowego w Poznaniu przez kilka lat zajmował I miejsce w kraju.

Na emeryturę przeszedł w 1972 r. Pracował jednak dalej w niepełnym wymiarze godzin. W miarę swoich możliwości udzielał się nadal społecznie, m. in. był członkiem zarządu miejskiego koła ZBOWiD w Gnieźnie. Zmarł nagle w swoim mieszkaniu 3. II. 1982 r. Miał dwoje dzieci - córkę Małgorzatę (1949 r.) i syna Macieja (1951 r.). Oboje ukończyli Politechnikę Poznańską.

Podsumowanie

Wojciech Wydra – Nawrocki był niewątpliwie największym działaczem społecznym w Nowym Tomyślu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Przeszedł drogę od działacza szczebla lokalnego, miejskiego, następnie powiatowego, do godności posła na Sejm RP. Był niezwykle popularny wśród wszystkich warstw społeczeństwa w mieście i powiecie.

Gorący patriota, doskonały organizator, konsekwentny w swoim działaniu. Uporządkował szkołę, którą kierował i rozpoczął budowę nowego budynku.

W przeddzień wybuchu wojny w 1939 r. zgłosił się ochotniczo do armii i brał udział w wojnie obronnej Polski. W czasie okupacji poszukiwany przez gestapo, zmienił nazwisko i podjął w Warszawie działalność w tajnej organizacji niepodległościowej. Aresztowany, przeszedł przez piekło 5.letniego pobytu w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Będąc w obozie, mimo groźby śmierci w razie wpadki, podjął działalność w podziemnej organizacji, niosąc pomoc współwięźniom. Po oswobodzeniu obozu koncentracyjnego, najpierw jako wiceprzewodniczący Komitetu Polskiego w Mauthausen, następnie oficjalny Delegat Rady Ministrów ds. Repatriacji Polaków, organizował transporty z obozów koncentracyjnych do kraju.

Wg relacji Jerzego Tyca, Wojciech Wydra Nawrocki pod koniec 1945 r. spotkał się ze społeczeństwem Nowego Tomyśla. W wypełnionej sali Domu Ludowego, przy ówczesnej ulicy Parkowej, przedstawił warunki egzystencji i walki więźniów o przeżycie w obozie Mauthausen. W czasach Polski Ludowej – tzw. PRL-u – doświadczył wielkiej krzywdy, kiedy dwukrotnie pozbawiony został z przyczyn politycznych stanowiska, najpierw prezydenta miasta Gniezna, następnie dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego.

W końcowej fazie życia pracował na stanowisku kierownika oddziału w Wojewódzkim Zakładzie Doskonalenia Zawodowego. Jako bezpartyjny nie

Autor artykułu w rozmowie z żoną Wojciecha Wydry-Nawrockiego - Apolonią. Gniezno 2008 r.

mógł w tamtym systemie politycznym awansować zawodowo. Wojciech Wydra-Nawrocki, swoją pracą i działalnością społeczną, zasłużył na wdzięczność i pamięć mieszkańców Nowego Tomyśla. Winien przeto znaleźć się w grupie zasłużonych dla miasta obywateli, których imieniem nazwano już ulice w naszym mieście.

Literatura:

1. Krukowski Stefan: *Nad pięknym modrym Dunajem*. Mauthausen 1940-1945 (Książka i Wiedza 1966).
2. Orędownik na powiaty: *Nowy Tomyśl, Wolsztyn i Międzychód 1938* nr 125 (10. XI. 1938).
3. Świerzowicz Jan red.: praca zbiorowa *Wczoraj i dziś powiatu nowotomyskiego*. Nowy Tomyśl 1938.
4. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Zespół Starostwo Powiatowe Nowy Tomyśl 1919-1939 sygn. 248 nr 76.
5. Wywiad z Apolonią Wydra-Nawrocką, Gniezno 2008 r.
6. Wywiad z Danutą Satkowską Nowy Tomyśl 2008 r.

Fot: z archiwum Apolonii Wydra-Nawrockiej, Heleny Mikołajczyk, Jerzego Tyca, Edmunda Żurka.

Bogumił Wojcieszak Zdzisław Kościański

Nowotomyślanie - ofiary zbrodni katyńskiej (II)

Jedna z fotografii, zamieszczonych w opublikowanym obok artykule p. Edmunda Żurka przedstawia Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej w Nowym Tomyślu. Na zdjęciu wykonanym około roku 1936, w pierwszym rzędzie siedzi m. in.: Komendant Powiatowy Policji Państwowej w Nowym Tomyślu - Józef Wróblewski. Na kolejnym zdjęciu zamieszczonym w tymże artykule, przedstawiającym mowotomyskie koło Związku Oficerów Rezerwy, widzimy Baranowskiego (imię nieznane), który był urzędnikiem mowotomyskiego Urzędu Skarbowego. Wymienieni nowotomyślanie zostali zamordowani przez NKWD, a przywołanie tych nazwisk stanowi okazję do uzupełnienia *Nowotomyskiego Rejestru Katyńskiego*, opublikowanego w numerze 4 (październik - grudzień 2007) PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO.

Przypomnijmy zatem, że na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP (b),wiosną 1940 r. wymordowano przetrzymywanych w obozach na terytorium ZSRR ponad 20 000 Polaków, jeńców nie wypowiedzianej wojny. Wiadomo, że w okresie od 3 kwietnia do 19 maja 1940 r. wymordowano 14 552 Polaków:

- 4421 z obozu kozielskiego (w Lesie Katyńskim i w siedzibie NKWD w Smoleńsku),
- 6311 z obozu ostaszkowskiego (w Twerze, ówcześnie Kalininie),
- 3820 z obozu starobielskiego (w Charkowie).

Ofiary dokonanej zbrodni zostały pogrzebane w zbiorowych mogiłach: w Katyniu pod Smoleńskiem, Miednoje koło Tweru i w Piatichatkach, na przedmieściu Charkowa. O pozostałych zamordowanych - około siedmiu tysiącach - nie mamy takiej wiedzy. Wykaz imienny 3435 obywateli polskich więzionych na „Zachodniej Ukrainie" i zamordowanych w 1940 r. przekazała stronie polskiej Prokuratura Ukrainy w maju 1994 r. Analogicznej listy osób z więzień białoruskich, zamordowanych na terenie Białoruskiej SRR, jak dotąd nie odnaleziono. Można mieć nadzieję, że w przyszłości dojdzie do jej „przypadkowego" odkrycia, wskutek pogorszenia się stosunków rosyjsko - białoruskich lub poprawy stosunków polsko - białoruskich.

Na podstawie dotychczasowych ustaleń można przyjąć, że więźniowie z „listy ukraińskiej" zostali zamordowani w Kijowie i pogrzebani w Bykowni, natomiast więźniowie z tzw. „listy białoruskiej" spoczywają w Kuropatach pod Mińskiem.

Nadal jednak tajemnicę skrywają archiwa - niegdyś radzieckie, a teraz rosyjskie. Stanowisko Rosji nie pozostawia raczej złudzeń, iż zbrodnia ta nadal chroniona będzie całym autorytetem państwa rosyjskiego, prawnego sukcesora ZSRR. Przypomnijmy też, że na ostateczne rozstrzygnięcie czekają następujące problemy:

- kwalifikacja prawna zbrodni, którą prokuratura rosyjska uznała za przestępstwo pospolite, nie ujawniając prawnego uzasadnienia, gdyż decyzja o umorzeniu śledztwa jest tajna;
- ustalenie wszystkich nazwisk ofiar;
- ustalenie dokładnej liczby rozstrzelanych;
- ustalenie dat śmierci i wszystkich miejsc pochówku wszystkich osób straconych na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP (b) z 5 marca 1940 r.;
- pełna rehabilitacja ofiar;
- ustalenie i opublikowanie nazwisk wszystkich sprawców - zarówno inicjatorów, jak i wykonawców zbrodni.

Zbrodnia katyńska nadal pozostaje jedną z najbardziej strzeżonych tajemnic. Nadal istnieją poważne różnice między stronami polską i rosyjską w ocenie wydarzeń w Katyniu, Twerze i Charkowie. Mimo upływu ponad 68 lat od tragedii w Katyniu, Charkowie i Miednoje oraz ciągłych starań strony polskiej o poznanie prawdy, wciąż nie są znane wszystkie zasoby archiwalne, o których istnieniu historycy są przekonani.

Zmienne stosunki między Polską i jej wschodnimi sąsiadami nadal wyraźnie ciążą nad rozwiązaniem wielu drażliwych kwestii. Rosja nie uznała rozstrzeliwań polskich żołnierzy, policjantów i funkcjonariuszy innych służb państwowych, ani za nieprzedawniającą się zbrodnię przeciwko ludzkości, ani za ludobójstwo. Czy kiedykolwiek doczekamy się dnia, kiedy nie tylko będziemy znać miejsce spoczynku wszystkich zamordowanych, ale też dysponować pełnym imiennym spisem ofiar tej, niewątpliwie najbardziej brzemiennej w skutkach, zbrodni na elitach narodu polskiego? Być może tak się stanie, kiedy zmienią się ludzie na szczytach władzy w Moskwie i Mińsku. Dziś możemy tylko starać się, aby pamięć o tej zbrodni i jej ofiarach - oraz katach - nigdy nie została pogrzebana.

Tymczasem do liczącej 28 osób listy nazwisk *Nowotomyskiego rejestru katyńskiego* możemy dopisać kolejne 24 nazwiska zamordowanych, związanych urodzeniem lub działalnością z powiatem nowotomyskim, w dzisiejszych granicach. Choć intensyfikacja poszukiwań nastąpiła przy okazji odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej w Opalenicy, odsłoniętej 17 IX 2008 r., nadal nie jest to lista kompletna. Mamy nadzieję, że po zakończeniu poszukiwań Nowy Tomyśl pójdzie w ślad za Opalenicą. Ponieważ *Nowotomyski rejestr katyński* dotyczy powiatu, naszą sugestię kierujemy pod adresem Starostwa Nowotomyskiego.

NOWOTOMYSKIEGO REJESTRU KATYŃSKIEGO...

...CIĄG DALSZY

29. **BĄK Wojciech** - starszy posterunkowy PP, ur. 20 kwietnia 1894 w Zielęcinie, we wrześniu 1939 służył na posterunku Policji Państwowej we Lwówku. **Zamordowany w Twerze.**

30. **BARTKOWIAK Zenon** - podporucznik piechoty, urodził się 2 XII 1914 w Kozielaskach, s. Romana i Zuzanny, absolwent Państwowego Gimnazjum Humanistycznego w Poznaniu (1936) i dywizyjnego kursu pchor. rez. piech. przy 25 Dywizji Piechoty (1936), przydzielony do 56 pp., w którym odbywał ćwiczenia rezerwy jako dowódca plutonu. **Zamordowany w Charkowie.**

31. **CZECHOWSKI Zbigniew Antoni** - podporucznik kawalerii rezerwy, syn Stanisława i Małgorzaty z Masieków, urodzony 7 VI 1905 w Zębowie. Absolwent Wydziału Rolnego Uniwersytetu Poznańskiego (1930) i Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii (1932). Mianowany ppor. 1 stycznia 1935, przydzielony do 4 pułku strzelców konnych, następnie do 18 i 15 pułku ułanów, w których odbywał ćwiczenia rezerwy. Inżynier rolnik, pracownik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu. **Zamorowany w Charkowie.**

32. **DAKOWSKI Kazimierz** - strażnik Służby Więziennej, ur. 2 II 1909 w Opalenicy. Od 27 II 1935 funkcjonariusz więzienia w Wilejce. W 1938 ukończył kurs bezpieczeństwa w Szkole Służby Więziennej w Warszawie. W czerwcu 1939 oddelegowany do służby strażniczej w karnym ruchomym Ośrodku Pracy w Bagnach Zahorskich k. Brześcia nad Bugiem. **Zamordowany w Twerze.**

33. **GIERLIŃSKI Zdzisław** - podporucznik, ur. 12 VI 1912 w Dakowach Mokrych, nauczyciel, powołany do 14 pułku piechoty. **Zamordowany w Katyniu.**

34. **JANOWSKI Józef** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 1902 w Cieńcisku. Przed wybuchem wojny na posterunkowy PP we Lwówku. **Zamordowany w Twerze.**

Zdzisław Gierliński

Kazimierz Koźma

Ignacy Pietrzyk

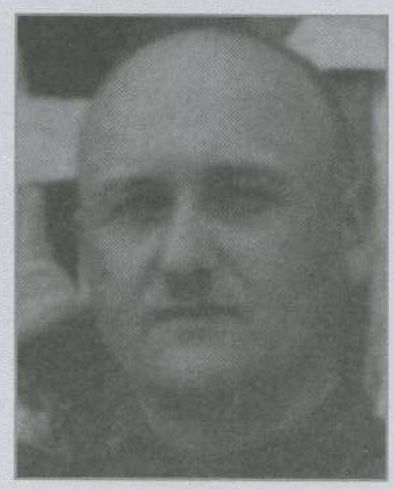

Feliks Ringwelski

Władysław Wawrzyniak

Józef Wróblewski

35. **KASPRYK Jan** - st. posterunkowy Policji Państwowej, ur. 20 II 1906 w Kozłowie. 11 VIII 1933 ukończył w Warszawie kurs dla funkcjonariuszy służby śledczej. We wrześniu 1939 służył w Wydziale Śledczym w Tarnopolu. **Zamordowany w Twerze.**

36. **KATZ Karol** - kapitan rezerwy Wojska Polskiego, ur. 15 II 1895, inżynier, w 1939 r. zatrudniony w cukrowni w Opalenicy. **Zamordowany w Katyniu.**

37. **KĄKOL Piotr** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 30 V 1890 w Mirosławiu Do czerwca 1939 w Zbąszyniu, następnie skierowany do województwa poleskiego. **Zamordowany w Twerze.**

38. **KEMPA Władysław** - przodownik Policji Państwowej, ur. 4 VI 1886 w Antoninie. Do IX 1939 posterunek w Nowym Tomyślu. **Zamordowany w Twerze.**

39. **KLOSKA Józef** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 24 VII 1905 w Opalenicy. Delegowany do ochrony Prezydenta RP. We wrześniu 1939 pełnił służbę w Spale, pow. rawski. **Zamordowany w Twerze.**

40. **KOŹMA Kazimierz** - podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, ur. 11 XII 1906, w latach 1932 - 1933 tymczasowy nauczyciel publicznej szkoły powszechnej w Niegolewie. **Zamordowany w Katyniu.**

41. **KRZYŻANIAK Józef** - przodownik Policji Państwowej, komendant posterunku w Bukowcu, ur. 5 III 1896 w Słowienku. **Zamordowany w Twerze.**

42. **KUCZYŃSKI Piotr** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 26 IV 1888 w Smolicach. W policji od 1920. We wrześniu 1939 r. służył na posterunku Boruja Kościelna. **Zamordowany w Twerze.**

43. **MAKOWSKI Adam** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 16 XII 1895 w m. Kotunia, w policji od 1923 r., w 1939 r. służył na posterunku w Opalenicy. **Zamordowany w Twerze.**

44. **MATECKI Florian** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 31 III 1914 we Lwówku. **Zamordowany w Twerze.**

45. **OSOWSKI Józef** - posterunkowy Policji Państwowej, ur. 19 stycznia w Zambrowie, służył m. in. na posterunku PP w Zbąszyniu. **Zamordowany w Twerze.**

46. **PIASECKI Kazimierz** - kapitan Wojska Polskiego, ur. 3 XI 1890 w Nochowie. Podczas powstania wielkopolskiego dowódca plutonu

w 1 kompanii średzkiej na froncie pod Zbąszyniem. Od kwietnia do czerwca 1921 walczył w III powstaniu śląskim. Od 1931 w stanie spoczynku, urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w m. in. Nowym Tomyślu. Żonaty z Zofią Walterówną, miał pięcioro dzieci. **Zamordowany w Charkowie.**

47. **PIETRZYK Ignacy** - starszy posterunkowy Policji Państwowej, ur. 22 VII 1893 w Michałowie. Powstaniec wielkopolski i uczestnik wojny bolszewickiej, odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych. W policji od 1 IV 1921 r. W 1935 r. ukończył Szkołę Fachową dla Szeregowych Policji Państwowej w Sosnowcu. W 1939 r. służył na posterunku w Opalenicy. **Zamordowany w Twerze.**

48. **RINGWELSKI Feliks** - przodownik Policji Państwowej, ur. 1901, w Kanoszynach, od roku 1934 komendant posterunku Policji Państwowej w Opalenicy. **Zamordowany w Twerze.**

49. **SZELĄG Piotr Feliks** - ur. 17 marca 1903 w Szopienicach, przed 1 września 1939 służył na posterunku Policji Państwowej w Zbąszyniu. **Zamordowany w Twerze.**

50. **TOKARSKI Czesław** - podporucznik piechoty rezerwy, syn Jana i Marii z Wilhelmów, ur. 1 VII 1909 w Zbąszyniu. Absolwent Gimnazjum Państwowego w Wolsztynie (1928) i Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty (1932). Mianowany podporucznikiem (1935). Przydzielony początkowo do 67 pp, następnie do 69 i 58 pp, w których odbywał ćwiczenia rezerwy w latach 1933, 1936, i 1938 jako dowódca plutonu karabinów maszynowych. Pracownik Urzędu Pocztowego w Zbąszyniu. **Zamordowany w Charkowie.**

51. **WAWRZYNIAK Władysław Jan Nepomucen** - major rezerwy, ur. 15 V 1890 w Antoninie. Podczas powstania wielkopolskiego dowódca Frontu Południowego. Od roku 1930 mieszkał w Buku, burmistrz komisaryczny Opalenicy w roku 1937. Odznaczony orderem Virtuti Militari. **Zamordowany w Katyniu.**

52. **WRÓBLEWSKI Józef** - podkomisarz Policji Państwowej, syn Jan i Józefy ze Szczepańskich, ur. 21 X 1895 r. w Gąsawie. W latach zaboru pruskiego członek POW, uczestnik powstania wielkopolskiego. Służył następnie w Żandarmerii Krajowej b. Zaboru Pruskiego, a w Policji Państwowej od 18 maja 1921. Pełnił m. in. służbę Komendzie Wojewódzkiej w Poznaniu, był komendantem powiatowym w Wągrowcu oraz w Nowym Tomyślu. W 1938 przeniesiony został z Nowego Tomyśla na stanowisko kierownika komisariatu w Gnieźnie. Był odznaczony Medalem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi. **Zamordowany w Twerze.**

Tablica pamiątkowa odsłonięta w Opalenicy 17 IX 2008 r.

Indeks miejscowości powiatu nowotomyskiego wymienionych w rejestrze katyńskim cz. I i II

(cyfra przy nazwie miejscowości informuje o numerze w rejestrze)

Boruja Kościelna - 14, 42
Brody - 20
Bukowiec - 17, 41
Dakowy Mokre - 4, 6, 24, 33
Kopanki - 3,
Kozielaski - 30
Kozłowo - 12, 35
Kuślin - 7
Lwówek -16, 19, 29, 34, 44
Niegolewo - 8, 40
Nowy Tomyśl - 2, 5, 13, 21, 22, 28, 38, 46, 51
Opalenica - 1, 9, 25, 27, 32, 36, 39, 43, 47, 48, 50
Porażyn - 26
Trzcianka - 23
Uścięcice - 24
Wąsowo - 22
Zbąszyń - 15, 24, 37, 45, 49, 52
Zębowo - 11, 31

Opracowano na podstawie:

B. Wojcieszak, *Pro memoria. Opaleniczanie - ofiary zbrodni katyńskiej*, Opalenica 2008
Z. Kościański, *O tych Wielkopolanach nie wolno było pamiętać*, Opalenica 2008
Księgi cmentarne: Katyń, Charków, Miednoje, Warszawa 2000 - 2007

TU I TERAZ

Sylwia Kupiec

Stały się znakiem bliskości świąt...
... czyli 15 lat Pastorałki Nowotomyskiej

Jasełka, szopka, pastorałka - inscenizacja lalkowa czy też grana przez aktorów, która wsparta towarzyszącymi jej kolędami, opowiada o czasie dla chrześcijaństwa pierwotnym, o Zwiastowaniu i w jego następstwie pojawieniu się między ludźmi Boga. Boga, który w osobie Dzieciątka Jezus - syna Maryi i Józefa, wszedł w porządek profanum i stał się jednym z nas. *Przyszedł do swojej własności, a swoi go nie przyjęli* jak mówi Pismo lub też jak mówi tradycja, przyjęto go nader skromnie, bo w zimnej szopie, dokąd, jeszcze w łonie matki, uciekać musiał przed herodowymi prześladowaniami.

Dla jednych to opowieść historyczna, może zakorzeniona w kulturze przez tradycję. Dla innych ciągle pouczająca... baśń. Jeszcze inni, wierząc w bóstwo Jezusa, co roku przeżywają cudowność Dobrej Nowiny o tajemnicy Wcielenia i Bożym Narodzeniu. Wszyscy jednak - zarówno jako widzowie, jak i uczestnicy - lubią pełne ciepła inscenizacje, z Aniołami, żłobkiem i Trzema Królami.

Zalążkiem dzisiejszych pastorałek i jasełek były widowiska kościelne, rozpowszechnione w Europie przez Franciszkanów. Pomysł ich stworzenia przypisywany jest św. Franciszkowi z Asyżu, który w 1223 r. w Greccio, we Włoszech, zainscenizował stajenkę ze żłobkiem i zwierzętami. W Polsce pierwszy dialog na Boże Narodzenie pt.: *O narodzeniu Chrystusa i pasterzach* w 1573 roku odegrała młodzież z poznańskiego kolegium jezuitów. Z czasem w misterium bożonarodzeniowym pojawiało się coraz więcej osób i tematów świeckich, co doprowadziło w XVIII w. w Polsce do wprowadzenia zakazu wystawiania szopek w kościołach. Powstała więc szopka wędrowna, z tekstami obyczajowymi, satyrycznymi, a także politycznymi.

Pastorałka z 1946 roku, odgrywana na scenie nie istniejącego już budynku Domu Ludowego

W Nowym Tomyślu tradycja pastorałek jest bardzo długa. Odbywały się one już przed wojną, a po niej, w 1945 roku, odrodziły się znowu. Jedną z uczestniczek takiej inscenizacji z 1946 roku była Zofia Śmiertelna, która wspomina, że wraz z nią na scenie wystąpili wtedy m. in. Kazio Skrzypek jako diabeł, Ania Czajka, Alusia Kaffler, Jasia Czempis. Z tego przedstawienia zachowało się zamazane, ale pełne uśmiechniętych dziecięcych twarzyczek, zdjęcie, na którym pani Śmiertelna to dziewczynka stojąca w górnym rzędzie od lewej strony.

Potem przyszły takie czasy, że zamiast św. Mikołaja, próbowano przybliżać dzieciom postać Dziadka Mroza i Śnieżynki. Do momentu, kiedy w szkołach uczono religii, wystawianie jasełek, misteriów czy pastorałek było możliwe. Potem zniknęły, funkcjonując jedynie na wsiach, w postaci teatru obrzędowego, traktowanego jako element folkloru i kultury, a nie jako wydarzenie o charakterze mistycznym czy religijnym.

Po raz kolejny w Nowym Tomyślu pastorałki pojawiły się około 1984 roku, na deskach Ośrodka Kultury, za sprawą Renaty Śmiertelnej. Były to początkowo – jak wspomina pani Renata – przedstawienia robione dla szkół, przy pomocy młodzieżowych grup teatralnych, jakie prowadziła w NOK- u. Miały formę baśni wigilijnych, nie tyle przedstawiających historię Bożego Narodzenia, co wprowadzających w nastrój świąt. Przedstawienia takie jak: *W krainie śniegu, O aniołach, diabłach i zagubionej gwieździe wigilijnej* czy *Gra o świętym Mikołaju* opowiadały o zagubionych prezentach, o oczekiwaniu na Gwiazdkę, o buncie zabawek itp. Trzeba pamiętać, że ileś lat wstecz nie było za bardzo możliwości wystawiania jasełek ani pastorałek w tradycyjnej formie. Ale i forma baśni miała swój urok, szczególnie dla dzieci, bo pamiętam, że właśnie jako dziecko siedziałam na widowni z otwartą niemal buzią, podziwiając starszych kolegów i marząc dokładnie o tym, o czym mówi

piosenka z jednego z przedstawień z tamtych czasów: *Gdy zimą noc ciemna zapada / za oknem wiatr cicho coś gada / w łóżeczku cieplutkim skulony / zasypiasz i śnisz rozmarzony. Ref: Że gwiazdka już blisko / i spełni się wszystko / co tylko sobie wymarzysz / że w darze dostaniesz / i Barbie, i sanie / z konikiem w uprzęży złoconej...*

Po kilku latach pracy tylko młodzieżą, w przygotowanie spektakli pani Renata zaczęła włączać także dorosłych. Dokładnie 15 lat temu, na deskach NOK-u, po raz pierwszy pokazana została Pastorałka Nowotomyska już w dzisiejszym kształcie – z dziećmi i młodzieżą z grup teatralnych, ale i ludźmi z zewnątrz, harcerzami, samorządowcami. Od tej pory stała się ona faktycznie nowotomyską, bo skupiała nie tylko młodzież i nie tylko tych, którzy przywykli do występów artystycznych, ale przedstawicieli wszystkich mieszkańców miasta. Sala widowiskowa nie pomieściła wszystkich chętnych, którzy przyszli, by Pastorałkę zobaczyć. Dano jednak tylko jedno przedstawienie, gdyż w zamierzeniu jego reżysera (czy jak sama woli być nazywana „majstra") - Renaty Śmiertelnej, miało to być wydarzenie jednostkowe, grane nie jak teatr, ale traktowane jako obrzęd. Powtarzanie bowiem, zmienia atmosferę i sposób traktowania samego tekstu. Pani Renata marzyła też, by przedstawienia przenieść w plener.

Wkrótce się to udało. W wyobrażeniu nawiedzenia Dzieciątka, od tego momentu, zaczęli brać udział przechodnie, ludzie z wiosek – konkretnie z tych, które wygrały Turniej Wsi. Później w Pastorałce regularnie uczestniczyła tylko Cicha Góra i tak jest do dziś.

Później w Pastorałce regularnie uczestniczyła tylko Cicha Góra i tak jest do dziś...

Bajka wigilijna w wykonaniu młodzieżowej grupy teatralnej

Pastorałka już w plenerze...

Świąteczne widowisko od 15 lat wprowadza nowotomyślan w klimat Bożego Narodzenia

Teksty początkowo rodziły się w oparciu o pierwowzory staropolskie i pastorałkę schillerowską. *Zbiór pastorałek staropolskich* – mimo iż trzeba było sporo w nich zmieniać, bo i język, i realia były passé – posłużył pani Renacie jako wzór, jeżeli chodzi o formę czy układ scen. Do teraz zachowuje tradycyjne sceny pasterskie, nawiedzenia Dzieciątka, a w międzyczasie intermedia czy interludia, w postaci scen dziecięcych i scen anielskich.

Przez kilka pierwszych lat – zanim przybrały dzisiejszą formę i wyszły w plener – Pastorałki Nowotomyskie miały charakter tradycyjny, potem zaczęły nawiązywać bardziej do dnia dzisiejszego, i językiem, i sposobem traktowania tematu. Postacie jednak pozostawały niezmiennie te same: Maryja i Józef z Dzieciątkiem, aniołowie, Trzej Królowie, pasterze, dzieci, mieszkańcy miasta i wsi.

Któregoś roku, jeszcze w czasach nazywanych zasłużenie skończonymi, pojawiła się pastorałka w stylu Brylla, inspirowana *Kolędą Nocką*, z dużą nutą buntu, z kolędą matki, kolędą czekających na swoje mieszkanie, w której padały pytania: *w jaką ty Polskę wierzysz, gdzie jest nasze miejsce...* W okolicach 1989 roku pastorałki stawiały na pytania o przyszłość, o to, co będzie. Te pytania nie były nigdy główną treścią, nie stanowiły o dynamice inscenizacji, bo – jak sama autorka mówi – nie o machanie flagami w tych pastorałkach chodziło. Taki jednak był czas i naturalna była potrzeba, by tą kolędą, tym tekstem powiedzieć coś więcej... A słowa Ernesta Brylla doskonale pasowały... Także po latach, bo i w Pastorałce z 2004 roku mówiły o nocy,... *co nie wiedziała jeszcze/ Że jest święta/ i nie pochlebcy/ – nie krzykacze/- nie liżyłapy/ – nie spryciarze/ – nie chwalipięty „że byłem pierwszy"/ - nie reporterzy z telewizji ani dziennikarze/ ale: dzieci, pasterze, bezbronne zwierzęta i mądry - bo szukają - znajdą Dzieciątko...*

W miarę upływu czasu już nie pytania o Polskę, nie pytania o komercjalizację świąt pojawiały się w pastorałkowych tekstach. Święta i afirmacja tych świątecznych dni, stały się najważniejsze. Takie myślenie autorka pastorałek nazywa owocem starzenia się, czy też dojrzewania do pewnych spraw.

Z upływem lat szuka się czegoś innego. Nie tyle afirmacji, co wątków pogodzenia się ze światem... Z reguły buduję te pastorałki tak, że stawiam jakieś pytanie. W scenach z przechodniami, w scenach z nawiedzenia Dzieciątka. Ostatnia pastorałka mówiła o tym, że mamy w sobie coś więcej, niż my sami, że jesteśmy w jakiś sposób „przeanieleni". Zwykle do pastorałek przemycam coś od siebie, coś z rozmów z ludźmi i rzeczywistością. Nie jest jednak moim celem głoszenie mojego, czy jakiegokolwiek innego poglądu na świat. Święta, Święta są najistotniejsze. A jak kto odbiera pastorałkę, to jest kwestia relacji tego człowieka ze światem, ze sobą i ze świętami właśnie.

Zawsze chodzi o to samo Boże Narodzenie, o ten początek i tego nie zmienimy. W końcu dochodzi się do takiego momentu, że wraca się do tego co było, bo w tej wierze jesteśmy wychowani i cokolwiek, ktokolwiek z nas wymyśli, to jednak w nas wszystkich tkwi ta tradycja.

Obserwując siebie samych, nie możemy nie zgodzić się z tymi słowami.

Beata Baran w roli Maryi

Maria Wolska - Mleczak
w roli Anioła - 2008

Dzieci poszukujące Stajenki
Betlejemskiej - 2008

Bogdan Nawrot
od lat wciela się w postać św. Józefa

W czasie Bożego Narodzenia, w czasie spotkań rodzinnych, które właśnie z tej okazji udaje się zorganizować, czasem po latach konfliktów, bardziej jesteśmy skłonni uwierzyć w słowa, które padają z ust jednego z Trzech Mędrców: *Zesłałeś nam gwiazdę przedziwną/ jej blaskiem wiedzeni/ Szliśmy po mądrość jakiej nie dają księgi/ Głucho brzmi mądrość wyryta w kamieniu/ I ta co się kryje w mroku piramid/ Dzięki Ci Dziecię, żeśmy pojęli/ Że taką, mądrość trzeba mieć za nic/ Bowiem jedyna mądrość jakiej nam potrzeba/ to ta, co w ludzkich kryje się sercach.*

Od kilku lat teksty przedstawień są coraz bardziej autorskie, przez 20 lat ciekawe wiersze i inscenizacje bożonarodzeniowe z zasobów biblioteki publicznej i własnych, zostały przez Renatę Śmiertelną wykorzystane. A te teksty, choć zwykłe, są szczególne – zawierające proste prawdy, emocje każdemu bliskie, tym bardziej w wyjątkowym czasie Świąt. Chodzi też o to, by osoba, która wyjdzie na scenę, mówiąc te słowa, mówiła je od siebie.

Osoby grające postacie Pastorałki Nowotomyskiej – aktorzy teatru amatorskiego dla dorosłych, młodzież i dzieci, muzycy, rolnicy – często występują w niej od lat, bo – jak mówi pani Renata: *...żaden majster od teatru – nie będzie zmieniał sobie aktorów. Po drugie są ludzie, którzy mimo kłopotów, pracowali nad tymi pastorałkami od początku i wiedzą, co robią. A ja jestem lojalna przede wszystkim wobec tych, z którymi pracuję. Dla niektórych występowanie w pastorałkach to zaszczyt i otwarcie o tym mówią. Stało się to ich potrzebą. Chcą być razem w tym momencie. Nie chodzi o szczególne umiejętności, tylko o czucie tematu, reszta jest nieistotna. Fajne jest to, że pracuję z każdą grupą osobno, a próba generalna jest tylko jedna. Nawet jeżeli zdarzają się rzeczy nietypowe. Na ostatniej pastorałce był obecny mój przyjaciel, zawodowy aktor. Popłakał się. Może i były drobne usterki, ale one są nieistotne, tu się gra sercem. Gdy się temu przyjrzeć bliżej, jest to wydarzenie niesamowite jak na miasto, którego mieszkańcy chętnie coś zobaczą, ale z trudem decydują się na prawdziwe uczestniczenie. W tym wypadku okazało się, że jest inaczej. Pastorałka grana jest zawsze w ostatnią niedzielę przed Wigilią i mam wrażenie, że dla wielu stała się znakiem bliskości świąt. Gramy zawsze o godz. 19, żeby ci, którzy uczestniczą we Mszy o godz. 18 mogli się zatrzymać wracając. Czasem na dworze jest mróz, a tłum ludzi stoi, słucha i uczestniczy w pastorałce, jak niemal w liturgii czy obrzędzie. Szczególnie ostatnia pastorałka miała niesamowity wydźwięk, kiedy ze sceny padło błogosławieństwo wypowiedziane przez kapłana i kiedy ludzie na scenie, spontanicznie, bo to nie było wygrane, unieśli płonące lampy do góry, a cała publiczność przeżegnała się, mówiąc amen.*

Widowisko, jak zawsze, zakończyło się zejściem ze sceny wszystkich występujących i dzieleniem się opłatkiem z widzami. Oczywiście najpierw były oklaski, bo misterium jest zawsze ciepło przyjmowane przez nowotomyślan.

Pani Renacie marzy się jeszcze, by Pastorałce Nowotomyskiej mogła towarzyszyć żywa szopka. Choć – jak wspomina – *mieliśmy przecież już scenę, gdy Maryja wjeżdżała, co prawda nie na osiołku, ale na koniku na scenę, były też sceny herodowe. Z nimi jednak ciągle jest problem, bo do licha... kto powinien by zagrać Heroda...?*

Fot.: archiwum NOK-u

Tomasz Kasper

Rock w rok - czyli mamy coś jeszcze...

Początek

Jesteśmy *pokoleniem knajpy*. Wybaczcie ten kolokwializm, ale każde inne określenie nie będzie brzmiało tak jak powinno. Co to jest, to *pokolenie knajpy?* W skrócie mógłbym odpowiedzieć, że wychowaliśmy się w knajpie i ona odpowiada za stan naszych aktualnie „dojrzałych" umysłów. Nie mogę jednak postąpić w ten sposób. Po pierwsze, ze względu na naszych rodziców, którzy ambitnie kładli nam do głów tajniki wychowania. Po drugie, ze względu na nas samych – ponieważ knajpa to tylko miejsce, a wypełnialiśmy ją my, nasze problemy, fascynacje, życie... Tak zaczęła się przygoda z muzyką... – od knajpy.

Dziwnym trafem nasza grupa hołduje podobnym brzmieniom muzycznym. Z tej grupy wyłoniło się kilkoro, którzy chcieli czegoś więcej, niż tylko słuchać. No i stało się. Zaczęły się próby, oszczędzanie na sprzęt, wydawanie ponad stan, by go zdobyć i różne inne śmieszne historie. Nie minęła chwila, a siedziało nas przy stole jakieś 9-10 osób, grających w trzech różnych składach...

Środek

Nowy Tomyśl – czy jest miastem, w którym można zagrać bluesa czy rock...? Czy jest zapotrzebowanie na taką muzykę? Ile dzieje się „muzycznie" w naszym mieście? Odpowiedzcie sobie sami.

Zamknęli „Siódemkę" – naszą knajpę i straciliśmy na czas jakiś możliwości grania dla kogoś więcej niż dla siebie tylko. Siedząc kiedyś, w kilkoro, ktoś rzucił pomysł imprezy z graniem dla większej ilości osób. Tylko gdzie?

Jest taki ktoś wśród nas, kto potrafi zebrać do kupy informacje, koszty, ludzi. Mówimy na niego „Pieniądz". Ten to „Pieniądz" – organizator nad organizatory – ogarnął wszystko i wszystkich i sprowokował imprezę rockową na „ranczu" u państwa Waberskich. Nie wypada mi nie wspomnieć o cud urody dziewczynie, która dzielnie wspierała kolegę organizatora, a była to Karola.

Półśrodek

Skoro zdarzyło się raz, to dlaczego nie powtórzyć? Zdarzyło się dwa, a do trzech razy sztuka... I tak to 25 października 2008 roku doszło do trzeciego rockowego spotkania u państwa Waberskich.

Niezręcznie jest się wypowiadać o jakości grania będąc, grającym uczestnikiem imprezy. Myślę jednak, że spokojnie mogę zaryzykować tezę, iż z roku na rok poziom, nie tylko muzyczny, ale też artystyczny, stawał się coraz wyższy.

„Skrobnę" teraz parę słów o muzyce. Jest z nią różnie, jest jej wiele, podawanej na różne sposoby. Rock to strasznie szerokie pojęcie i właściwie w mojej opinii można pod niego podpiąć wszystko, co nie jest banalne, głupawe, prostackie. (Feel, Doda i Gosia Andrzejewicz to nie jest rock – przyp. Autora)

Gdyby wymieniać to, co działo się na scenie, to należy przypomnieć m. in. takie zespoły i nazwiska jak: Led Zeppelin, Deep Purple, Jimi Hendrix, Breakout i Tadeusz Nalepa, Dżem, Perfekt, Lombard, Sztywny Pal Azji, Lady Pank, Martyna Jakubowicz, Rezerwat, Róże Europy, Metallica, Omega, Danzig i wielu innych (w tym własne numery). Nie będę tworzył tu playlisty, ale chyba mniej więcej naświetliłem czytelnikowi, jak rzeczy się miały. Sala, na której miały miejsce te zdarzenia, mieści około 100 osób. Chętnych do udziału w imprezach było dwa razy tyle, mimo braku plakatów i innego typu reklamy. Oznacza to, że jest chęć i potrzeba organizowania imprez z muzyką „na żywo".

Nasz środek

Dla wielu z nas, tych którzy trzymali gitary, pałki perkusyjne, mikrofony - to spełnienie się w tym, o czym się marzyło, to *cure for pain*, to ampułka szczęścia i świadomość tego, że oprócz pogody za oknem, pracy, nawet rodziny, mamy coś jeszcze...poczuliśmy się znacznie lepiej...

A kto grał?

Z góry informuję, że nie znam dokładnie ścieżek karier wszystkich grających, więc nie wszystkie opisy zespołów będą równie wylewne.

Be red – zagrał w 2007 roku. Jest to zespół grający swoje numery. Trudno mi scharakteryzować ich muzykę. Dźwięki przez nich grane mają raczej szaro - czarne barwy z delikatnym niebieskim odcieniem. Trzeba posłuchać! Zespół o tyle charakterystyczny i nietuzinkowy, ponieważ na perkusji gra tu białogłowa...

Skład: Ania Weber-Pigla – perkusja, żona Szymka, matka dwojga dzieci: Michała i Zosi, ukończone studia na Akademii Rolniczej, projektuje tereny zielone; Szymon Pigla – gitara basowa, mąż Ani, ojciec Michała i Zosi,ukończone studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza – kierunek socjologia, z którą obecnie nie ma nic wspólnego (choć mogę się mylić); Szymon Konieczny – vocal, gitara, kończy studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, kierunek – historia.

Sekret Dawida – zagrał w 2007 roku. Zespół istniejący już od lat. Gra covery blues-rockowe. Skład: Piotr Patora – gitara basowa, oprócz tego, że świetnie gra na basie, równie dobrze gra na katarynce; Szymon Mela – gitara, nie dość, że gra bluesa jak nikt, jest lutnikiem...rewelacyjnym, na instrumentach „spod jego ręki" gra wielu znanych gitarzystów i basistów; Mirek Przymuszała – vocal, gitara, na próby i koncerty dojeżdża aż zza zachodniej granicy; Waldek Loba – perkusja.

Nasze gitary

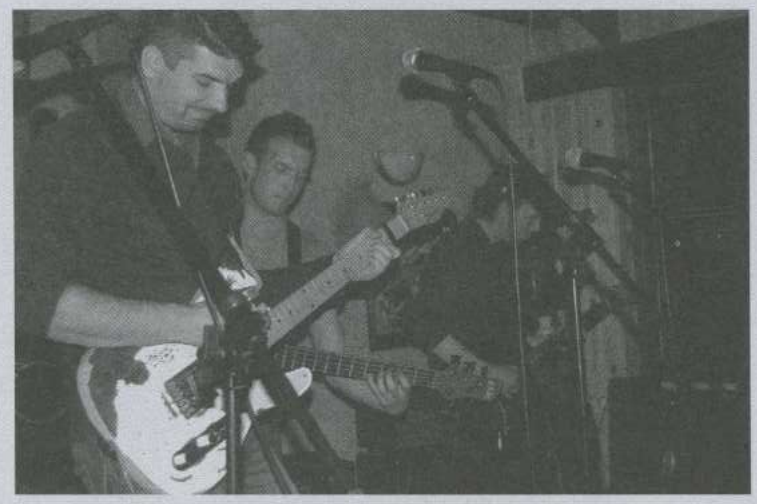

Ryh (Tomasz Kasper), Młody, BB, i Budyń, którego nie widać

P. M. K.

JD's Society

Krzysztof Głodek...

...i Scanbech Band

P. M. K. – najmłodszy zespół z grających. Zaskoczyli nas ekspresją i repertuarem. Większość uczy się w nowotomyskich szkołach. Oby tak dalej... Skład: Michał Gołąbek – gitara (on akurat uczy się w Poznaniu), Maciej Świtała – gitara, vocal, gra też w siatkówkę – trudno mi ocenić, która gra lepiej mu wychodzi..., Radek Paszkowski – gitara basowa, Krzysztof Sałbut – perkusja, Patryk Glinka – vocal, Paulina Maciejewicz – vocal, na pewno też się uczy, a śpiewać już umie (zaśpiewała na pierwszym spotkaniu w 2007 roku).

RYH – to projekt bardzo plastyczny. Staramy się znaleźć swoje brzmienie. Zespół zagrał mieszankę rocka polskiego i tego po angielsku, wplatając pomiędzy covery kilka swoich numerów. Skład: Szymon Mela – gitara, Maciej Kasper – gitara basowa, studiuje weterynarię we Wrocławiu, a powinien studiować grę na basie, moim zdaniem..., Kuba Budych – perkusja, kończy ekonomię i chce zrobić wielkie pieniądze, czego mu życzę, oby tylko dalej grał na bębnach, Tomasz Kasper, czyli ja – gitara, vocal, pan od WF-u w Zespole Szkół im. dra Kazimierza Hołogi.

Scanbech Band – to zespół utworzony przez p. Krzysztofa Głodka z firmy „Scanbech". Grają rocka, bluesa po polsku i po angielsku. Skład: Krzysztof Głodek – gitara basowa, szef..., Marcin Możdżanowski – gitara, absolwent Politechniki Poznańskiej, obecnie grzebie w komputerach, zakłada i serwisuje samochodowe instalacje gazowe i gra, gra, gra..., Szymon Konieczny – gitara, vocal, Kasia Komorowska – vocal, pracuje w „Scanbechu"... i z tego, co pamiętam świetnie tańczy, Aneta Osiecka-Kita – vocal, pracuje w „Scanbechu" i pewnie też świetnie tańczy, Jan Krysztofek – perkusja, pracuje w „Scanbechu", nie wiem jak tańczy.

JD's Society – to kapela powstała w wyniku miksu osób z kilku wspomnianych wyżej zespołów. Zagrali mieszankę bluesa i rocka. Świetne aranże i świetne przebrania... Skład: Marcin Możdżanowski - gitara, Szymon Pigla - gitara basowa, Szymon Konieczny - gitara, vocal, Rafał Kaczmarek - perkusja, gra równo jak metronom i prowadzi naukę jazdy "L"

Sleepwalkers – to kapela grająca swoje numery. Ich granie to hard rock...Grali na drugiej imprezie w 2007 roku. Skład: Szymon Pigla, Szymon Konieczny, Rafał Kaczmarek

Domyślam się, że wielu czytelnikom PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO nazwy tych kapel niewiele mówią, gdy jednak zdarzy się Wam gdzieś, kiedyś usłyszeć, zobaczyć, dowiedzieć się o graniu któregokolwiek z wymienionych składów, zaryzykujcie i posłuchajcie ich, bo – moim zdaniem – warto.

Na koniec ślę życzenia, oby więcej, i więcej i więcej takich inicjatyw, bo muzyka to nie tylko dźwięk, technika gry, przekaz tekstu, muzyka to też... no właśnie, czym jeszcze jest muzyka? Jeśli „wpadniecie" na coś interesującego, dajcie znać.

Foto: archiwum Autora

NASZE ŚRODOWISKO

Rowerowe szlaki turystyczne powiatu nowotomyskiego

W nrze 2/6/2008 PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO opublikowaliśmy artykuł Pawła Mordala - miłośnika naszego regionu i popularyzatora jego uroków - pt. *Zanim zaczniemy zwiedzać świat, poznajmy Polskę...* Jego Autor, przytaczając słowa jednego z współtwórców Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Aleksandra Janowskiego - *Wielki to wstyd nie znać swojej ojczystej ziemi... Ziemia to karty księgi; czytaj ją i oglądaj jej obrazy...* - zachęcał naszych czytelników do uprawiania różnych form turystyki kwalifikowanej, poczynając od poznania i docenienia uroków najbliższej okolicy. Zanim więc zaczniemy zwiedzać świat, poznajmy Polskę, zaczynając od własnego regionu. *Ziemia nowotomyska* - stwierdził autor artykułu - *z pewnością na to zasługuje.*

Z myślą o popularyzacji historii, zabytków i walorów powiatu nowotomyskiego oraz zachęceniu zarówno mieszkańców, jak i odwiedzających te tereny turystów, do jego poznawania podczas krajoznawczych wycieczek, ustanowiona została w roku 2003 Odznaka Krajoznawcza PTTK Powiatu Nowotomyskiego, którą zdobyć mogą wszyscy chętni, bez względu na to, czy są członkami tej organizacji, czy nie. Określone w regulaminie szczegółowe zasady jej zdobywania stanowiły kontynuację przywołanego wyżej tekstu. Warunkiem zdobycia Odznaki Krajoznawczej PTTK Powiatu Nowotomyskiego jest m. in. przemierzenie - pieszych, rowerowych lub kajakowego - szlaków turystycznych naszego powiatu.

Publikując wspomniany wyżej tekst Pawła Mordala, zapowiadaliśmy prezentację tych - także nie wszystkim nowotomyślanom znanych - szlaków turystycznych. Dziś tę obietnicę spełniamy. Opisów zaprezentowanych poniżej szlaków rowerowych powiatu nowotomyskiego dokonali pracownicy Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu. Ikonograficzną oprawę opisów stanowią zdjęcia Stanisławy Waszkowiak.

Mamy nadzieję, że nasza publikacja sprawi, iż do grona ponad 200 dotychczasowych zdobywców Odznaki Krajoznawczej PTTK Powiatu Nowotomyskiego, dołączą wkrótce - w szerszym niż dotąd zakresie - także mieszkańcy naszego powiatu.

Lucyna Kończal - Gnap

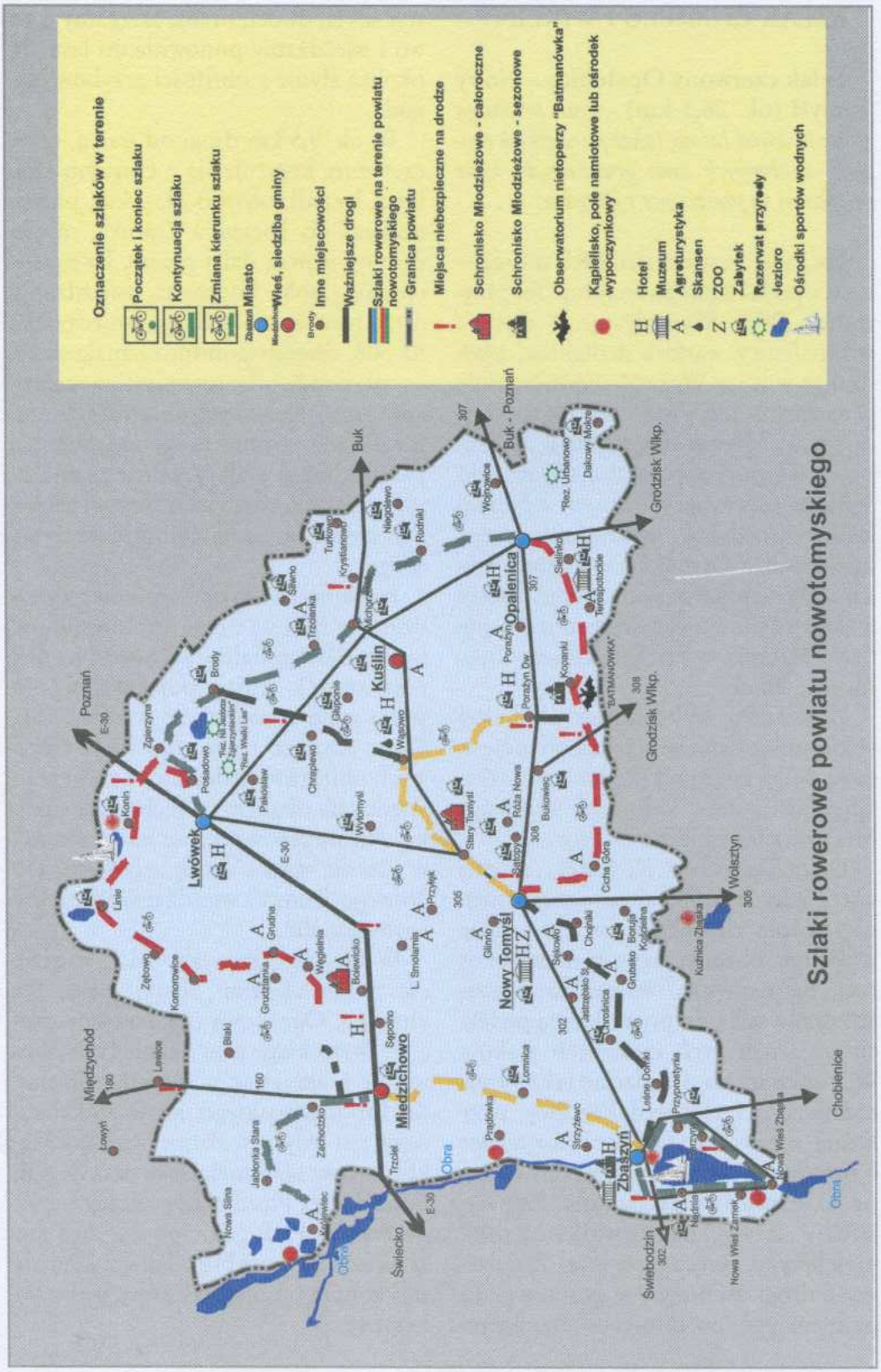
Szlaki rowerowe powiatu nowotomyskiego
Oznaczenie szlaków w terenie
Początek i koniec szlaku
Kontynuacja szlaku
Zmiana kierunku szlaku
Miasto
Wieś, siedziba gminy
Inne miejscowości
Ważniejsze drogi
Szlaki rowerowe na terenie powiatu nowotomyskiego
Granica powiatu
Miejsca niebezpieczne na drodze
Schronisko Młodzieżowe - całoroczne
Schronisko Młodzieżowe - sezonowe
Obserwatorium nietoperzy "Batmanówka"
Kąpielisko, pole namiotowe lub ośrodek wypoczynkowy
Hotel
Muzeum
Agreturystyka
Skansen
ZOO
Zabytek
Rezerwat przyrody
Jezioro
Ośrodki sportów wodnych
Międzychód
Poznań
Buk
Buk - Poznań
Grodzisk Wlkp.
Wolsztyn
Chobienice
Świebodzin
Świlęcko
Lwówek
Kuślin
Opalenica
Miedzichowo
Nowy Tomyśl
Zbąszyn
Obra

SZLAK CHMIELU I WIKLINY

Szlak czerwony Opalenica - Nowy Tomyśl (ok. 26,5 km) - *trasa przebiega głównie wśród lasów, także po wąskich drogach asfaltowych oraz gruntowych, które miejscami są piaszczyste i grząskie.*

Początek przy dworcu PKP w Opalenicy, opodal którego znajduje się przystanek PKS. Wyjeżdżając z dworca w Opalenicy, wąskim deptakiem wjeżdżamy w ulicę Wyzwolenia, następnie skręcamy w ulicę Młyńską (bar). Skręcając z ul. Młyńskiej w prawo, w ul. Klonową, drogą gruntową dojeżdżamy do Sielinka (3,5 km). W jednym z budynków kompleksu wystawienniczego miejscowego Ośrodka Doradztwa Rolniczego zlokalizowano unikatowe w skali kraju i Europy Muzeum Gospodarki Mięsnej, w pobliżu którego znajduje się hotel.

Z Sielinka wyjeżdżamy ul. Leśną w kierunku Kopanek. Jedziemy powiatową drogą asfaltową (7,5km), o niskim natężeniu ruchu kołowego. Przebiega ona przez ładny las mieszany.

Dojeżdżamy do Kopanek, dawnej wsi olęderskiej. Tutaj w ponadstuletniej szkole zlokalizowane jest jedyne w Polsce obserwatorium nietoperzy, tzw. „Batmanówka" ze specjalnie przygotowaną salką do prowadzenia prelekcji na temat tych ciekawych ssaków. W lesie za szkołą urządzono także przyrodniczą ścieżkę dydaktyczną, przy której ustawiono tablice informujące o interesujących okazach flory i fauny, na jakie można tutaj natrafić. Przy wyjeździe ze wsi, na rozwidleniu dróg przy krzyżu, skręcamy w lewo. Zjeżdżamy z drogi asfaltowej w gruntową. Za pasmem pól, po minięciu charakterystycznych dwóch brzóz, skręcamy w lewo i wjeżdżamy ponownie do lasu. Ta okolica słynie z obfitości grzybów i jagód.

Po ok. 9,5 km drogi od startu, szlak czerwony krzyżuje się z czarnym szlakiem łącznikowym o dł. 2 km, prowadzącym do Porażyna Dworca, my jedziemy jednak dalej prosto. Po przejechaniu około kilometra dojeżdżamy do skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 308, dlatego pomimo oznakowanego przejazdu dla rowerzystów, należy zachować tutaj szczególną ostrożność. Po drugiej stronie drogi znajduje się parking leśny. Dalej zgodnie ze znakami umieszczonymi na drzewach jedziemy przez las miejscami piaszczystą drogą.

Po około 20 km od Opalenicy wyjeżdżamy z lasu na drogę asfaltową (dość wąską, dlatego należy zachować na niej ostrożność), która poprowadzi nas przez malowniczą wieś o nazwie Cicha Góra. Znaleźć tu można wiele ciekawych obiektów olęderskich i to, z czego słynie cała okolica, czyli chmiel i wiklinę. Na skrzyżowaniu we wsi skręcamy w równie wąską drogę asfaltową. Do Nowego Tomyśla wjeżdżamy drogą wojewódzką 308.

W Nowym Tomyślu szlak wiedzie ok. 3 km ulicami: Sienkiewicza, Poznańską, Ogrodową (na skrzyżowaniu z ul. Barteckiego przy Szkole Podstawowej nr 1, skręcając w lewo dojedziemy do Parku Miejskiego, gdzie zlokalizowane jest jedyne w Polsce Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa oraz ZOO), Barteckiego, Piłsudskiego, Kolejową, aż do dworca PKP, gdzie po ok. 26,5 km szlak kończy swój bieg. Tutaj zaczynają się i kończą także szlaki: żółty, niebieski i czarny.

W Cichej Górze znaleźć można wiele ciekawych obiektów olęderskich

Plantacja chmielu w Cichej Górze

W nowotomyskim Parku Miejskim zlokalizowane jest jedyne w Polsce Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa

SZLAK SOSNY BOLEWICKIEJ

Szlak niebieski Nowy Tomyśl - Lewice (ok. 35 km) - *przebiega początkowo ulicami i ścieżką rowerową, później drogami leśnymi, które sezonowo, na krótkich odcinkach, bywają piaszczyste lub błotniste; dodatkowo w jednym miejscu (na ok. 12 km) prowadzi pod autostradą.*

Wyruszając z dworca PKP w Nowym Tomyślu kierujemy się w prawo ulicą: Kolejową, Piłsudskiego, Barteckiego, Ogrodową (hotel), Poznańską, Kościuszki (restauracja, bar), aż do ścieżki rowerowej, która prowadzi do Starego Tomyśla (ok. 6 km od startu).

W Starym Tomyślu, w sąsiedztwie budynku Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, mieszczącego się w przebudowanym pałacu z 1916 r. działa Szkolne Schronisko Młodzieżowe. Na rozwidleniu dróg w Starym Tomyślu skręcamy w lewo i jedziemy w kierunku Lwówka. Zaraz za tablicą końcową skręcamy w lewo. Na skrzyżowaniu, gdzie droga asfaltowa skręca w lewo, jedziemy prosto drogą gruntową do lasu. Od tego miejsca należy kierować się oznakowaniem na drzewach. Miejscami, szczególnie tam, gdzie występuje las bukowy, jest grząsko. Zaraz za autostradą, która przebiega nad szlakiem, umiejscowiono parking leśny.

Szlak ten wiedzie przez piękny i obfitujący w grzyby obszar lasów należących do Nadleśnictw Grodzisk i Bolewice. W tej okolicy zobaczyć można specyficzną odmianę sosny, zwaną od pobliskiej wsi - bolewicką. Jadąc dalej natrafiamy na skrzyżowanie pięciu dróg, na którym skręcamy w lewo. Po drodze znajduje się miejsce postojowe położone obok szkółki leśnej. Tutaj rozpoczyna się trasa ciekawej ścieżki przyrodniczo-dydaktycznej „Bolewickie Bory". Stąd drogą asfaltową dojeżdżamy do drogi wojewódzkiej 305. Po drugiej stronie drogi możemy przystanąć na kolejnym parkingu. Około 200 m dalej, na niewielkiej polanie przy budynku Leśnictwa Smolarnia, postawiono wigwam (w całym powiecie jest kilka podobnych). Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej ok. 2,5 km szeroką drogą leśną do skrzyżowania, na którym skręcamy w prawo.

Dalej jedziemy prosto (miejscami piaszczystą drogą), aż do drogi krajowej E-30. Natężenie ruchu na tej drodze jest dość znaczne, dlatego należy z zachowaniem ostrożności przemieścić się na drugą stronę drogi. Wjeżdżamy do wsi Bolewicko. Około 1 km (szlakiem czarnym) od szlaku niebieskiego znajduje się Filia Szkolnego Schroniska Młodzieżowego w Starym Tomyślu, gdzie możemy tanio przenocować. Szlak niebieski prowadzi prosto przez las (miejscami piaszczystą drogą) z licznymi skrzyżowaniami, dlatego należy zwracać uwagę na oznakowanie na drzewach. Na skrzyżowaniu w kształcie litery T skręcamy w lewo. Tutaj mamy możliwość zmiany kierunku jazdy i szlaku, bowiem w tym miejscu zaczyna się szlak czerwony do Lwówka (ok. 32 km).

Szlak wiedzie dalej urokliwym lasem, aż do skrzyżowania pięciu dróg. Na tutejszym parkingu możemy zatrzymać się, a przy okazji dokonać wyboru dalszej trasy, ponieważ stąd można łatwo przedostać się czarnym szla-

SZLAK SOSNY BOLEWICKIEJ

Ścieżka rowerowa prowadząca do Starego Tomyśla

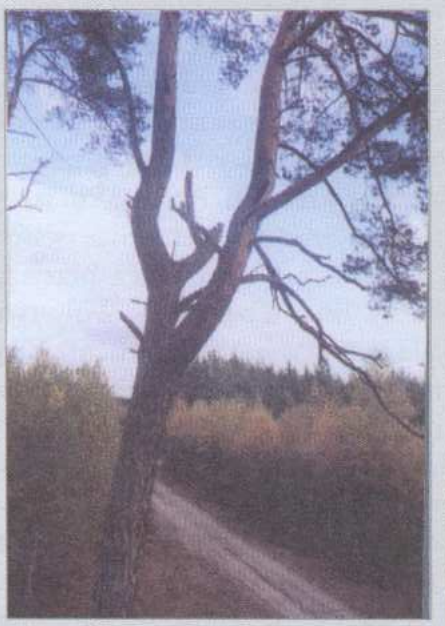

Sosna bolewicka

Stary Tomyśl - siedziba Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych

Fragment ścieżki przyrodniczo - dydaktycznej „Bolewickie Bory"

kiem łącznikowym do szlaku zielonego (Miedzichowo - Jabłonka Stara). Kontynuując jazdę szlakiem niebieskim, przejeżdżamy przez poolęderską wieś Błaki z zabytkowymi zabudowaniami wiejskimi. Dalej zgodnie z oznakowaniami na drzewach (po drodze skręt w lewo i w prawo) wyjeżdżamy na drogę wojewódzką 160, tuż przed miejscowością Lewice. Szlak kończy się w parku Leśnictwa Lewice. Przez Lewice (za cmentarzem) przebiega szlak Pszczewskiego Parku Krajobrazowego.

SZLAK BUDOWNICTWA OLĘDERSKIEGO

Szlak czarny Nowy Tomyśl - Zbąszyń (ok. 25,5 km) - *wiedzie głównie po drogach leśnych i polnych; na turystę rowerowego czekają piękne lasy i krajobraz wiejski z interesującymi zabytkami budownictwa olęderskiego.*

Wyjeżdżamy z dworca kolejowego w Nowym Tomyślu ulicą Dworcową w kierunku przejazdu kolejowego i skręcamy w lewo, w ulicę Kolejową. Na skrzyżowaniu za Urzędem Skarbowym skręcamy w prawo, w ulicę Rzemieślniczą. Przejeżdżamy przez wieś Paproć, w której zobaczyć można zabytkowe budynki drewniane.

Jadąc dalej zgodnie z oznakowaniem szlaku czarnego, przejeżdżamy przez urokliwą wieś Chojniki, od której rozpoczyna się etap leśny naszego podróżowania. Czerwony szlak pieszy, który nam dotychczas towarzyszył, za Chojnikami wiedzie prosto w kierunku Wolsztyna (przez letniskową wieś Kuźnica Zbąska nad Jeziorem Kuźnickim), a nasz czarny szlak rowerowy skręca w prawo. Przejeżdżamy przez rzekę Szarkę. Podróżując dalej przejedziemy przez piękny zakątek lasu z niewielkim jarem. Wyjeżdżając z lasu, kierujemy się do kolejnej poolęderskiej wsi Grubsko. Podróżujemy tutaj drogami gruntowymi wśród pól i łąk. Kierujemy się teraz do Chrośnicy. Ulice we wsi są dość wąskie, szczególnie w miejscu, gdzie szlak skręca na łuku drogi asfaltowej w gruntową, dlatego konieczna jest rozważna jazdę. Wyjeżdżamy z Chrośnicy drogą gruntową i wjeżdżamy do lasu. Po ok. 5 km jazdy lasami wyjeżdżamy na drogę wśród pól. Jedziemy prosto przez przejazd kolejowy linii Zbąszyń - Wolsztyn. W oddali widać już zabudowania Zbąszynia, nad którymi górują dwie wieże kolegiaty. Do Zbąszynia wjeżdżamy ulicą Polną, a dalej kierując się głównymi ulicami miasta; Powstańców Wlkp., Senatorską, 17 Stycznia i Rejtana, dojedziemy do dworca PKP (meta po ok 25,5 km). Po drodze miniemy wiele zabytków i obiektów oferujących nocleg i wyżywienie. W tym mieście warto zatrzymać się na dłużej.

Zbąszyń uzyskał prawa miejskie jeszcze przed 131 3r. O dawnej świetności i znaczeniu miasta w regionie świadczą zachowane do dziś pozostałości renesansowej fortecy, część jej bastionów wałów kurtynowych. Miasto słynie w Polsce z kultywowania tradycji gry na koźle - instrumencie muzycznym będącym odmianą dud.

SZLAK BUDOWNICTWA OLĘDERSKIEGO

Chata
w poolęderskiej wsi
Grubsko

Droga
Chojniki - Grubsko

Droga
Grubsko
- Chrośnica

SZLAK IM. EMILII SCZANIECKIEJ

Szlak zielony Opalenica - Lwówek (ok. 32 km) - *prowadzi głównie wśród pól, po drogach gruntowych i asfaltowych; na turystę rowerowego czekają tutaj atrakcje w postaci zabytkowych pałaców i kościołów, miejsc pamięci i rezerwatów przyrody.*

Z dworca kolejowego w Opalenicy wyjeżdżamy ulicą Dworcową w kierunku Lwówka. Dalej kierujemy się ulicą 5 Stycznia (przy niej zobaczymy dawny skansen kolejki wąskotorowej), aż do budynków zakładu Pol-Mot, przy którym skręcamy w prawo, w drogę gruntową. Przejeżdżamy przez most na rzece Mogilnica. Drogą gruntową wśród pól, udajemy się do Rudnik. Na skrzyżowaniu za szkołą skręcamy w lewo i początkowo drogą asfaltową udajemy się do Krystianowa. Po drodze z oddali dostrzec można wiatrak - koźlak. W Krystianowie, na skrzyżowaniu przy krzyżu, skręcamy w lewo i wjeżdżamy na asfaltową drogę powiatową nr 744, którą kierujemy się do Michorzewa.

Z oddali wita nas wieża kościoła NMP i Wszystkich Świętych, przy którym znajduje się grób Emilii Sczanieckiej (1804-1896), patriotki i działaczki społecznej. Szlak rowerowy dalej wiedzie nas do Trzcianki, asfaltową drogą powiatową nr 751, o niewielkim natężeniu ruchu. Z Trzcianki wyjeżdżamy prosto przez rondo na drogę gruntową. Wyjeżdżając z Trzcianki przejedziemy przez tory kolejki wąskotorowej, która niegdyś jeździła tędy między Dusznikami a Opalenicą. Drogą gruntową poruszamy się teraz wśród pól. Droga, po której się poruszamy, ma wiele skrzyżowań i odnóg. Ponieważ bezdrzewny trakt utrudniał jego oznakowanie, dlatego należy zwrócić uwagę także na znaki na kamieniach przydrożnych. W ten sposób dojedziemy do wsi o nazwie Brody.

Jeżeli ktoś zamierza zmienić kierunek jazdy, przed Brodami znajdzie skrzyżowanie szlaku zielonego z czarnym łącznikowym (opis tego malowniczego szlaku zamieszczono dalej), który początkowo brukiem, a później drogą asfaltową, przez Chraplewo doprowadzi nas do Wąsowa i szlaku żółtego Nowy Tomyśl - Porażyn Dworzec.

Przez Brody jedziemy prosto w kierunku cmentarza, przed którym skręcamy w lewo. Kontynuujemy jazdę zgodnie z oznakowanie wśród pól. Po drodze ujrzymy malownicze odcinki obsadzone wierzbami.

W pewnym momencie natrafimy na czerwoną tabliczkę z napisem „Użytek ekologiczny". Tutaj rozpoczyna się obszar rezerwatu ornitologicznego im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim. Jest to doskonałe miejsce do obserwacji lęgów, przelotów około 170 gatunków ptaków, w tym m. in.: gęsi gęgawy, remiza, bąka, orła bielika czy sezonowo - żurawi. Rezerwat ten charakteryzuje się walorami o znaczeniu ogólnoeuropejskim. Mijając rezerwat dojeżdżamy do wsi Zgierzynka, przez którą prowadzi także szlak czerwony Lwówek - Węgielnia. My kierujemy się zgodnie z oznakowaniem szlaku zielonego do Lwówka. Po drodze dojeżdżamy do wsi Posadowo. Najpiękniejszą budowlą Posadowa jest bajeczny neorenesansowy pałac Łąckich z 1870 r. Z Posadowa wyjeżdżamy utwardzoną drogą gruntową do Lwówka.

SZLAK IM. EMILII SCZANIECKIEJ

Droga Michorzewo - Trzcianka

Nagrobek Emilii Sczanieckiej na cmentarzu przykościelnym w Michorzewie

Zgierzynka - w centrum wsi

Posadowo - budynek przy drodze lwóweckiej

Centrum Lwówka stanowi duży wyłożony zabytkowym brukiem Rynek. Wokół Rynku stoją zabytkowe domy z XIX wieku, a w narożniku przy ul. Ratuszowej wznosi się budynek z 1892 r. będący siedzibą władz miejskich, przy którym znajdziemy znaki początku i końca naszego szlaku zielonego oraz czerwonego do Węgielni.

SZLAK PAŁACOWO ZAMKOWY

Szlak żółty Nowy Tomyśl - Porażyn Dworzec (ok. 23 km) - *wiedzie początkowo ulicami Nowego Tomyśla, ścieżką rowerową, drogą wśród pól, krótko drogą asfaltową, a później drogami leśnymi.*

Wyruszając z dworca PKP w Nowym Tomyślu kierujemy się w prawo ulicą Kolejową, Piłsudskiego, Barteckiego, Ogrodową, Poznańską, Kościuszki, aż do ścieżki rowerowej, która prowadzi do Starego Tomyśla (ok. 6 km od startu). W Starym Tomyślu, nieopodal mieszczącego się w przebudowanym pałacu z 1916 r., Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, działa Szkolne Schronisko Młodzieżowe. Na rozwidleniu dróg w Starym Tomyślu jedziemy prosto na Duszniki, a po kilkuset metrach, na następnym skrzyżowaniu wjeżdżamy prosto w drogę gruntową. Jedziemy prosto drogą, która miejscami bywa podmokła. Na drugim skrzyżowaniu pod lasem skręcamy w lewo i wjeżdżamy do wsi o zabawnej nazwie Kozie Laski. Następnie skręcamy w prawo i dalej jedziemy już prosto, wśród pól i zabudowań pamiętających czasy osadnictwa olęderskiego. Gdy dojedziemy do skrzyżowania przy starej wierzbie, musimy zmienić kierunek jazdy i skręcić w lewo. W ten sposób dojedziemy do drogi asfaltowej, w którą skręcamy w prawo, a ona doprowadzi nas do Wąsowa. Gdy dojedziemy do skrzyżowania przy sklepie spożywczym (tutaj szlak żółty krzyżuje się z czarnym szlakiem łącznikowym do Brodów przez Chraplewo; opis w dalszej części), gdzie szlak żółty skręca w prawo, ujrzymy przed sobą bramę, za którą rozpościera się piękny park. Warto do niego wjechać, gdyż kryje się w nim piękny pałac, którego ośmioboczną wieżyczkę mogliśmy dojrzeć już wcześniej. Jest to neogotycki zamek Hardtów, zbudowany w latach 1870-1872. Obecnie mieści się tutaj hotel z zapleczem rekreacyjnym. Wracamy na szlak, który od skrzyżowania prowadzi prosto (nie skręcamy w kierunku Nowego Tomyśla). Gdy dojedziemy do skrzyżowania z ulicą Polną, warto skręcić w nią w prawo, gdyż jadąc kilkaset metrów dalej dojedziemy do prywatnego skansenu pszczelarskiego, w którym obejrzeć można m. in. stare ule o różnej konstrukcji.

Kontynuujmy dalej naszą podróż do Porażyna Dworca. Wjeżdżamy do lasu piękną aleją świerkową. Jadąc przez las warto zwracać uwagę na oznakowanie na drzewach. Po około 6 km dotrzemy do wsi Porażyn Dworzec. Tutaj również jest wiele do zobaczenia. Przed torami kolejowymi linii Poznań - Berlin możemy zboczyć ze szlaku w lewo i po krótkiej jeździe dotrzemy do pałacu Eichenhorst (gniazdo dębów) z 1882 r. Szlak żółty kończy się nieopodal dworca kolejowego, skąd łatwo możemy dojechać do Poznania czy Nowego Tomyśla. Jeśli ktoś pragnąłby pedałować da-

SZLAK PAŁACOWO - ZAMKOWY

Stary Tomyśl - droga w kierunku Wytomyśla

Kozie Laski

Neogotycki zamek Hardtów w Wąsowie

Fragment zabudowań pałacowych w Porażynie

lej, to po drugiej stronie drogi wojewódzkiej 306 odnajdzie czarny szlak (dł. ok 2 km), łączący szlak żółty z czerwonym Opalenica - Nowy Tomyśl.

SZLAK JEZIORA BŁĘDNO

Szlak zielony wokół Jeziora Błędno (ok. 20 km) - *prowadzi po drogach asfaltowych, tylko z krótkimi odcinkami dróg gruntowych czy brukowanych.*

Rozpoczynając trasę na dworcu kolejowym w Zbąszyniu, wyjeżdżamy z miasta ulicami: Rejtana, 17 Stycznia, Senatorską, Powstańców Wlkp. Wjeżdżamy do wsi Przyprostynia, przez którą możemy przejechać po ścieżce rowerowej wydzielonej z chodnika. Na końcu wsi skręcamy w prawo na Perzyny, gdzie na rondzie znów skręcamy w prawo. Wąską, ale asfaltową drogą powiatową nr 427, wśród lasów, udajemy się do Nowej Wsi Zbąskiej. Za drzewami po prawej stronie rozciąga się Jezioro Błędno, a w połowie drogi po lewej stronie Jezioro Mączne, nad którym zlokalizowano ścieżkę edukacyjną. Nowa Wieś Zbąska to urocza wieś o walorach letniskowych. Tutaj Obra łączy Błędno z Jeziorem Nowowiejskim. Z Nowej Wsi Zbąskiej udajemy się drogą powiatową nr 426 w kierunku Nądni. Po drodze mijamy zjazd do Ośrodka Wypoczynkowego „Relax" i stanicy wodnej LOK. Przejeżdżamy przez Nową Wieś i kierujemy się do Nądni. Tutaj warto zobaczyć zabytkową kuźnię z drugiej połowy XIX w., której właściciel posiada ciekawe zbiory narzędzi ślusarskich i kowalskich.

Z Nądni, na krótko wjeżdżamy na drogę wojewódzką 302, po czym przy kapliczce skręcamy w lewo w ul. Jacentego Janka, bohaterskiego kolejarza, który pomógł powstańcom wielkopolskim zająć dworzec kolejowy, za co później został rozstrzelany przez Niemców. W ten sposób dojeżdżamy ponownie do dworca kolejowego w Zbąszyniu.

SZLAK POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

Szlak żółty Zbąszyń - Miedzichowo (ok. 19 km) - *prowadzi początkowo ulicami Zbąszynia, drogą asfaltową do Nowego Dworu, a później wśród lasów drogami gruntowymi.*

Rozpoczynając trasę na dworcu kolejowym w Zbąszyniu, wyjeżdżamy z miasta ulicami: Rejtana, 17 Stycznia, Mostową, Miodową, Topolową, Kraszewskiego, Poznańską, Błonie. Po ok. 5 km przejeżdżamy przez wieś Nowy Dwór. Dalej drogami gruntowymi kierujemy się do Łomnicy (ok. 10 km). Warto zatrzymać się tutaj, aby zobaczyć XVIII. wieczny drewniany kościół p. w. św. Wawrzyńca i pochodzący z tego samego okresu dwór szachulcowy (w ruinie) i oficyny.

Dalej drogą leśną kierujemy się do Miedzichowa. Po drodze możemy jeszcze zatrzymać się na postoju leśnym i w sezonie udać się na grzyby lub jagody, których w tamtejszych lasach jest bardzo dużo. Po przejechaniu ok. 19 km od Zbąszynia dotrzemy do mety przy szkole w Miedzichowie. Tutaj zaczyna się także zielony szlak do Jabłonki Starej, który łączy się ze szlakami Pszczewskiego Parku Krajobrazowego. Do najciekawszych obiektów we wsi należą poewangelicki kościół p. w. św. Stanisława z 1907 r. oraz dawny młyn wodny.

SZLAK JEZIORA BŁĘDNO

Jezioro Błędno

Zabytkowa kuźnia z II poł. XIX w. - w Nądni

SZLAK POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

XVIII. wieczny drewniany kościół p.w. św. Wawrzyńca w Łomnicy

Łomnica jedna z oficyn przy zrujnowanym

SZLAK POŚRÓD PÓŁ I ŁĄK

szlak czerwony Lwówek - Węgielnia (ok. 31,7 km) - *wiedzie początkowo ulicami miasta, drogami asfaltowymi do Konina i Linii, a później drogami polnymi do szlaku niebieskiego Nowy Tomyśl - Lewice*

Początkowo przy Urzędzie Miasta i Gminy we Lwówku, dalej ulicami: Ratuszową, Źródlaną i E. Sczanieckiej, wyjeżdżamy z miasta drogą gruntową w kierunku Posadowa. Po przejechaniu ok. 4 km wyjeżdżamy z Posadowa, za pałacem drogą gruntową w prawo. Dojeżdżamy do wsi Zgierzynka (ok. 7 km od startu), opodal której rozciąga się rezerwat im. Bolesława Papiego na Jeziorze Zgierzynieckim oraz rezerwat Wielki Las (opisane przy szlaku zielonym Opalenica-Lwówek). Stąd wyjeżdżamy drogą asfaltową do drogi krajowej E-30 (należy zachować szczególną ostrożność w trakcie jej przekraczania), a po jej przekroczeniu wjeżdżamy w drogę gruntową, udając się do wsi Konin (12 km od startu). W Koninie możemy odpocząć nad Jeziorem Konińskim i zobaczyć park oraz dwór z 2 poł. XIX w. Dalej kierujemy się wąską drogą asfaltową w kierunku Linii. Można tam dojechać także drogą gruntową przy jeziorze. W Liniach (18 km od startu) znów możemy odwiedzić zabytkowy park oraz piętrowy dwór z ok. 1860 r. Za wsią położone są dwa jeziora Linie I i II. W centrum wsi skręcamy w lewo. Jedziemy drogami gruntowymi wśród pól. Po 22 km od Lwówka dojeżdżamy do wsi Zębowo, skąd bacznie zważając na oznakowanie na drzewach i słupach, kierujemy się drogami polnymi na Komorowice i Grudną. W Grudnej krótko jedziemy drogą asfaltową, by znów zjechać na gruntową wiodącą wśród lasów do Węgielni. Za Węgielnią szlak czerwony łączy się ze szlakiem niebieskim Nowy Tomyśl - Lewice i tu możemy zdecydować o dalszej trasie naszej podróży; prosto do Lewic - ok. 13 km lub w lewo do Nowego Tomyśla - ok. 22 km.

CZARNY SZLAK ŁĄCZNIKOWY

Wąsowo - Brody (ok. 9,5 km) - *szlak wiedzie po drogach asfaltowych i brukowanych pośród pól i lasów, w terenie urozmaiconym pagórkami.*

Szlak rozpoczyna się na skrzyżowaniu dróg w centrum Wąsowa i prowadzi drogą asfaltową przy zabudowaniach folwarcznych pałacu w Wąsowie w kierunku Kuślina. Zaraz za tablicą końca wsi skręcamy w drogę asfaltową w lewo. Droga wiedzie początkowo wśród pól, później wjeżdżamy do lasu. Za lasem musimy troszkę mocniej nacisnąć na pedały, aby wjechać na wzniesienie. Zaraz za nim, na skrzyżowaniu, skręcając w lewo wjedziemy do Chraplewa. Wyjeżdżamy ze wsi w kierunku drogi powiatowej nr 702 Opalenica - Lwówek. Przekraczamy ją i wjeżdżamy w drogę brukowaną prowadzącą do Brodów. Przy krzyżu na rogatkach Brodów czarny szlak łączy się ze szlakiem zielonym Opalenica-Lwówek. Możemy wtedy zadecydować, czy skręcamy w lewo w kierunku Opalenicy (ok. 20 km) czy jedziemy prosto w kierunku Lwówka (ok. 13 km).

Opis szlaków: Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Promocji Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu

Foto: Stanisława Waszkowiak

SZLAK POŚRÓD PÓL I ŁĄK

Lwówek - kościół św. Krzyża

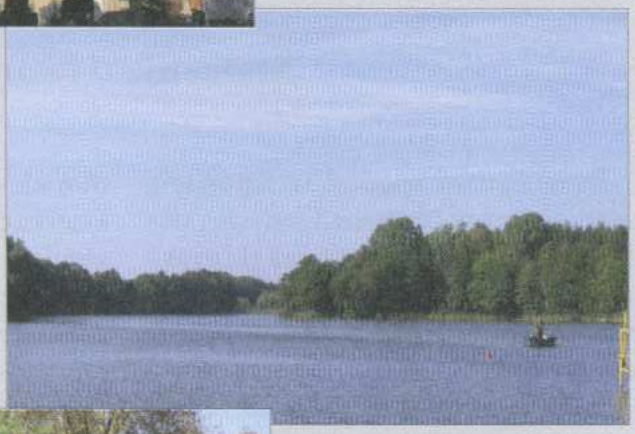

Jezioro Konińskie

Droga Linie - Zębowo

Linie - zabytkowy dwór z połowy XIX w.

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec

Marzenie o lataniu

Dzieciństwo spędził w Sątopach, lata licealne w Nowym Tomyślu, studia skończył - wcale nie tak dawno - na rzeszowskiej Politechnice, gdzie zdobył wymarzony zawód. Obecnie warszawiak, choć chętnie zamieszkałby w Nowym Tomyślu. Prywatnie mąż i ojciec. Pilot i instruktor samolotowy, kapitan na Boeingach 737 i 757... WOJCIECH HAJDUKIEWICZ.

To będzie historia o tym, jak Wojtek chciał zostać pilotem?

Tak, mały Wojtek wymarzył sobie ten zawód... Gdy byłem chyba 7. letnim chłopcem, zainteresowałem się samolotami i lataniem. Zacząłem sklejać modele plastikowe, później kartonowe. Marzyłem o tym, żeby latać, pisałem listy do aeroklubu, które nigdy nie dochodziły - adresy w książkach czy gazetach, które miałem, były chyba nieaktualne. W ogóle w tamtym czasie, a szczególnie w małej wsi, dostęp do książek był znikomy. Do książek o takiej specjalności, jak lotnictwo, był prawie żaden. Dużo książek o tematyce morskiej i lotniczej miał mój ojciec w swojej bibliotece. Na tych książkach się wychowałem. Gdy poszedłem do szkoły, do Nowego Tomyśla, zacząłem chodzić na modelarnię. Zainteresowanie lataniem z biegiem czasu we mnie rosło. W ogólniaku pojechałem do aeroklubu, choć żadnej odpowiedzi na listy nigdy od nich nie dostałem. Tam dowiedziałem się, co trzeba zrobić, by latać. Zabrałem ze sobą kolegę. Razem wyszkoliliśmy się i zaczęliśmy latać na szybowcach. To był chyba pierwszy rok, w którym za szkolenie trzeba było płacić. Wcześniej państwo je dotowało. Nie były to początkowo takie duże pieniądze, więc otrzymaliśmy je od rodziców.

Zacząłem latać na szybowcach. Samodzielnie. I to był szczyt moich marzeń... Wcale nie chciałem latać na samolotach. Latanie na samolotach to było jakieś oszustwo. Samolot ma silnik, który wszystko ciągnie, nie trzeba zdawać się tylko na własne siły. Żeby latać szybowcem, trzeba mieć jakieś umiejętności, trochę szczęścia, trzeba umieć wyszukać kominy termiczne itd. To jest prawdziwe latanie. Mnie to

wystarczało, nie potrzebowałem nic więcej. No, ale skończył się ogólniak, trzeba było coś ze sobą zrobić, znaleźć zawód. Latanie wybrałem już wcześniej, więc postanowiłem, że pójdę na studia w tym kierunku. Chciałem iść na Akademię Rolniczą w Olsztynie i latać na samolotach rolniczych. Interesowało mnie latanie nisko, powoli, na fajnym samolocie... ale zamknęli ten wydział, właśnie tego roku. Poszedłem więc do Rzeszowa, na Politechnikę, gdzie jest wydział lotniczy ze specjalizacją pilotaż. Tam zacząłem latać na samolotach. Po pięciu latach szkolenia otrzymałem wszelkie uprawnienia do latania zawodowego. No i tyle...

Skończyłem szkołę i.... nie miałem pracy. To był taki czas, że piloci jeździli na tirach, albo sprzedawali pietruszkę na straganach. Nie było dla nich pracy. Ja miałem to szczęście, że po 3 miesiącach od obrony, zatrudniłem się w firmie lotniczej (*White Eagle Aviation*)..., w biurze. Byłem dyspozytorem lotniczym - gościem, który przygotowuje dokumentacje dla pilotów, składa plany lotów i robi różne wyliczenia. Pracowałem tak przez niecałe dwa lata. W międzyczasie pozwalali mi trochę latać na małych samolotach. W końcu dostąpiłem „zaszczytu" bycia pilotem. Wyszkolono mnie na większy samolot, dwusilnikowy, turbośmigłowy. Była to tzw. taksówka powietrzna - samolot przeznaczony do latania dyspozycyjnego, przewożący ludzi z miejsca na miejsce. Jako drugi pilot latałem na nim półtora roku. Później przeszkolono mnie na większy samolot, typu cargo, którym woziliśmy nocą pocztę. Gdy pojawiły się Boeingi 737, awansowałem i przestawiłem się na latanie czarterowe, czyli przewożenie pasażerów na wakacje. Latałem głównie na krótkie i średnie dystanse tzn. w rejon Morza Śródziemnego, na Wyspy Kanaryjskie i do południowej Europy, a przez krótki czas również do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Indii i Tajlandi. Zacząłem latać na Boeingach, ale wkrótce firma upadła. W krótkim czasie powstała następna - tania linia Air Polonia, w której zatrudniłem się jako drugi pilot na Boeingach 737. Popracowałem trochę i... firma upadła. Zbankrutowała.

W międzyczasie pojawiła się nowa czarterowa firma - Fischer Air, w której zatrudniłem się jako drugi pilot na Boeingu 757. Z tą linią zacząłem latać po świecie - latem na krótkie i średnie dystanse, a zimą na dalekie: do Tajlandii, na Dominikanę, do Kanady czy Brazylii. Tutaj również awansowałem na kapitana.

W międzyczasie linia miała problemy z samolotami i część ludzi, a między nimi i mnie, wynajęła do Centalwings. Latałem u nich jako kapitan na 737. Później, na skutek niefrasobliwych działań zarządu, Fischer upadł, a ja postanowiłem zatrudnić się na kontrakt do Wielkiej Brytanii, gdzie wtedy potrzebowano pilotów. Byłem już umówiony na rozmowę, gdy zadzwoniono do mnie z norweskich linii lotniczych - Norwegian Air Shuttle. Za 3 dni byłem już w Oslo, gdzie od ręki podpisałem kontrakt. Dla Norwegiana latam do dziś, obecnie znów na Boeingach 737. Mam bazę w Warszawie, latam tylko po Europie, głównie z Warszawy, choć czasem również z Oslo. Wcześniej, gdy latałem

w Fischerze i Air Polonii było masę lotów z tygodniowym pobytem na Kanarach, Dominikanie, w Dubaju, Indiach. Było to atrakcyjne może za pierwszym czy drugim razem, ale generalnie potem to kilkudniowe siedzenie na miejscu było nużące i przede wszystkim cierpiała na tym rodzina. Teraz jestem codziennie w domu, latam sobie tam i z powrotem - dwie godziny w jedną, dwie godziny w drugą stronę.

Wróćmy jeszcze do czasu studiów. Wiele osób chce zdobyć zawód pilota? Ile osób ukończyło Pański rok?

Początkowo na roku było ponad 200 osób. Pilotaż skończyło nas jedenaścioro - w tym jedna dziewczyna. Były też zresztą inne specjalizacje - konstrukcja samolotów, silników. Po I roku chyba zostało 50 osób. Początkowo były to studia bardzo ogólne, dużo zajęć z matematyki. Na II roku dopiero była weryfikacja i egzaminy na pilotów. Brano pod uwagę średnią ocen, był test z angielskiego, rozmowa z komisją weryfikacyjną, w skład której wchodzili oficjele, przedstawiciele władz LOT-u i piloci, i to oni typowali studentów na pilotów. Myślałem, że się nie dostanę, bo brali pod uwagę również doświadczenie, a ja miałem wtedy na swoim koncie tylko parę godzin wylatanych na szybowcu. A kto miał więcej godzin, ten zdobywał więcej punktów. Obawiałem się, że mi się nie uda. Ale było inaczej. Może to dlatego, że zawsze, gdy zaczynam coś robić, staram się doprowadzić to do końca. Szczególnie, jeżeli mi na czymś bardzo zależy.

Rzeszowska Politechnika nadal jest jedynym miejscem, w którym można skończyć studia wyższe z pilotażu?

To jedyna cywilna lotnicza uczelnia w Polsce. W Dęblinie działa jeszcze Wyższa Szkoła Oficerska, ale tam są szkoleni tylko lotnicy wojskowi. Teraz niedawno powstała jeszcze Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie.

Jakie warunki trzeba spełnić, żeby zostać pilotem. Na pewno trzeba być zdrowym. Coś jeszcze?

Kiedyś, gdy zaczynałem studia, żeby zostać pilotem trzeba było mieć zdrowie niemalże jak kosmonauta. Każdego, nawet pilota szybowcowego, badali jak pilota wojskowego. To było niepojęte... Dzisiaj wszystko znormalniało. Jesteśmy w Unii Europejskiej, obowiązują nas te same przepisy, co resztę świata. Wymaga się od pilota innych rzeczy, ale może mieć niewielką wadę słuchu czy wzroku. Prawie każdy może zostać pilotem. To jest przecież normalny człowiek, tyle, że musi mieć dwie ręce, nogi i dwoje oczu... Są oczywiście testy psychologiczne, bada się umiejętność działania w stresie - szczególnie u kandydatów, są badania EEG, badania wykluczające padaczkę i inne tego typu choroby. Oczywiście, musimy się również kontrolować w specjalnych ośrodkach medycznych, mających certyfikaty tylko na badania lotnicze. Do 40. roku życia obowiązuje mnie badanie co rok, a po 40. ce, co pół roku. To jest wszystko w trosce o bezpieczeństwo, odpowiadamy przecież za ludzi, którzy siedzą

w samolocie za nami. Wiadomo oczywiście, że jeżeli dostałbym zawału przy sterach, jest drugi pilot, który wyląduje. Kiedyś trzeba było spełniać dużo, dużo więcej kryteriów. Uważam, że ta normalność jest dobra. To tak jak w szkole, gdy na zajęciach z przysposobienia obronnego każdy musiał nauczyć się strzelać. Po co? Wszystko było na wypadek wojny. Ten reżim wszystko nastawiał na wojenną konfrontację. Kiedyś każdy pilot musiał być przygotowany na taką ewentualność, że wsiądzie do samolotu i będzie musiał strzelać. A dzisiaj to normalny zawód. Prawie.

Prawie...

Dla mnie to jest normalna praca, jak każda inna. Nie jestem nikim wyjątkowym. Porównuję to do pracy kierowcy autobusu albo ciężarówki. To jest dokładnie tak samo, po prostu wozi się ludzi z jednego miejsca do drugiego. Maszynista w pociągu ma to samo...

Jednak na skalę nowotomyską jest to jakiś ewenement... Poza tym zawód pilota uchodzi za tzw. zawód z pasją...

Tak naprawdę, coraz mniej. Kiedyś na pewno tak było - trzeba było dużego samozaparcia, żeby przejść przez cały program szkolenia. Dzisiaj to jest kwestia pieniędzy. Spotykam sporo ludzi, a latam też z pilotami ze Szwecji czy Norwegii i coraz częściej widzę, że to nie pasja, nie marzenie pielęgnowane od dziecka. Pilot to często ktoś, kto w wieku 22 lat stwierdził, że przestały mu się podobać motocykle i fajnie by było przesiąść się na samoloty. Wziął kredyt w banku, wyszkolił się i poszedł latać do linii i zarabiać. Czyli często to kwestia pieniędzy.

Są to satysfakcjonujące pieniądze?

Zależy, gdzie się pracuje. W jednych firmach dobrze się zarabia, w innych mniej. Ale zawsze się lata i robi się to, co się lubi...

Myślę, że to też duża adrenalina. Przynajmniej te pierwsze loty... Jaka jest pierwsza reakcja?

Duży strach. Po prostu. Strach wynikający ze świadomości, że się jest wysoko, że się ma pod sobą tylko siedzenie i kawałek laminatu. Nic więcej. Tak jest w szybowcu. Kabina jest duża, ma przestronne okna, przez które jest świetna widoczność. Gdy sobie uświadomisz, że pod tobą nic nie ma, tylko to siodełko... Ale człowiek się do wszystkiego przyzwyczaja. To, że się leci, poczucie, że się samemu trzyma stery, jest niesamowite.

A wrażenie po przejściu na duży samolot?

Latanie na większych samolotach, to dla mnie odarcie z latania prawdziwego, jego romantyki. Jak w fabryce - przychodzisz, siadasz za sterami, przypinasz się do fotela... i już... codziennie to samo. Programowanie komputera, włączanie urządzeń, komunikacja z wieżą... procedury, procedury, procedury... Po prostu wykonuje się mechanicznie takie małpie ruchy, wszystko jest przećwiczone, przewidywalne... Może nie do końca, ale zazwyczaj. Zrobi się lot z A do B i idzie się

do domu. Jak z biura. Tak wygląda latanie komunikacyjne. Prawdziwe latanie - moim zdaniem - to jest „małe lotnictwo". Wiadomo, że wszystkie samoloty są do siebie podobne, ale żywioł, jakim jest powietrze, czuć głównie na małych samolotach. Jest to prawdziwe i bardziej niebezpieczne. Duży samolot daje więcej bezpieczeństwa, a przynajmniej jego poczucia. To działa technologia, automatyzacja...

Aby pilotować samoloty różnych typów wystarczy ukończyć studia, czy na każdy samolot potrzebna jest osobna licencja?

Ukończenie studiów z pilotażu daje licencję zawodową, która uprawnia do latania zarobkowego. Można latać praktycznie na każdym samolocie, ale jeżeli samolot jest cięższy niż - jak mówią przepisy - 5700 kg, trzeba mieć osobne, specjalne szkolenie. Jest to tzw. type rating - uprawnienie na dany typ samolotu. Zdobywa się je m. in. trenując na symulatorze, na którym ćwiczy się wszystkie procedury, sytuacje awaryjne, reagowanie na pożar itd. Po szkole zwykle zostajesz drugim pilotem, który ma TROCHĘ mniejszą odpowiedzialność niż kapitan. Siedzisz po prawej stronie kokpitu i... zdobywasz doświadczenie. Kiedy firma uzna, że spełniasz wymagania - czyli w książce pilota masz zapisane 3 albo 4 tys. godzin lotu (w zależności od wymagań firmy), po przejściu dodatkowych egzaminów i szkoleń możesz zostać kapitanem, czyli dowódcą statku powietrznego. Im większy samolot, tym - z reguły - większe trzeba mieć doświadczenie.

Można mieć dużą wiedzę, ale nie wszystko można przewidzieć. Zdarzyły się Panu sytuacje niebezpieczne w czasie lotu, poważne awarie itp.?

Ja mam krótką pamięć... nie przypominam sobie takich sytuacji. Raczej nie. Zdarzają się jakieś awarie, bo samolot to tylko maszyna, a maszyny czasem zawodzą. Zawsze mogą się zepsuć - wpływa na to zużycie materiału, eksploatacja, warunki atmosferyczne. Wszystko się kiedyś psuje. Ale dopóki są silniki i skrzydła, to się leci i już... Poważnej awarii nigdy nie miałem. Czasem wysiadł generator lub nastąpiła awaria jakiegoś systemu. Potencjalnie jest to niebezpieczne, ale nie aż tak, by stanowiło poważne zagrożenie. Dopóki nic się nie pali, jest okay.

Sporo wypadków, o których się słyszy, to katastrofy Boeingów... .

Tak? Może dlatego, że Boeingi są produkowane od czasów przedwojennych i to tych samolotów lata najwięcej. Przykładowo - wszystkich typów airbusów zbudowano do tej pory ok. 5 tys., a Boeing zbudował 5 tys. samych 737... A jest jeszcze kilka innych typów Boeingów. Poza tym airbus jest samolotem nowym - nowa technologia, nowa generacja.

Jeszcze inna kwestia, że maszyny, które najczęściej się psują, są w posiadaniu linii lotniczych „dzikich krajów", np. w Afryce. Urywa się silnik, czy coś się zapala, bo te samoloty mają po 40 lat, a na dodatek brakuje im poprawnej obsługi technicznej. To te linie często figurują na „czarnej liście" przewoźników lotniczych. Oczywi-

ście, są też czynniki czysto zewnętrzne, nieprzewidywalne. Ostatnio Ryaner lądując w Rzymie, wpadł w stado ptaków. Leciałem jego trasą niedługi czas później i faktycznie latają tam całe masy szpaków. Tamten samolot zderzył się z nimi tuż przed lądowaniem, bardzo blisko lotniska. Oba silniki zostały zniszczone i samolot się rozbił... Ale na szczęście nikomu się nic nie stało. Takie rzeczy się zdarzają.

Po 11 września wymogi bezpieczeństwa uległy obostrzeniu, wiele osób latających samolotami narzeka na długotrwałe procedury z nimi związane. Jak to wygląda od strony pilota?

Podlegamy takiej samej kontroli jak pasażerowie i to bywa faktycznie bardzo uciążliwe. Bagaż jest prześwietlany, trzeba zdejmować buty na bramce, jeżeli coś zapiszczy. Przepisy są takie jakie są, ale trzeba je respektować. W samolocie zainstalowane są zabezpieczenia drzwi kokpitu. Obecnie są one kuloodporne i otwierane tylko od wewnątrz. Od zewnątrz można wejść tylko za pomocą kodu. Nikt niepożądany, bez wcześniejszego zgłoszenia przez mikrofon, nie może wejść do nas. Kiedyś, przed 11 września, latało się przez cały czas z otwartymi drzwiami i ludzie kręcąc się po samolocie zaglądali, pytali, czy mogą wejść - oglądali sprzęt, rozmawialiśmy trochę. Linie, dla których obecnie latam, pozwalają zabierać pasażerów do kokpitu, ale na osobistą odpowiedzialność kapitana. Uważam, że to dobrze, bo zawsze można kogoś zabrać - ludzie się interesują tym, jak wygląda nasza praca, jak to wszystko działa. Niecodzienne jest też lądowanie w kokpicie, bo jest dużo większa widoczność i też dopiero tam odczuwa się prędkość, która w tym momencie wynosi około 250 km/h.

Zagrożenie może płynąć z awarii sprzętu, ale często to sami ludzie je stwarzają... Marynarze mówią, że ludzie to „najtrudniejszy z ładunków"... .

Tak, to prawda, szczególnie jeżeli są pod wpływem... .

Nie ma zakazu wpuszczania osób nietrzeźwych na pokład?

Istnieje prawo niezabierania osób, które są pod wpływem środków odurzających i mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa lotu. Trudno jednak ocenić, czy ktoś jest pijany, czy tylko podchmielony i wesoły...

Polska odstaje od innych krajów pod względem organizacji i poziomu linii lotniczych?

W tej chwili standardy są wszędzie takie same. Latamy na tych samych samolotach, korzystamy z tego samego sprzętu. Procedury są takie same. Oczywiście, istnieją niewielkie różnice, bo to linia ustala, czy najpierw powinno się zapalić światło do kołowania, a później ustawić jakiś tam przełącznik, czy odwrotnie. Z reguły jednak wszystko wygląda bardzo podobnie. Wszyscy stosują się do zaleceń producenta samolotu, który te procedury wymyślił. Do tego przepisy europejskie i amerykańskie są prawie dokładnie takie same. Również dlatego,

Na szybowcu Puchacz w 1992 r. rozpocząłem swoją lotniczą przygodę. Tu z synem w 2005 r.

Czasy studiów. Przed hangarem Ośrodka Politechniki Rzeszowskiej na PZL 110 *Koliber* - lipiec 1996 r.

White Eagle Aviation - drugi pilot B737-800 - Teneryfa, 2003 r.

że przepisy są po prostu pisane ludzką krwią... To jest może taki banał, ale jeżeli wydarza się jakaś katastrofa, później następuje jej szczegółowa analiza i wyciąganie wniosków. Prowadzi to z reguły do dopisania czegoś nowego do przepisów i procedur, by podobne sytuacje nie miały już miejsca. W ten sposób zwiększa się bezpieczeństwo. Nie musi nawet dojść do katastrofy, wystarczy, że jest jakaś przesłanka każąca przypuszczać, że coś złego mogło się wydarzyć. To powoduje, że w światowym lotnictwie cały czas jest progres.

Czyli przepisy szczegółowo regulują każdy krok pilota i załogi w czasie lotu. Jak to wygląda od chwili wejścia na pokład?

Lot zaczyna się właściwie od momentu, kiedy przychodzę do pracy, do pokoju załogowego. Tam rano spotykają się załogi. Drukujemy całą dokumentację na lot - dokumentację nawigacyjną, wyliczenie paliwowe z uwzględnieniem warunków pogodowych, wiatrów itp. Dostajemy informacje o pogodzie w punkcie docelowym i na lotnisku zapasowym - trzeba mieć wyznaczone takie lotnisko na wypadek mgły, zablokowania lotniska lub innych okoliczności. Mamy też dokumentację na to, co ewentualnie jest zepsute na lotnisku lub na co trzeba zwrócić szczególną uwagę. Wszystko to trzeba wiedzieć już przed lotem. Z pilotami, którzy właśnie wrócili z rejsu, rozmawiamy o tym, czego się można spodziewać na trasie, o pogodzie czy ewentualnych niewielkich usterkach, z którymi samolot jest dopuszczony do lotu.

Zabieramy dokumentację, robię briefing dla całej załogi i idziemy do samolotu. Ostatnie rozmowy na temat bezpieczeństwa i załoga kabinowa, czyli stewardesy robią przegląd sprzętu, przede wszystkim awaryjnego. Sprawdzają, czy wszystko jest na miejscu. Przepisy mówią dokładnie, gdzie i ile jakiego sprzętu powinno być. Regulują też liczbę osób w załodze kokpitowej - zawsze dwóch pilotów i kabinowej - w Boeingu 737 są 3 stewardesy. Na każde 50 osób musi być jedna osoba z obsługi, więc np. w Boeingu 757, gdzie miejsc jest 220, mamy 5 osób załogi kabinowej. Z drugim pilotem dzielimy się funkcjami - jeden programuje komputer na dany rejs, drugi robi obchód samolotu, sprawdza, czy wszystko jest w porządku. W międzyczasie tankuje się paliwo... No i już...

Jeszcze nie wylądowaliśmy... Co się dzieje dalej?

Samolot podłączany jest do urządzenia służącego do wypchnięcia go na drogę kołowania do pasa, bo sam nie pojedzie do tyłu. Potem bierzemy pasażerów. W Boeingu 737 mieści się 148 osób. To mały samolot. Do zwykłego autobusu wchodzi przecież 100 osób... Zamykamy drzwi. Zgłaszamy się do kontrolera ruchu lotniczego, dostajemy zgodę na lot, następnie uruchomienie silników, wypychanie. Po uruchomieniu silników jest czas na sprawdzenie systemów, potem czytamy check-listę i kołujemy do pasa. W tym czasie w kabinie stewardesy informują pasażerów, jak się zachować w sytuacji awaryjnej, gdzie są wyjścia ewakuacyjne, czy jak użyć maski tle-

nowej w czasie dekompresji lub kamizelki ratunkowej w czasie wodowania. My dojeżdżamy do pasa, zgłaszamy się na wieżę, która zarządza ruchem samolotów w czasie lądowania i startu. Po otrzymaniu zgody na zajęcie pasa i start, jest jeszcze parę czynności do wykonania, znowu check-lista i start. Wszystkie odloty i doloty do lotniska odbywają się na zaplanowanych trasach, skonstruowanych tak, by omijać przeszkody oraz większe skupiska ludzi, czyli tak, aby działalność lotniska była jak najmniej uciążliwa dla mieszkańców. Choć i tak wszyscy się skarżą, że samoloty hałasują... Na wysokości ok. 3 tysięcy metrów wyłączam sygnalizację „zapiąć pasy", co jest sygnałem dla załogi kabinowej, że może rozpoczynać serwowanie kawy, herbaty. Można wstać, poruszać się po samolocie itp. Jeżeli są burze lub inny samolot w pobliżu, kontrola zaleca zboczenie z trasy, z reguły jednak lata się po prostych, wcześniej zaplanowanych drogach lotniczych. Przeciętna wysokość lotu to ok. 10, 11 tys. metrów nad ziemią. Prędkość jakieś 800 - 850 km/h.

Około 20 min. przed lądowaniem znów programuje się wszystkie pomoce nawigacyjne, zniża się lot i następuje procedura lądowania: przełączanie do kontroli naziemnej, która daje zgodę na lądowanie, prowadzi do gate'u. Rękaw się przysuwa i wszyscy wychodzą bezpośrednio do terminala, a my programujemy komputer, tankujemy paliwo, sprawdzamy samolot przed kolejnym lotem. Odpowiednie służby w międzyczasie sprzątają samolot, uzupełniają zapasy wody, cateringu, bierzemy nowych pasażerów, zamykamy drzwi i wracamy do Polski.

Wszyscy latają tam i z powrotem, czy to kwestia wyboru i porozumienia z firmą?

To jest tania linia i jeżeli latamy np. do Paryża czy Rzymu, to zawsze w obie strony. Może być też trasa ze Sztokholmu do Oslo, a stamtąd do Warszawy, ale to też odbywa się w ciągu jednego dnia.

A skąd się brała kilkudniowa przerwa w lotach na Dominikanę czy Wyspy Kanaryjskie, o których Pan wspominał?

Wszystko to wynika z przepisów o czasie pracy i wypoczynku w lotnictwie. Lot na Dominikanę trwał ok. 12 godzin, a czas tzw. „czynności lotniczych" nawet 16. Po takim rejsie czas wypoczynku musi być nie mniejszy niż liczba przepracowanych wcześniej godzin. Samolot zaś musiał natychmiast lecieć do kraju z powracającymi z wakacji pasażerami. Dlatego, chcąc nie chcąc, musiałem wraz z załogą pozostać w hotelu, aż do czasu ponownego przylotu samolotu. W zależności od ilości wykupionych przez biuro podróży rejsów trwało to 3, 4, a czasem 7 dni.

Mimo tej niedogodności były to przynajmniej atrakcyjne miejsca...

Tak, to prawda. Szczególnie fajne jest to zimą, bo gdy u nas jest śnieg i 15 stopni mrozu, to tam jest 20 - 30 stopni ciepła. Dzięki tym lotom można było oczywiście zobaczyć kawałek świata. Na Wyspach Kanaryjskich byłem kilkanaście razy, ale nie podobało mi się, że tam nie ma plaż, a wszędzie jest mnóstwo kamieni wulkanicz-

Jako drugi pilot na samolocie Beechcraft B350 w *White Eagle Aviation* - St. Gallen, 2001 r.

Przed nami Wyspy Zielonego Przylądka - lecimy B757-200 - 2006 r.

Lądowanie w Stansted k. Londynu w barwach *Air Polonii*- 2004 r.

nych. Na dodatek bardzo wieje, choć akurat przy 30 stopniach nie czuje się tego... Jedynie na Teneryfie są dwie piaszczyste plaże, usypane z piasku przywiezionego z Sahary. Zabrałem tam rodzinę i im się podobało. Ciekawostka, że Kazik Staszewski miał tam dom, spotkałem go kiedyś w markecie. Ja osobiście wolę jeszcze cieplejsze kraje, gdzie woda ma 30 stopni, a plaże są piaszczyste. Karaiby na przykład...

Porównuję trochę zawód pilota, do zawodu marynarza. Ci drudzy mają sporo przesądów, zwyczajów... Czy zawodowi pilota również towarzyszy taka charakterystyczna otoczka?

Słuszne porównanie, bo nawigacja lotnicza wzięła się z nawigacji morskiej - prędkość samolotu, tak jak statku na morzu, też liczy się w węzłach. Co do zwyczajów czy przesądów, to są na pewno, choć właściwie trudno mi powiedzieć jakie... Jakoś nigdy się tym nie interesowałem... Może w tym środowisku, w którym się obracam, brak takich przesądów. Na pewno nie robi się zdjęć przed lotem, bo to podobno źle wróży. Jest też zwyczaj, że po laszowaniu, czyli pierwszym samodzielnym locie, koledzy tłuką pilota po tyłku i jeszcze na dodatek polewają go piwem. Taki rytuał, bardzo fajny, który się długo pamięta... Jest to ogólnie akceptowane. Co jeszcze? Może takie „zboczenie zawodowe" - gdy pilot idąc ulicą usłyszy, że nad nim leci jakiś samolot, to zawsze zadziera głowę do góry, by sprawdzić co to za typ samolotu. Musi też mieć refleks, bo w lataniu zawsze coś się dzieje. Zresztą zupełnie tak, jak w życiu.

Dobra pointa, ale jeszcze nie kończymy...

W ogóle to jest nudna praca, choć zawsze zdarza się coś nieprzewidzianego. Kiedyś do silnika wpadła nam mewa - sporo pierza, dużo krwi. Ale to nie są rzeczy mrożące krew w żyłach. Często spotykając się z inną załogą przed lotem, życzymy sobie „nudnego lotu". Oby tak pozostało.

Bywa niebezpiecznie i bywa nudno, a co jest największym atutem tego zawodu?

Lata się...

Nie poczucie wolności? Panowania nad naturą?

Super widoki są (śmiech)

To tak jak w górach...

No, no... ale tu się lata...

A poczucie, może nie władzy, ale wznoszenia się ponad ludzkie możliwości?

Kapitan ma władzę! A nad tym przekraczaniem... chyba się nie zastanawiam...

Nie ma demokracji w samolocie - tak jak na statku...?

Nie ma. Kapitan może słuchać innych, ale nie musi. Gdyby nagle wszyscy zaczęli dyskutować, zgłaszać swoje pomysły... Dobrze... tylko czasem nie ma na to czasu, trzeba decydować i już. A każda decyzja jest lepsza, niż brak decyzji.

Dominikana - Puerto Plata, 2005

Kapitan B373-300 w *Norwegian Air Shuttle* - lądowanie w Salzburgu, 2008

Wojciech Hajdukiewic z autorką tekstu

Decyzja o byciu pilotem, to chyba jedna z lepszych?

Jest dobrze. Robię to, co lubię, co sobie kiedyś, jako dziecko, wymarzyłem. Żyje mi się dobrze, czego można więcej chcieć...? Nie każdy osiąga to, o czym marzył w dzieciństwie. Trzeba wiedzieć, czego się chce i być upartym. Wiadomo, dzieciak z takich Sątop teoretycznie miał wiele przeszkód. Dzisiaj tak sobie myślę, że wcale nie było łatwo, bo żeby rozwijać swoje zainteresowania, wszędzie trzeba było dojechać - do biblioteki, do modelarni. Już nie mówię, że do aeroklubu, bo nie ma takiego miejsca blisko. Dopiero w liceum dojeżdżałem do aeroklubu w Kobylnicy. Potem na studiach przeniosłem się do Stalowej Woli, bo było bliżej Rzeszowa. Teraz nie mam już czasu na prawdziwe latanie, to na szybowcach... Gdy po upadku jednej z moich firm miałem trochę wolnego, zrobiłem uprawnienia instruktora na małe samoloty. W zeszłym roku je wznowiłem, bo one też ulegają przedawnieniu. Niestety, to kosztuje i to nie są małe pieniądze. Dzisiaj, jeżeli ktoś by chciał nauczyć się latać od początku, to musiałby sporo wydać. Albo iść na studia do Rzeszowa. Bo tam się, na szczęście, jeszcze nie płaci. Dla takiego młodego pilota, to jest dużo wyłożyć kilkadziesiąt tysięcy, a pełne szkolenie na pilota zawodowego, poza studiami, to ponad 100 tys. złotych. Można je zrobić ewentualnie w Stanach, za trochę mniejsze pieniądze i szybciej.

Wspomniał Pan o czasach szkolnych, ma Pan jeszcze jakieś kontakty z kolegami na przykład z liceum?

Szkoła to był świetny czas. W liceum było nas w klasie dużo, około 30. Naszym wychowawcą był Tomasz Wlekły. Po maturze organizowaliśmy sobie jeszcze wspólne wyjazdy, spotykaliśmy się. Dziś mam stały kontakt tylko z dwoma kolegami - Szymonem i Waldkiem. Obaj pracują w Warszawie, więc się spotykamy raz na jakiś czas.

Jest jeszcze nasza-klasa. pl...

Tak, myślę, że to fajna sprawa. Dzięki temu portalowi odbywa się wiele spotkań. Sam bym chętnie na takie spotkanie przyjechał, ale po pierwsze trzeba znaleźć wolny czas... Teraz pracuję dość regularnie, mam ustalony na cały rok jeden schemat. Właściwie jest dużo wolnego czasu. W poprzednich firmach nie było go tyle, wszystko zmieniało się szybko. Czasem w środku nocy dzwonili, że jestem potrzebny i wyjeżdżałem na przykład na tydzień do Gdańska. Zawsze miałem spakowaną walizkę. Nie było to najlepsze rozwiązanie, bardzo chaotyczne. Teraz mam ustabilizowaną sytuację i oby tak dalej. Nie chcę zapeszać, ale teraz jest komfortowo.

Czego jeszcze można Panu życzyć?

Tyle samo lądowań, co startów.

Foto: Archiwum domowe Wojciecha Hajdukiewicza

ODCZYTANE NA NOWO ...

W ostatnim czasie ukazała się interesująca publikacja poświęcona procesom czarownic (Maria Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV-XVIII*, Kraków 2008). Jak podkreśla jej autorka, bardzo niewiele zjawisk z przeszłości uzmysławia nam z tak wielką siłą, do jakiego stopnia zdani jesteśmy na błądzenie w świecie wieloznacznej fikcji. Próba odpowiedzi na pytanie, jak bardzo skomplikowanego układu współrzędnych wypadkową były polskie prześladowania czarownic z okresu od XVdo XVIII wieku, jest niezwykle trudna. Obok konieczności zweryfikowania wcześniejszych ustaleń w odniesieniu do najbardziej podstawowych problemów (geneza zjawiska w warunkach polskich, jego uwarunkowania prawne czy nasilenie na taśmie czasu), konieczne jest odsłonięcie przyczyn procesów czarownic - zawiłych, bo uwikłanych w myślenie magiczne.

Zagadka procesów o czary skłania do próby odpowiedzi na pytanie: jak się tworzy czarownice? *Polska czarownica* - podkreśla Maria Pilaszek - *podobnie jak jej europejskie koleżanki, była uosobieniem trosk o utrzymanie istniejącego porządku i obawy przed rozpadem świata. Przypisywana magom zdolność zakłócania struktury kosmosu, w przypadku pospolitych czarownic rozumiana była dosłownie.* W omawianym okresie wierzono, że trapiące ludzi nieszczęścia sprowadzały na nich siły nieczyste, których ziemskimi przedstawicielkami były czarownice. Szerzeniu przez nie zła starano się zaradzić poprzez ich fizyczną eliminację. Czyniono tak dotąd, dopóki w umysłach sądzących - a więc w opinii społecznej - nie zaczęła przeważać racjonalna argumentacja. Procesy czarownic w Polsce trwały do 1776 r., kiedy to uchwałą sejmową zabroniono stosowania tortur w procesach o czary, pod wrażeniem słynnej w poprzednim roku sprawy doruchowskiej, kiedy spalono czternaście kobiet. Omówienie wszystkich tych zagadnień znajdziemy w przywołanej książce.

Wśród wielu wykorzystanych przez jej autorkę opracowań dotyczących tego tematu znalazła się wydana w 1987 roku publikacja *Opalenickie procesy czarownic w XVII wieku*, pióra Bogumiła Wojcieszaka. Choć podstawą źródłową były opalenickie księgi miejskie, to omawiany temat dotyka również okolic Nowego Tomyśla. To właśnie sprawia, że po ponad 20 latach, tekst ten publikujemy na naszych łamach.

Sylwia Kupiec

Bogumił Wojcieszak

Opalenickie procesy czarownic w XVII wieku

Kilka uwag wstępnych

Znawcy przywołanej w tytule problematyki mówią o ówczesnym stanie permanentnego i powszechnego obcowania ludzi z czarami. Wszystko to było akceptowane do chwili, kiedy nie zostało uznane za szkodliwe dla lokalnej społeczności.

Brak znajomości praw przyrody, bezbronność wobec częstych klęsk żywiołowych i różnych innych nieszczęść - wszystko to sprzyjało szukaniu przyczyn tych zjawisk i wydarzeń w działalności „mocy piekielnych". Trudno było nie wierzyć w istnienie diabłów i czarownic, skoro ówczesna nauka starała się uzasadnić słuszność tego poglądu. Jeszcze w połowie XVIII wieku, a więc u progu polskiego Oświecenia, dewocyjny pisarz Adam Benedykt Chmielewski pisał między innymi: *mogę jako to najczęściej czynią, czarownicy i czarownice pobudzić burze, błyskawice, pioruny, deszcze wielkie na zbóż wybicie, drzew urodzajnych połamanie. Może czarownik bydło, stada, trzody zgubić, wybić mocą szatana.* Powszechnie wierzono, iż diabeł do swych niecnych celów potrzebował pomocników spośród ludzi, przy czym najczęściej były to mniej odporne na szatańskie pokusy kobiety. Uznawano kobiety za skuteczniejsze od mężczyzn i... diabła - co najlepiej oddaje przysłowie: *gdzie diabeł nie może, tam babę pośle.*

O czarach każdy wówczas coś wiedział, każdy niemal parał się „małą magią" na własny użytek, by zabezpieczyć się przed różnymi nieszczęściami, lub też by szczęścia dostąpić. Sprawy o czary rozpatrywały sądy miejskie. Zasiadający w nich wójtowie i ławnicy opierali się na obowiązującym wówczas prawie, które przewidywało dla czarownic karę śmierci przez spalanie na stosie. W procesach o czary bardzo często decydowano się na przeprowadzenie procesu w miejscu „przestępstwa". Sprowadzono wówczas sędziów z niekoniecznie najbliższego miasteczka, bowiem nie wszystkie sądy miejskie czuły się kompetentne do rozpatrywania spraw o czary uważanych za trudne i wymagające znajomości przedmiotu.

Przed opalenickim sądem miejskim odbyły się trzy procesy czarownic - jeden w Opalenicy, a pozostałe w Będlewie (obecnie gmina Stęszew) i Tomyślu (obecnie Stary Tomyśl). W roku 1692 sądzona była Marusza Staszkowa z Jastrzębnik. W osiem lat później w roku 1660 sądzone były Ewa Kałuszyna, Dorota Mielkowa, Jadwiga Rybaczka i Katarzyna Moskwina, mieszakanki Będlewa i Srocka Małego. Trzeci proces odbył się również w 1660 roku, a oskarżoną była mieszkanka Tomyśla, Agnieszka Odrobina i trzy inne kobiety z tej wsi.

Oskarżenia były generowane przez mechanizm plotki i nieformalnych dyskusji, a sposób przypisywania winy czarownicom wiązał się z zasadami pewnej przyczynowości. W wysuwaniu oskarżenia dużą rolę odgrywały standardy oceny moralnej, bowiem od nich uzależniony był osąd społeczny, który decydował, czy dana osoba zostanie oskarżona o czary. Znawcy zagadnienia podkreślają ponadto, że regulatorem natężenia wysuwania oskarżeń były zwykłe nieszczęścia dnia codziennego i nadwątlone relacje międzysąsiedzkie.

Oskarżycielem w procesie Maruszy Staszkowej był Mateusz Kasperek z Jastrzębnik, a rozprawa odbywała się w obecności Marcina Bonowskiego, który reprezentował ówczesnego dzierżawcę Opalenicy Adama Pilchowskiego. Brat Adama, Chryzostom Pilchowski, dzierżawca Będlewa i Srocka Małego był oskarżycielem w procesie czarownic, czterech kobiet z tych miejscowości, który odbył się w 1660 roku. Przedstawicielem uprzywilejowanego stanu szlacheckiego był również oskarżyciel w trzecim procesie - Jakub Rogowski, dzierżawca Tomyśla.

W procesach opalenickich występowano z oskarżeniami o powodowanie chorób bydła, odbieranie krowom mleka, nieurodzaj, psucie piwa i szkodzenie na zdrowiu. Należały one do zestawu zarzutów, z jakimi występowano we wszystkich procesach czarownic, które odbyły się na ziemiach polskich w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku.

Bardzo niski poziom medycyny w owych czasach powodował, że często spowodowanie choroby przypisywano diabłom i czarownicom. Człowiek, który nagle zachorował, szukał wokół siebie sprawców nieszczęścia. Jeżeli należał do klasy uprzywilejowanej, jak choćby dzierżawca Tomyśla Jakub Rogowski, mógł bez trudu oskarżyć jedną z komornic Agnieszkę Odrobinę, iż *...wraz z trzema wspólniczkami: zmówiwszy się diabła Jej Mości w mleku zadały.* Powszechnie wówczas wierzono, że diabeł mógł dostać się do ciała ludzkiego i straszliwymi dolegliwościami nękać swą ofiarę.

Częstym powodem wszczęcia procesu o czary były choroby i padnięcia bydła oraz zmniejszenie się mleczności krów. Ilość bydła dającego mleko i stanowiącego siłę pociągową, w znacznym stopniu decydowała o zamożności gospodarstwa. Nic więc dziwnego, że epidemia wśród zwierząt gospodarskich czy zmniejszenie się mleczności krów stanowiły klęskę, której przyczyn często szukano w działaniach sił nieczystych.

Z zeznań domniemanych czarownic dowiadujemy się, jakimi to sposobami miano rzekomo powodować choroby zwierząt domowych. I tak sądzona w roku 1652 Marusza Staszkowa: *z mąk spuszczona dobrowolnie się sama przyznała, że ona nabrała piasku z grobu otwartego na cmentarzu, po tym się przyznała do żaby parchaty (...) którą przez głowę swoją z tym piaskiem do tegoż Mateusza Kasperka przez próg wrzuciła żeby zniszczał.*

Inna z oskarżonych, sądzona w roku 1660 Jadwiga Rabaczka: *będąc z urzędu pytana jakie to rzeczy na te czary zakopała, ona odpowiedziała (...) żem nazbierała kości koniowych i gnatów bydlęcych i inszych rzeczy do tego przyłożywszy we wrociach zakopała (...).*

Istniały też - nadal odwołujemy się do ówczesnych wierzeń - liczne sposoby obrony inwentarza przed czarami diabelskich wspólniczek. Najczęściej stosowanymi sposobami ochrony bydła było „obmywanie" lub „podkurzanie" krów. Kropiono lub obmywano krowy rosą, specjalnymi olejkami, naparem z ziół, świeconą wodą. Przy czynnościach tych należało wymawiać specjalne, magiczne zaklęcia. Zaklęcia te należało również wymawiać podczas zbierania ziół. Dorota Mielkowa zeznała, iż jedna z jej wspólniczek nauczyła ją, że podczas zbierania ziół należało klęknąć na oba kolana i śpiewać:

... daj się zerwać ziele
będę obmywała krowy śmiele....

Z kolei Agnieszka Odrobina oświadczyła między innymi: *sadziłam piołun i rózgę osową na swoim ogrodzie i podeń położyłam smoły (...) i przez to mi mleka nie odejmowano.*

Działalności sił nieczystych przypisywano również niekorzystne warunki meteorologiczne. Jednostronne nastawienie ówczesnego rolnictwa, opartego niemal wyłącznie na uprawie zboża, sprzyjało różnego rodzaju klęskom. Wierzono, że za podszeptem szatana lub z osobistej zemsty, czarownica mogła zniszczyć najlepiej zapowiadające się zbiory. Z zeznań domniemanych czarownic dowiadujemy się o sposobach, za pomocą których powodowano nieurodzaj. Należało na przykład złamać lub ściąć pewną ilość łodyg - do stosowania takiego sposobu na „pańskim" polu przyznała się Dorota Mielkowa.

Dość często oskarżonym kobietom zarzucano, że psuły piwo, które należało do podstawowych - obok chleba i nabiału - produktów spożywczych. Proces fermentacji piwa nie był zbyt skomplikowany, jednak często z powodu brudnych naczyń czy złej wody kończył się niepowodzeniem i stawał się powodem oskarżenia. Do psucia piwa podczas tortur przyznała się Marusza Staszkowa, wyjaśniając, że robiła to przy pomocy *prochu końskiego z zielem robacznikiem*. Tak więc nieznajomość elementarnych zasad higieny była zapewne przyczyną niejednego procesu o „psucie piwa". Podobnie rzecz się miała z mlekiem, produktem łatwo psującym się wskutek brudnych naczyń lub nieodpowiedniego pokarmu dla krów.

Proces

Istotnym kryterium, które powodowało rozpoczęcie procesu, było zagadnienie dobrego sąsiedztwa. Osoby, z którymi relacje ogółu były napięte, szybciej zyskiwały miano czarownicy. W przypadku takich osób nawet drobne zdarzenie mogło zaowocować procesem, ponieważ oskarżyciel zdawał sobie sprawę, że może znaleźć w sąsiedztwie osoby, które podzielają jego poglądy odnośnie oskarżonej o czary kobiety.

Gdy już doszło do procesu, to wszyscy jego uczestnicy podzielali podobną wizję świata i posługiwali się tym samym zestawem pojęć, a jedynym problemem było ustalenie, czy podejrzane istotnie winne są stawianych im zarzutów i czy dopuściły się magii szkodliwej, czy też nie. Dla przeprowadzenia dochodzenia konieczny był przecież wspólny zasób wyobrażeń o otaczającym świecie, o występku tego rodzaju. Oskarżone, podczas tortur, wychodziły naprzeciw społecznemu ocze-

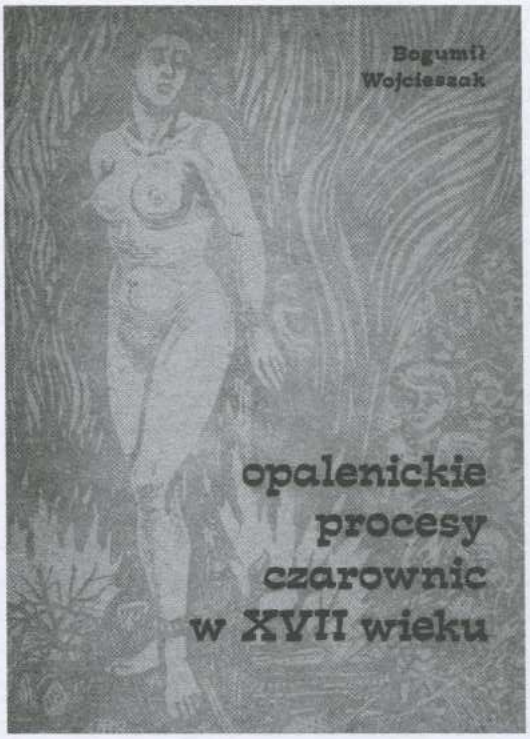

kiwaniu i zeznania składały iście fantastyczne. Jeżeli oskarżenie wydawało się słuszne, a tu liczył się przede wszystkim nieformalny osąd lokalnej społeczności, domniemaną czarownicę aresztowano i osadzono w miejscowym więzieniu. Dalsze postępowanie z oskarżoną, identyczne lub bardzo podobne we wszystkich procesach czarownic, miało następujący, wielokrotnie opisywany w literaturze przebieg... Po przeniesieniu do izby sądowej czarownica sądzana była na ławie tortur, na specjalnie przygotowanym stole, by nie dotykała nogami podłogi lub ziemi. Dla zabezpieczenia się przed diabelską interwencją, smarowano jeszcze na wszelki wypadek rogi stołu lub ławy olejami świętymi. Do tortur oskarżony lub oskarżona musieli być rozebrani przez kata do naga, wszakże wstyd przyrodzony mając nakryty. Nie odbywało się przy tym bez różnych ekscesów, co nadawało procesowi erotycznego posmaku. Sprytny diabeł, nie mogąc przyjść w inny sposób z pomocą swej sojuszniczce, mógł się ukryć w jej włosach, aby za nią cierpieć ból, należało więc przed właściwymi torturami dokładnie ją ogolić. Zresztą kaci, w rzeczach fizycznych wielcy błaznowie, z golenia takiego robili sobie istną zabawę, zarazem zadając oskarżonej niemało bólu. Golenie odbywało się bez mydła, aby było bardziej przykre dla delikwentki. Przeważnie cały komplet sędziowski - w prywatnym życiu spokojni rzemieślnicy lub kupcy z małego miasteczka - przed przystąpieniem do badania pokrzepiał się gorzałką. Gdy wreszcie domniemana czarownica została przez kata lub też jego pachołków obnażona do naga i dokonano obowiązku golenia, sąd, który w międzyczasie posilił się odpowiednią ilością alkoholu, przystępował do badań. Ponieważ osoba władająca tak potężną broną jak czary, mogła samym wzrokiem uroczyć sędziów i wpłynąć na wydanie łagodnego wyroku, musiała w czasie badania być odwrócona tyłem do sędziów lub mieć zawiązane oczy.

Aby skazać oskarżoną o czary kobietę należało - w myśl obowiązującego wówczas prawa - uzyskać przyznanie się do winy. Z zasady udawało się to przy pomocy tortur. Ich przemyślność oraz gradacja zawsze niemal doprowadzały do przyznania się ofiary.

Przyzwyczajone do ciężkiej fizycznej pracy i znoszenia niewygód, kobiety wiejskie były nieraz bardzo wytrzymałe na ból i przetrzymywały wiele dni, nie przyznając się do stawianych zarzutów. Niezwykłą wytrzymałość i hart ducha wykazała Katarzyna Moskwina, podczas procesu w 1660 roku. Podczas pierwszej serii tortur nie

przyznała się do stawianych zarzutów. W nocy udało jej się zbiec z dobrze strzeżonego więzienia (*nie mocą swą, ale diabelską* - jak uznali sędziowie). Schwytano ją następnego dnia, bowiem zmęczona torturami zdołała oddalić się zaledwie kilka kilometrów. Następnego dnia mimo trzykrotnych tortur nie załamała się. Na nic się to jednak zdało. W ówczesnej praktyce sądowej większość kobiet, które przetrzymały wszystkie tortury i nie przyznały się do winy, również wędrowała na stos. Z kolei Dorota Mielkowa załamała się dopiero podczas czwartej serii tortur, które zgodnie z panującym prawem nie mogły dłużej trwać jak godzinę. Gdy oskarżona podczas tortur umierała, tłumaczono to perfidią szatana, który udusił lub pomógł udusić wspólniczkę, aby zdołała uniknąć spalenia na stosie. Przesłuchiwane potwierdzały funkcjonujący w społeczeństwie mit, np. Agnieszka Odrobina z Opalenicy zeznała np., że diabeł proponował jej uduszenie w celu skrócenia cierpień, nie zabił jej jednak, ponieważ zauważył zawieszone na jej szyi dewocjonalia.

Torturując domniemaną czarownicę, sędziowie starali się za wszelką cenę uzyskać od niej wiadomości o wspólniczkach. Wypytywano więc oskarżoną o to, kto ją nauczył czarować, z kim czarowała, kto z nią bywał na Łysej Górze, ile czarownic jest w danej miejscowości itp. Torturowana nieszczęśnica wyznawała najczęściej imiona swych rzekomych wspólniczek - były to osoby obojętne, albo takie, z którymi miała swoje porachunki. Trudno dziś rzec, które z tych ewentualności miały miejsce w odniesieniu do Jadwigi Rybaczki i Agnieszki Odrobiny, które podczas tortur wymieniły po trzy swoje wspólniczki. Było to tak zwane powołanie, równoznaczne z oskarżeniem o czary. Nie zawsze jednak powołanie było dostatecznym powodem, by nieszczęśliwą ofiarę poddać torturom. Gdyby sędziowie zawsze dawali wiarę zeznaniom torturowanych kobiet, procesy trwałyby bez końca. Gdy jednak powołanie zostało poparte autorytetem dziedzica lub przekonaniem lokalnej społeczności o winie, los takiej kobiety był z góry przesądzony.

Mimo że zeznania oskarżonych o czary kobiet przepełnione były często czystą fantazją, to jednak rzucają wiele światła na różne ówczesne przesądy i zabobony. Wiele miejsca w zeznaniach zajmują opowiadania o sabatach i kontaktach z diabłami. Charakterystyczne było we wszystkich procesach duże zainteresowanie sędziów tymi sprawami. Miejscem spotkań czarownic z diabłami była najczęściej Łysa Góra. Takich „łysych gór" było w Polsce wiele - z opalenickich procesów dowiadujemy się o trzech: jedna znajdowała się koło Michorzewa, druga „gdzieś koło Poznania", a trzecia koło Sękowa. Na łysogórskie bankiety udawały się czarownice najczęściej drogą powietrzną, bowiem dzięki pomocy szatana posiadały umiejętność unoszenia się w powietrzu.

Agnieszka Odrobina zeznała, że będący na jej usługach szatan dostarczył jej specjalnej maści, którą gdy się nasmarowała, mogła unosić się w powietrzu. Jadwiga Rybaczka z kolei zeznała, że na Łysą Górę była zanoszona przez swojego diabła. Opisy łysogórskich bankietów, zamieszczone w protokołach sądu opalenickiego nie dają tak barwnego obrazu zabaw, jaki spotykamy w innych materiałach źródłowych czy w literaturze przedmiotu. Z opalenickich protokołów dowiadujemy się, że spożywano tam zwykłe jedzenie, obficie jednak zakrapiane piwem i gorzałką.

Każda z czarownic - jak powszechnie wówczas wierzono - posiadała swego diabła, o bardzo zresztą różnej pozycji w czartowskiej społeczności. Diabeł - szlachcic często nosił więc szlacheckie nazwisko, jak na przykład Trzciński, będący na usługach Maruszy Staszkowej lub tylko imię, jak Jasiek Agnieszki Odrobiny, będący czartem pośledniejszego gatunku. Trzciński chodził ubrany w czapce modrej i butach czerwonych, natomiast Jasiek ubrany był w czerwoną suknię, takież buty i czerwoną czapkę.

Z diabłem nie było trudno się zetknąć - wystarczyło np. przeklinać w samotności. Tak rozpoczęła się znajomość z diabłem Maruszy Staszkowej. Kiedy przyszedł do niej zapytała: *Ktoś ty jest*? A on odpowiedział: *Jezdem Szatan Trzciński*. Marusza początkowo odmawiała obcowania i tłumaczyła, że jest mężatką, ale czart obiecał jej, że: *mąż o niczym się nie dowie i będzie się dobrze miała, byle tylko wyrzekła się Boga i Najświętszej Maryi Panny*, więc ta w końcu uległa.

Sekrety diabelskiej alkowy, zwłaszcza w końcu XVII i na początku XVIII wieku, budziły powszechną ciekawość i zarazem grozę. Czarownice nie przytaczają takich szczegółów pożycia intymnego, których otoczenie mogło by im zazdrościć. Zmuszone do opowiedzenia o tym, umniejszały swoją winę, podkreślając, że nie odnosiły żadnych korzyści z tytułu tej znajomości, także cielesnych. Z zeznań sądzonych przez opalenickim sądem kobiet wynika, iż przedstawiciele piekieł starali się zawrzeć związek małżeński ze swą wybranką. Na ogół biorąc - nadal odwołujemy się do ówczesnych wierzeń - małżeństwo z diabłem przypominało normalne stosunki małżeńskie pomiędzy ludźmi. Zupełnie normalnie też układały się stosunki seksualne pomiędzy domniemanymi czarownicami i diabłami. I tak, tytułem przykładu, Marusza Staszkowa zeznała na torturach, że ze swym diabłem Trzcińskim: *obcowała na łożu swym jako z mężem cztery razy*. Z kolei Jadwiga Rybaczka oświadczyła, iż ze swym diabłem, również Jaśkiem: *jako z mężem obcowała półtora lata*. Natomiast Agnieszka Odrobina, przyznając się do stosunków seksualnych ze swym diabłem, prosiła sędziów o zachowanie dyskrecji: *...żeby nikt nie wiedział, ani mąż*. Sędziowie zaspokajali przy tej okazji swoją męską i raczej nie zawodową ciekawość. Otóż Agnieszka Odrobina: *„...pytana jaki członek miał tenże przeklętnik, powiedziała, że taki jak człowiek jeno zimny jak lód zimny (...)*. Do tejże Agnieszki Odrobiny, mającej już swego czartowskiego adoratora, krasił się - jak zeznała - *przeklętnik drugi*, lecz został odprawiony. Tak więc czarownice, po większej części leciwe kobiety, w sferach piekielnych bez trudu znajdowały amatorów swej wątpliwej urody.

Wyrok

Stosownie do przyjętej powszechnie zasady - obowiązującej nie tylko w Polsce, ale prawie w całej zachodniej i środkowej Europie - czarownice karano śmiercią na stosie. Taki los spotkał sądzone przez opalenicki sąd kobiety: Maruszę Staszkową z Jastrzębnik, Agnieszkę Odrobinę z Tomyśla wraz z trzema wspólniczkami oraz Jadwigę Rybaczkę, Dorotę Mielkową, Ewę Kałuszynę i Katarzynę Moskwinę z Będlewa i Srocka Małego.

Dla oddania atmosfery tamtych czasów, cytujemy poniżej jeden z wydanych przez sąd opalenicki wyroków:

(...) Co my Urząd wyrozumiawszy z tych punktów i Testamentów ich, to jest naprzód z Testamentu i Inkwizycji Jadwigi Rybaczki, także z Testamentu i Inkwizycji Ewy Kałuszyny, z Testamentu i Inkwizycji Katarzyny Moskwiny, z Testamentu i Inkwizycji Doroty Mielkowej, które one zeznały na mękach i po mękach, że to niebacznie uczyniły, że Boże przykazania przestępowały nie bacząc na te słowa, które Pan Jezus przykazał w przykazaniu swoim Bożym, że nie bierz innych Bogów przed się, tylko mnie samego Stworzyciela swojego. A one opuściwszy Pana Boga i Stworzyciela swojego i Przykazania Święte jego, wzięły sobie na pomoc i radę swoją Czarta przeklętego, przez którego Czarta i Przeklętnika i naukę jego zgubę i szkodę tak Panu Dzierżawcy jako i poddanym jego uczyniły, co my Urząd widząc i Prawem Bożym tego dochodząc, ze to pomienione (...) niedobrze uczyniły, gdyż Nam Pan Bóg przykazał swymi słowy dobre miłować, złe karać, nakazujmy sądowym dekretem (...) aby one były zgubione śmiercią i zdrowie ich ogniem odebrane.

Na „skaranie ogniem" zasądzono również Maruszę Staszkową. Nie zachował się natomiast w materiałach źródłowych wyrok w procesie Agnieszki Odrobiny i jej wspólniczek, sądzonych w Tomyślu, w roku 1660. Ich los był jednak z góry przesądzony. Gdy oskarżona została „pomówiona" lub „powołana" o to, że czarami szkodziła feudalnemu panu lub jego rodzinie, było to dla niej nieodwołalnym wyrokiem śmierci. Pamiętać musimy, że sprowadzony na wieś sąd miejski, mimo pewnych pozorów samodzielności, zawsze starał się należycie spełnić intencje swego chlebodawcy. Trudno przyjąć, że w przypadku sprowadzonego przez Jakuba Rogowskiego sądu opalenickiego, stało się inaczej. Pamiętać też musimy, że sędziowie nie mogli sobie pozwolić na okazanie niezależności od opinii publicznej, bo niekiedy dochodziło do samosądów na urzędnikach.

Nie tylko stosy

Okrutne postępowanie sądowe względem podejrzanych o czary zanikło w Opalenicy w następnych dziesięcioleciach. Tak było w 1701 r., kiedy to Bartłomiej Konieczka oskarżył Grzegorzową Skorupczankę *o zadanie czarostwa*. Sąd zażądał jednak od powoda dowiedzenia negatywnych dla siebie skutków tych czarów. Ponieważ nie mógł tego wykazać, oskarżoną potraktowano tylko jako winną rzucania obelg i nakazano, aby te słowa *[...] w gębę swoją wzięła, które wypuściła, więcej o nich nie mówieła*. Niezadowolony z tak łagodnego wyroku oskarżyciel po miesiącu domagał się ponownego ukarania Skorupianki, ale i tym razem niczego więcej nie wskórał, a poprzedni wyrok utrzymano w mocy. Nie udało się również w 1725 r. bratu skutecznie oskarżyć własnej siostry. Niemożność przedstawienia świadka rzucanych czarów skłoniła sąd do skazania oskarżyciela na 2 grzywny dla ołtarza św. Trójcy, 1 grzywny na rzecz ołtarza Matki Boskiej Szkaplerznej, 1 grzywny tytułem opłat sądowych oraz przeproszenia niesłusznie oskarżonej.

Podejrzenie mogło paść w sposób niespodziewany, ponieważ niektóre działania dobroczynne, jak choćby terapia ludowych lekarek, gdy okazała się nieskuteczna, skłaniała czasem zdesperowanych pacjentów do obarczania ich winą za pogarsza-

nie się stanu zdrowia. Tak było w 1743 r., kiedy to nieokreślonej z nazwiska służącej Katarzynie, oprócz kradzieży sprzętów domowych przypisano dokonywanie czarów, gdy zaproponowała podawanie określonych mikstur chorym dzieciom swych gospodarzy, a których zażywanie nie przyniosło im poprawy. Ponadto oskarżycielka dodawała, że *jej podwórze i dobytek jej w podwórzu, jako to konie i inszy inwentarz poczarowała*. W tym przypadku opalenicki sąd uznał winę służącej, nakazując zwrot skradzionych przedmiotów bądź ich równowartości w gotówce, natomiast dla przestrogi i dania właściwego przykładu nakazano... *przed ratuszem wyliczyć i odmierzyć najsolenniej kańczugiem plag dwadzieścia, po czym wyprowadzić ją z miasta i wypędzić w stronę Buku, tak aby ta niecnota choćby w największym swoim interesie już się więcej nie wracała do miasteczka Opalenicy i żeby po bliskich granicach nie tułała się, ale raczej za trzecią granicę żeby się przeprowadziła.*

Warto tu dodać, że w następnych latach nie wniesiono już w Opalenicy żadnego oskarżenia o kontakty i sprowadzanie sił piekielnych.

Zakończenie

Zdecydowana większość oskarżonych o czary, to kobiety należące do najuboższych warstw społecznych, często osoby samotne. Badacze tej problematyki kreśląc zbiorowy portret czarownicy podkreślają, że były to osoby raczej niepokorne i często skłócone z sąsiadami, najczęściej osoby starsze, złośliwego i mściwego usposobienia, albo też osoby małomówne, posępne i stroniące od otwartego obcowania z ludźmi.

Na temat psychiki domniemanych czarownic istnieje już bogata literatura. Na jej podstawie stwierdzić można, że zdarzało , iż przed sądem stawały osoby umysłowo chore, które w dzisiejszych czasach zakwalifikowano by do leczenia psychiatrycznego. Bywało, iż domniemane czrownice pod wpływem histerii lub też z powodu nadużywania środków odurzających czy wreszcie wskutek zbytniej pobudliwości seksualnej, przeżywały dziwne stany psychiczne i wówczas zdawało im się, że przeżywają przygody, do jakich przyznawały się później w czasie tortur.

Większość jednak „wspólniczek szatana" stających przed sądem, to kobiety psychicznie najzupełniej zrównoważone, które - straszliwie torturowane - zeznawały po prostu to, czego od nich oczekiwano. Pamiętać również należy, że z fanatyzmem, okrucieństwem i ciemnotą szło w parze przekonanie, iż stosami chroni się ludzkość przed przemożnymi wpływami sił nieczystych, w istnienie których powszechnie wierzono. Natomiast procesy czarownic, treść oskarżeń i składanych zeznań to tylko pochodne tej powszechnie wiary. Ponadto w częstotliwości występowania procesów o czary zaobserwować można pewną prawidłowość - im sytuacja gospodarcza była trudniejsza, tym częściej występowały przypadki wykrywania czarownic i zrzucania na nie odpowiedzialności za wszystkie niepowodzenia, troski i kłopoty. Zbiedzeni, przymierający głodem ludzie łatwo dawali wiarę, że wszystkie klęski przypisać należy „nieczystym siłom".

WOKÓŁ NAS

Grzegorz Nawrot

W Niegolewie nastała nowa era?
200. rocznica Somosierry... i nie tylko

Niegolewo - mała wieś leżąca w gminie Opalenica, siedem kilometrów od miasta. 30 listopada 2008 roku miała tutaj miejsce wyjątkowa uroczystość. Była to niedziela. Późnojesienny dzień. Prognozy meteorologiczne zapowiadały deszczowe popołudnie. Jednak nie dla wioski, w co głęboko wierzyli ludzie długo przygotowywujący się do tego dnia. A co w nim wyjątkowego? Powszechnie znany jako Andrzejki, kiedy woskiem prowokujemy naszą wyobraźnię do widzenia lepszej przyszłości.

30 listopada ludzie, którzy choć odrobinę znają historię Niegolewa, postanowili zamienić kruchą parafinę, na oporniejszy wobec czasu, brąz. Postanowili wyjątkowo, albo raczej tak jak powinno się przynajmniej każdorazowo jesienią, uczcić doskonale znany w świecie fakt. Wydarzenie, które silnie łączy się z Niegolewem, będąc dla wielu równocześnie wielkim zaskoczeniem. Szarżę polskich szwoleżerów gwardii w Hiszpanii, w przełęczy Somosierra, 30 listopada 1808 roku, kiedy to Andrzej Niegolewski, jako jedyny oficer, dotarł do końca śmiercionośnej przeprawy. Nietrudno policzyć więc, że pod koniec minionego roku przypadła dwusetna rocznica somosierrskiej szarży. Jednak samo uczestnictwo Niegolewskiego to nie wszystko. Wielokrotnie raniony, odznaczony przez Napoleona orderem Legii Honorowej, dał tym samym początek swej wielkiej karierze wojskowej, politycznej, patriotycznej i społecznej. Jak śpiewał Jacek Kaczmarski - *ci co polegli pójdą w bohatery, ci co przeżyli pójdą w generały.* I tak po wielu latach wojennej tułaczki, powróciwszy do Niegolewa, Andrzej Niegolewski w podzięce za ocalone życie i w hołdzie poległym towarzyszom broni, mocą swego testamentu kazał wznieść w tamtejszym parku pomnik.

Realizacji testamentu dokonał jego syn Zygmunt. 30 listopada 1874 roku, w miejscu gdzie dziś wioskę wyznaczają dwie główne drogi, odsłonięto wysoki obelisk. Do 1940 roku stał on emanując swym majestatem, rozebrany wówczas przez okupanta chcącego całkowicie zatrzeć po nim najmniejszy nawet ślad.

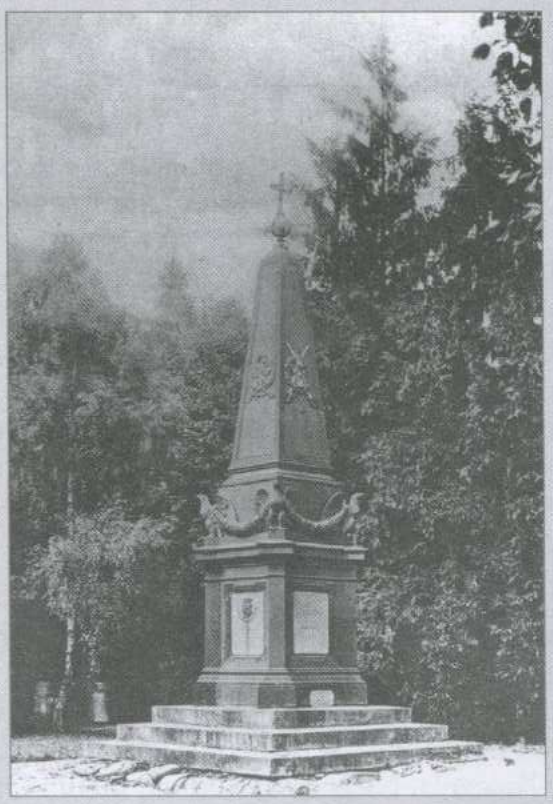

Pomnik Somosierry
w Niegolewie

Opaleniccy regionaliści
na tropach przeszłości - tym razem
w Niegolewie, w miejscu gdzie
stał pomik

Pod tym pomnikiem, jedynym takim w Polsce, w 1928 roku pochylił głowę Prezydent Ignacy Mościcki. Tutaj spotykano się i rozmawiano o Polsce, patriotyzmie, wolności. W tym czasie tętnił życiem przepiękny pałac, po zadbanym parku spacerowali ludzie, korzystając z uroków tego magicznego miejsca, rozśpiewana pieśniami religijnymi kaplica św. Anny przypominała o rzeczach ważnych i ponadczasowych, a wioska witała uśmiechem mieszkańców i gospodarnym porządkiem.

Dziś wszystko to jest tylko bajkowym wspomnieniem. Zabytkowe obiekty - pałac, spichlerz, grobowiec, figura Matki z Dzieciątkiem, zabytkowy park ze starymi kasztanowymi alejami i urokliwymi stawami, popadają w ruinę. Wieś zdominowana chuligaństwem i ignorancją, smuci oko stertami śmieci, dzikimi zaroślami. Wszystko, co najpiękniejsze w Niegolewie, zaczyna bez protestów odchodzić w niepamięć. Organizując dwusetną rocznicę somosierskiej szarży, po 68 latach bezczynności, sprzeciwiamy się bezlitosnemu grymasowi historii. A może też grymasowi ludzi.

***

Mówiąc o uroczystościach związanych z dwustuleciem somosierskiej szarży, obchodzonych w Niegolewie, należy pamiętać o dniu wcześniejszym. Wtedy to, w Poznaniu, w kościele pw. św. Wojciecha odprawiono Mszę św. w intencji płk. Andrzeja Niegolewskiego i jego towarzyszy broni. Wzięli w niej udział m. in. rodzina Niegolewskich, mieszkańcy Poznania, Niegolewa, Rudnik, Buku i Opalenicy. Ponadto region nasz reprezentowali przedstawiciele Miasta i Gminy Opalenica z burmistrzem Ryszardem Napierałą. Również dyrektorzy i nauczyciele ze szkół w Rudnikach i Opalenicy, noszących imię Andrzeja i Władysława Niegolewskich, uświetnili uroczystość wprowadzając sztandary tychże placówek. Pochyliły się także sztandary 15 Pułku Ułanów oraz ZHP w Buku. Ponad godzinną liturgię celebrował ks. dr Mirosław Nowosielski z diecezji łowickiej, wygłosił on w jej czasie płomienną i poruszającą homilię. Po zakończonej liturgii wszyscy obecni udali się do podziemi, gdzie spoczywa płk Andrzej Niegolewski, w otoczeniu równie wybitnych osobistości. Złożono przy jego grobie wieńce i kwiaty, m. in. uczyniła to delegacja z Niegolewa. Jak możemy przedstawić płk. Andrzeja Niegolewskiego? Przytoczona inskrypcja z pamiątkowej tablicy znajdującej się w tymże kościele, w pełni, lecz skrótowo opisuje jego wielkość:

Urodzony w 1786 roku w Bytyniu, zmarł w 1857 roku w Poznaniu. Oficer wojsk napoleońskich od 1806 do 1814 roku. Bohater spod Somo-Sierry w 1808 roku. Podpułkownik sztabu Napoleona I. Ozdobiony krzyżem oficerskim Legii Honorowej. Pułkownik I Pułku Sandomierskiego 1831. Kawaler krzyża Virtuti Militari. Poseł do Sejmu w Berlinie. Krew i trud życia całego złożył w ofierze Ojczyźnie.

Kiedy 30 listopada 2008 roku w Niegolewie rozpoczynała się Msza św., to w Hiszpanii, w kapliczce pod Somosierrą, kończyła właśnie się, odprawiona przez tamtejszego proboszcza Pintado. Na długo przed rozpoczęciem uroczystości w Niegolewie, tj. przed godziną 14.00, tłumy ludzi gromadziły się w miejscu obchodzonych uroczystości. Przybyli wszyscy ci, którzy dzień wcze-

Msza św. w kaplicy
św. Anny
w Niegolewie

Poczty sztandarowe
i zaproszeni goście
(na pierwszym planie
Autor - red.)

Przemarsz
przez Niegolewo

śniej modlili się w Poznaniu, a także dziesiątki mieszkańców Niegolewa, pobliskich wiosek i miast. Kiedy trwały przygotowania do rozpoczęcia Mszy św., zainteresowanych gości podglądała Telewizja Polska. Utrwalała nie tylko ludzi, lecz także piękną scenerię, w jakiej wszystko się odbywało, tworzoną przez romantyczny park, urokliwą kaplicą i dostojny pałac, w oddali, bez słów i nieśmiało wołające jednak o pomoc (są to najsmutniejsze refleksje tego wielkiego święta).

Zgromadzonych ludzi w pewnym momencie zaskoczył widok wjeżdżających konno miłośników historii i naszego regionu. Przywołali oni klimat z epoki, w której żył Andrzej Niegolewski, pozwalając naszej wyobraźni dokładniej zobaczyć, jak to mogło wyglądać pod Somosierrą, jak ubrany mógł być Niegolewski. Nie wszyscy konni jeźdźcy ubrani byli w mundury odwzorujące w pełni oryginalne szczegóły munduru szwoleżerskiego. Jednak dzięki przybyłym do Niegolewa, specjalnie z Warszawy, członkom Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich 1717 - 1831, mogliśmy, wielu z nas pierwszy raz w życiu, a z pewnością pierwszy raz w tym miejscu, na własne oczy zobaczyć i porozmawiać z ludźmi noszącymi zrekonstruowane mundury szwoleżerskie z czasów Napoleona. Wspaniale prezentująca się piątka szwoleżerów na gorąco dzieliła się z mieszkańcami i gośćmi wspomnieniami z rekonstrukcji szarży somosierskiej, w której mieli przyjemność uczestniczyć we wrześniu br. w Hiszpanii.

A z kościoła rozbrzmiewała piękna muzyka Mozarta, *Ave Maria*, sygnał do rozpoczęcia za chwilę Mszy św. Podobnego widoku nie pamiętali najstarsi nawet mieszkańcy. Kaplica pękała w szwach. Nabożeństwu przewodniczyli księża z Wojnowic, Michorzewa, Buku i Opalenicy, przede wszystkim ksiądz proboszcz Tomasz Sobolewski z parafii pw. Brata Alberta Chmielowskiego w Wojnowicach oraz wspomniany ksiądz doktor Mirosław Nowosielski, którego wielu miało okazję poznać dzień wcześniej w Poznaniu. Obecność księdza Nowosielskiego była nieprzypadkowa. Należy on bowiem do familii Niegolewskich. A i sama kaplica ściśle powiązana jest z rodziną Niegolewskich, gdyż ich staraniem została ona zbudowana. Podpalona w czasie wojny, uratowana przez mieszkańców, służy do dziś. I nietrudno sobie wyobrazić, jak ważnym było dla rodziny Niegolewskich móc świętować tego dnia właśnie tutaj. Szczególnie, gdy senior rodu, Felicjan Niegolewski, tutaj przyjmował pierwszą Komunię św.

Mamy nadzieję, że wszystkie słowa, które padły w czasie homilii wygłoszonej przez ks. dra Nowosielskiego, na zawsze zagoszczą w sercach mieszkańców Niegolewa. Że spojrzą oni na nowo na to miejsce, na Niegolewo i w życiu codziennym, odnosić się będą do niego z należnym szacunkiem, spełniając prozaiczne obowiązki czy spędzając wolny czas. Krótko po 15.00, gdy zaczynało już zmierzchać, udaliśmy się wszyscy procesyjnie do miejsca, gdzie jeszcze 68 lat temu stał jedyny w Polsce pomnik poświęcony bohaterom spod Somosierry. Tłum ludzi. Procesję prowadzili jadący konno szwoleżerowie i grupa rekonstrukcyjna Jansówka, których poprzedzał ministrant niosący krzyż z kaplicy Świętej Anny. Potem orkiestra Bractwa Kurkowego z Opalenicy, która niebywale uwznioślila tę uroczystość. Dalej za nimi poczty sztandarowe z Buku, Opalenicy, Łagiew, Woj-

Pamiątkową tablicę odsłonili: Felicjan Niegolewski - praprawnuk bohatera spod Somosierry, Ryszard Napierała - burmistrz Opalenicy i Stanisław Kalemba - poseł na Sejm RP

Tablica pamiątkowa odsłonieta i poświęcona 30 listopada 2008 r. w Niegolewie

Składanie symbolicznych wiązanek kwiatów

nowic i Rudnik. Jedenaście sztandarów. Następnie szły dzieci trzymające w rękach palące się pochodnie, za nimi księża, a w tyle niekończąca się grupa mieszkańców Niegolewa i gości. Nad bezpieczeństwem wszystkich czuwała opalenicka policja, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Rudnik, Łagiew i Wojnowic oraz Straż Pożarna z Opalenicy.

Dotarliśmy na miejsce, by tam zobaczyć coś, co zawsze już będzie wszystkim przypominać o randze tego miejsca. Kamień z brązową płytą, a przy nim stojący na warcie harcerze i strażacy. W tle figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Stała ona dawniej nieco w głębi, w parku, na grobowcu Niegolewskich. W obecne miejsce, czyli tam, ,gdzie do stycznia 1940 r. stał pomnik Somosierry z 1808 roku, przeniesiona została po II wojnie światowej.

A na brązowej płycie napis:

Na hiszpańskich Sierrów szczycie...
Sieli przyszłej Polski siew!
Boże ziarna - własną krew -
Zygmunt Krasiński

CZYŃ COŚ POWINIEN A BĘDZIE CO MOŻE...

W TYM MIEJSCU W LATACH 1874-1940 STAŁ POMNIK
WYSTAWIONY MOCĄ TESTAMENTU ANDRZEJA NIEGOLEWSKIEGO
POŚWIĘCONY POLEGŁYM W NADZIEI ODZYSKANIA OJCZYZNY
30 LISTOPADA 1808 R. POD SOMOSIERRĄ
W SZARŻY ŚWIETNEJ JAKIEJ ŚWIAT NIE WIDZIAŁ

POMNIK PRZESZŁOŚCI NIECH NAD PRZYSZŁOŚCIĄ CZUWA...

W dwusetną rocznicę 1808 - 30 listopada - 2008
Niegolewo - Opalenica

Autorem inskrypcji i przesłania tablicy jest dr Bogumił Wojcieszak, autor biografii Andrzeja Niegolewskiego oraz wielu innych publikacji o tematyce napoleońskiej. Formę artystyczną nadał tablicy Roman Czeski.

Po szeregu przemówień, m. in. Burmistrza Miasta i Gminy w Opalenicy, posła na Sejm RP Stanisława Kalemby, odczytaniu listu od Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich podpisanego przez prezesa Marcina Piontka i od Prezydenta RP, poświęcono pomnik. Dokonali tego ksiądz Tomasz Sobolewski i ksiądz doktor Mirosław Nowosielski. Oficjalnego odsłonięcia tablicy dokonał Felicjan Niegolewski, w asyście władz lokalnych. Od tego momentu przyjmuje się, że w Niegolewie nastała nowa era, lepszy czas. Czas zmian na dobre.

Ten wyjątkowy historyczny moment, dzięki Strzeleckiemu Bractwu Kurkowemu z Opalenicy, przypieczętowała z hukiem armatnia salwa. Dała ona też sygnał do rozpoczęcia prezentacji przed pałacem szarży konnej,

przygotowanej przez przybyłych w siodłach miłośników Niegolewa. Widok pędzących szwoleżerów, parskające konie, tłumy, piękny pałac w tle, półmrok, dookoła park, nieprędko umkną z naszej pamięci.

W tym samym czasie zaproszona przez nas Telewizja Polska prowadziła rozmowy z ludźmi, dla których temat Somosierry, Niegolewskiego, pomnika i historii naszej małej Ojczyzny, jaką jest Niegolewo, jest bardzo ważny i bliski. Z dniem 30 listopada 2008 roku, oficjalnie zaprezentowano wszystkim gościom - *Wielką Księgę Przyjaciół Niegolewa*. Powstała ona z miłości do Niegolewa i zawsze już będzie towarzyszyć ważnym uroczystościom, jakie będą miały miejsce w Niegolewie. Przechowywana jest teraz w kaplicy świętej Anny.

A pałac tonął w świetle, placem i ścieżynami jeździli konno szwoleżerowie. Dwa widoki niebywale się uzupełniające. Inspirująca wyobraźnia podsuwała wręcz skojarzenia z duchem wielkiego przodka, który przywołany muzyką, modlitwami, hukiem armatnim, tupotem końskich kopyt i otwartością serc zgromadzonych ludzi, zjawił się przez chwilę na swych włościach. By powiedzieć dziękuję, wszystkim którzy pamiętają, troszczą się, pielęgnują, rozgłaśniają. By potem wrócić tam, gdzie nie trzeba walczyć więcej o wolność.

...niech czar ten nie pryska...

Godnie uczciliśmy tych, którzy życie swe poświęcali za Polskę, w której dziś możemy żyć i o której możemy samodecydować. Musimy pamiętać, że to właśnie dzięki takim ludziom, jak Andrzej Niegolewski, możemy skupiać się beztrosko na codziennych, zwyczajnych obowiązkach. Możemy żyć bez lęku, rozwijać się, planować. I trzeba też z radością znajdować czas, poświęcony tym, którzy zrobili dawniej dla nas tak wiele. Wspólnie powinniśmy się zastanowić, jak kontynuować rozpoczęte tego dnia w Niegolewie dzieło.

Każdy kto miał ochotę, mógł też wziąć udział w drugiej części uroczystości, przygotowanej w Szkole Podstawowej w Rudnikach. Tutaj rodzina Niegolewskich wyraziła swoją wdzięczność za przygotowanie wszystkiego, co się wydarzyło, za godne uczczenie dwustulecia szarży somosierskiej, za to, że wydarzyło się to w Niegolewie. Wyróżnieni otrzymali statuetki w kształcie nie istniejącego pomnika. Niech teraz stojące na półkach przypominają, że o ważnych faktach historycznych powinno się pamiętać co roku, nie tylko przy okazji okrągłych rocznic. Niech przypominają o Niegolewie. Niech motywują do działania.

Dziś, pisząc ten tekst już z trzymiesięcznej perspektywy, możemy powiedzieć, że założony cel zaczyna się konkretyzować. Bo dla Niegolewa nie sama uroczystość była najważniejsza, ale to co po niej zostanie. Wioska upatruje w tym wydarzeniu jedyną i niepowtarzalną szansę dla siebie, a błędem byłoby jej nie wykorzystać. Szczególnie, kiedy jest tyle do zrobienia, zarówno w kwestii mentalnej, edukacyjnej, jak i tej bardziej namacalnej. Na Niegolewie najboleśniej odciska swe piętno słabe nim zainteresowanie. Pod pozorem braku możliwości i środków zapobiegawczych przyzwala się na bezprawne rujnowanie pamiątek po świetnej historii. Mówi się: cóż zrobić?! Są jednak ludzie, którzy wiedzą co robić.

Senior rodu, Felicjan Niegolewski, podziękował wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości

Zaczęliśmy od kampanii informacyjnej. Ale nie na skalę gminy i regionu, lecz na skalę całego kraju. Zbudowaliśmy stronę internetową wsi, jako miejsce prezentacji faktów, przemyśleń, anegdot (*www. niegolewo. info*). To co w Niegolewie się dzieje, zainteresowało paradoksalnie wielu ludzi. Mamy przyjaciół w Warszawie, gdzie wystosowano apel w sprawie odbudowy niegolewskiego pomnika. Wiele portali internetowych umieściło na swych łamach informacje o Niegolewie. Wkrótce w *Nowym Przeglądzie Kawaleryjskim* ukaże się pięciostronicowy artykuł. Staramy się zaprosić Towarzystwo Sportowe „Sokół" do Niegolewa, by przypomnieć czasy przedwojenne. Mieszkaniec wioski zaproszony został do Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich w Warszawie, by móc - już jako jego członek - przyglądać się życiu Niegolewa i na bieżąco ze Stowarzyszeniem współpracować. W grupie siła.

Rok 2009 to dla Niegolewa też 620. rocznica przynależności do włości rodu Niegolewskich herbu Grzymała. Skrzydeł dodało nam również niesamowite zdarzenie, jakie miało miejsce 16 grudnia minionego roku. Prowadząc prace porządkowe w miejscu, gdzie dawniej stał znany dziś głównie z fotografii pomnik, znaleźliśmy krzyż, który był umieszczony na jego szczycie. Żeliwny odlew, z wyraźnym śladem złamania, spadając wbił się niczym nóż w ziemię, umykając tym samym przed niszczącymi pomnik ludźmi. Po 68. latach, nie istniejący, w dwusetną rocznicę, został odnaleziony.

Z całego serca dziękujemy wszystkim, dzięki którym uroczystości w Niegolewie mogły się odbyć. Tym którzy, bezinteresownie pomogli: miastu Opalenica, policjantom, strażakom, szkołom, pocztom sztandarowym, szwoleżerom, księżom i tym, którzy przygotowali wieś na ten dzień, przez dwa miesiące sprzątając cały ten teren, nie żądając równocześnie niczego w zamian.

Foto: archiwum Autora

Zygmunt Duda

Powstanie Wielkopolskie w świadomości mieszkańców gminy Kuślin

Gmina Kuślin, położona między gminami: Duszniki Wlkp., Lwówek Wlkp., Nowy Tomyśl, Opalenica, posiadająca walory krajoznawcze, gospodarcze i liczne pamiątki przeszłości, wpisuje mieszkańców swoich wiosek w historię Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919. W środowisku tym podjęto szereg rocznicowych działań, których celem było kształtowanie lokalnego patriotyzmu i zaświadczenie o przywiązaniu do swej Małej Ojczyzny.

Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Emilii Sczanieckiej w Michorzewie przez cały miniony rok realizowały projekt *Powstanie Wielkopolskie w świadomości mieszkańców gminy Kuślin*, finansowany z funduszy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego. Interesujący był to pomysł i wymagał dużego zaangażowania nauczycieli i uczniów tych szkół.

Apelem szkolnym, 25 lutego 2008 r., zainaugurowano obchody rocznicowe i ruszył projekt, którego celem był mający nastąpić wzrost zainteresowań dzieci i młodzieży przeszłością swoich miejscowości. Służyły temu: konkurs fotograficzny *Moje spojrzenie na Powstanie Wielkopolskie*, prezentacja piosenek patriotycznych, wystawa *Powstańcy Wielkopolscy gminy Kuślin*.

Cenną wartość poznawczą miały wycieczki uczniów po gminie i powiecie śladami pomników, tablic pamiątkowych, nazw ulic związanych z Powstaniem Wielkopolskim. W Kuślinie, przed budynkiem Urzędu Gminy, na pomniku z 1983 r. odczytano napis: *Najlepszym synom poległym i pomordowanym za wolność i niepodległą Ojczyznę. Społeczeństwo Gminy Kuślin*. Podczas wyjazdu rowerami do Wąsowa, przy kościele pw. Miłosierdzia Bożego zwrócono uwagę na interesującą sentencję i inskrypcję: *Pamięci mieszkańców Wąsowa, którzy walczyli w Powstaniu Wielkopolskim 1918 - 1919* i na 41 imion i nazwisk ułożonych w kolejności alfabetycznej. A jest to całkiem nowy publiczny symbol złożony w hołdzie tu kiedyś mieszkającym. Pełni ciekawości uczniowie zwiedzili w tej wsi izbę pamiątek w Szkole Podstawowej im. generała Stanisława Taczaka.

Po takim wstępie do lokalnej historii, autokarem udano się do Lwówka Wlkp., Łomnicy, Opalenicy, Zbąszynia, by w kamieniu, marmurze, piaskowcu, metalu odczytywać daty, fakty, epizody, nazwiska powstańców. Podczas obecności w Opalenicy na Ścianie Pamięci uczniowie odszukali kilka nazwisk swoich przodków z kompanii powstańczej Edmunda Klemczaka.

Tak przygotowanym łatwiej było 5 października 2008 r. iść śladami historii w Poznaniu. Na Cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan nie pominięto grobowca patrona Szkoły Podstawowej w Wąsowie. Zapalono znicze, pochylono głowy, zostawiono ślad obecności mieszkańców gminy Kuślin w tym szczególnym miejscu. Pozostały zdjęcia i zapisy w dokumentacji szkolnej.

Ważnym wydarzeniem w ramach obchodów rocznicy było 6 listopada 2008 r. Gminne Forum na temat powstania. Uczestniczyli w nim reprezentanci gminy, w tym rodziny powstańcze, sołtysi, nauczyciele, dyrektorzy szkół, uczniowie. W podniosłej atmosferze, po odśpiewaniu hymnu narodowego i *Roty*, prezentacja multimedialna potwierdziła realizację zamierzeń projektu. Refleksją historyczną podzielił się Zygmunt Duda i przekazał do biblioteki książki o tematyce powstańczej. Z programem muzyczno - tanecznym wystąpił Zespół Pieśni i Tańca *Polanie* z Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego z pobliskiej Trzcianki. W oparciu o zbiory miejscowych rodzin powstańców przygotowano w holu szkolnym wystawę licznych pamiątek po uczestnikach tamtych wydarzeń. Jakże ekspozycja ta przybliżyła przeszłość współczesnym mieszkańcom tej gminy.

Pod hasłem *Żeby Polska była Polską*, 15 listopada 2008 r., w Szkole Podstawowej w Michorzewie zorganizowano okolicznościowy apel, podczas którego obrazem, słowem, muzyką przeniesiono się do historii Wielkopolski sprzed 90 lat. Natomiast społeczność gimnazjum w tej wsi, 11 grudnia, słowem i muzyką, w odświętnym nastroju zaznaczyła swój udział w gminnych obchodach rocznicy. Oddano cześć powstańcom, a starannie przygotowana okolicznościowa wystawa pamiątek przybliżyła obecnym nieprzemijające wartości czynu powstańczego.

Wyjątkowym symbolem historii i przyrody, od 80 już lat jest *dąb niepodległości* na cmentarzu parafialnym w Michorzewie. Od niego, 10 grudnia minionego roku prowadziła „Sztafeta Powstańcza". Z białoczerwoną flagą i dwoma pochodniami symbolizującymi światło pokoju, uczniowie poszczególnych klas kierowali się ku swej szkole, przed którą odbył się apel poległych, a potem chwilą pamięci i odśpiewaniem *Roty* wyrażono wdzięczność powstańcom.

Okolicznościowy szkolny *Biuletyn informacyjny* w skondensowany sposób, zamieszczając 23 zdjęcia, utrwalił kolejne formy realizacji projektu dla uczczenia pamięci mieszkańców gminy Kuślin i ich ofiarności dla Ojczyzny.

W Wąsowie 90. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego połączono z 20. leciem nadania miejscowej Szkole Podstawowej imienia generała Stanisława Taczaka. Dzień 5 grudnia 2008 r. poświęcono na imprezy sportowe i pieszy XIX rajd *Polska Niepodległa*, połączony z quizem wiedzy historycznej, krajoznawczej, piosenkami żołnierskimi i powstańczymi.

Drugiemu dniu obchodów patronowało hasło - *Każdy służy swej Ojczyźnie, jak umie ...* . Uczniowie, nauczyciele z gminy, liczni goście, wśród nich starosta nowotomyski Andrzej Wilkoński i przewodniczący Rady Powiatu Zbigniew Markowski, szkolne poczty sztandarowe ze Lwówka Wlkp., Łomnicy,

Miedzichowa, Nowego Tomyśla, Posadowa, Wąsowa i inne sztandary, także mieszkańcy wioski, stanęli przy obelisku z tablicą zawierającą nazwiska 41 powstańców z tej miejscowości. Odśpiewano hymn państwowy, wysłuchano apelu poległych. Delegacje, przy dźwiękach werbli, złożyły kwiaty. A potem w kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego, podczas Mszy św., modlono się za zabitych i zmarłych powstańców.

Z orkiestrą dętą przemaszerowano do szkolnej sali sportowo - widowiskowej, gdzie o historii i tradycji tej placówki dydaktyczno - wychowawczej mówiła jej Dyrektor, o udziale mieszkańców tego środowiska w Powstaniu Wielkopolskim - Zygmunt Duda. Dyrektor miejscowego gimnazjum, na podstawie zebranej dokumentacji, zaprezentowała filmowy obraz szkoły, począwszy od roku 1988. Występy słowno - muzyczne uczniów, zwiedzanie izby pamiątek dopełniły realizację programu *Śladami Powstania Wielkopolskiego 1918 - 1919*, który trwał od kwietnia do końca 2008 r. Uczestników uroczystości udekorowano symbolem narodowym, biało - czerwoną kokardą, na wzór tych z czasów powstania.

Zespół Szkoła Podstawowa - Przedszkole w Wąsowie był także organizatorem konkursu wiedzy o charakterze powiatowym, skierowanym do uczniów klas IV - VI. Tematem była *Wielkopolska - moja mała Ojczyzna*. W tej szkole nie mogło zabraknąć konkursu plastycznego *Generał Stanisław Taczak - patron mojej szkoły* i konkursu sprawdzającego stan wiedzy uczniów o Powstaniu Wielkopolskim. Szkołę zdobi popiersie patrona, którego pierwszy pomnik w Polsce stanął 16 stycznia 2009 r. w Mieszkowie pod Jarocinem, w miejscu jego urodzenia.

Wymownym akcentem obchodów była decyzja wójta Jerzego Dziamskiego o umieszczeniu, za zgodą rodzin, na tablicach nagrobnych powstańców spoczywających na cmentarzach w Kuślinie, Michorzewie, Wąsowie, pamiątkowych tabliczek z brązu o średnicy 8 cm. Trwa ich montaż.

24 października, w opalenickim gimnazjum, podczas wręczenia nagród i wyróżnień w konkursie plastycznym *Miejsca upamiętniające Powstanie Wielkopolskie* nie zabrakło przedstawicieli gminy Kuślin. Dominika Szober, uczennica 2 klasy z gimnazjum w Michorzewie zajęła 2 miejsce w konkursie, a Sebastian Gołeczko zdobył wyróżnienie. Również w Opalenicy na Powiatowym Przeglądzie Pieśni Patriotycznych i Religijnych, w kościele pw. św. Mateusza, 12 listopada 2008 r., zaprezentowało się czworo solistów ze Szkoły Podstawowej w Michorzewie.

W realizację zadań uświetniających obchody rocznicy w gminie ofiarnie włączyli się nauczyciele i dyrektorzy szkół. Według ich scenariuszy, opracowań muzycznych, scenografii, rozwiązań technicznych, reżyserii, dziesiątki uczniów wystąpiło w roli prowadzących, recytujących, śpiewających, grających na różnych instrumentach, tańczących w zespole *Polanie*. Występ młodych ludzi na szerokim forum to dla nich wyróżnienie, wielka przygoda, pozytywne emocje. Zaistnieli w kręgu rówieśniczym.

Śpiew i recytacje uczniów w hołdzie powstańcom i patronowi Szkoły Podstawowej w Wąsowie - gen. Stanisławowi Taczakowi - 6 XII 2008 r.

Wystąpienie Zygmunta Dudy

Goście rocznicowej uroczystości

Uczniowie na szlaku
symboli powstańczych:

cmentarz w Łomnicy
cmentarz w Zbąszyniu
tablica pamiątkowa we Lwówku

Przed tablicą pamiątkową przy kościele pw. Miłosierdzia Bożego we Wąsowie

Podziękowania kierowane są ku: Grażynie Biskup, Annie Bryłce - Niedzielskiej, Markowi Elantkowskiemu, Hannie Kasperskiej, Andrzejowi Klimczakowi, Małgorzacie Koprowskiej - Karczyńskiej, Małgorzacie Kostkowskiej, Grażynie Przybylskiej, Lidii Pieprzyk, Małgorzacie Stępniewskiej, Danucie Żyburze - Jarosz. Podziękowania należą się sołtysom, radnym, pracownikom Urzędu Gminy, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Lidii Waśko, oddanemu sprawie Edwinowi Pigli.

Współorganizatorami wydarzeń rocznicowych, oprócz szkół podstawowych i gimnazjów, był Gminny Ośrodek Kultury, Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzciance, Urząd Gminy w Kuślinie. Stowarzyszenie KOLD wraz z Urzędem Gminy w Kuślinie i Zespołem Szkół Rolniczych w Trzciance zorganizowało 11 października ubiegłego roku rajd rowerowy *Szlakiem Powstańców Wielkopolskich*. Uczestnikami rajdu było 12 zorganizowanych grup z terenu objętego działaniem tego stowarzyszenia, czyli 6 gmin. Łącznie 126 uczestników. Na trasie zwiedzano miejsca związane z powstaniem i wykonywano specjalne zadania mające związek z uczczeniem rocznicy.

Rada Gminy w Kuślinie na sesji w dniu 29 grudnia 2008 r. wyraziła swoje stanowisko w sprawie uczczenia rocznicy Powstania Wielkopolskiego, oddając hołd i cześć przodkom - uczestnikom wydarzeń sprzed 90 lat.

Rada Gminy w Kuślinie po zajęciu
Stanowiska w sprawie uczczenia rocznicy Powstania Wielkopolskiego
29 XII 2008 r.

Stanowisko
Rady Gminy w Kuślinie
XXIV Sesja Rady Gminy w Kuślinie V Kadencji
29 grudnia 2008 roku
w sprawie uczczenia 90 rocznicy Powstania Wielkopolskiego

Odrodzenie się Państwa Polskiego 90 lat temu wymagało wielu poświęceń i krwi. Historyczne Zwycięskie Powstanie Wielkopolskie 1918-1919 zasługuje na szczególne miejsce w dziejach Polski. Dzięki bohaterskiemu zrywowi Powstańców po 123 latach niewoli Wielkopolska wróciła do Macierzy. Rada Gminy w Kuślinie doceniając męstwo Powstańców Wielkopolskich oddaje hołd i szacunek naszym przodkom - uczestnikom wydarzeń sprzed 90-laty.

Przewodniczący
Rady Gminy w Kuślinie
Konrad Stojdzierzyński

Tabliczka z brązu przeznaczona na powstańcze nagrobki

Jubileuszowe obchody rocznicy w gminie Kuślin stały się wydarzeniem ważnym, przedłużyły pamięć o powstaniu i jego uczestnikach, stały się zachętą do kontynuacji poznawania przeszłości tej ziemi. O rocznicy w tym środowisku było głośno. Przywrócono podstawową wiedzę o faktach historycznych. Ożyła pamięć w miejscowych rodzinach powstańców, nastąpił przekaz informacji młodemu pokoleniu. Ponownie spojrzano na pamiątki powstańcze w zbiorach szkół i rodzin, szczególnie na stare fotografie.

Nazwy ulic - Powstańców Wielkopolskich w trzech miejscowościach: Kuślinie, Michorzewie, Wąsowie, wkrótce im. Jana Rożka w Wąsowie, świadczą o zbiorowej pamięci w gminie. Tradycja lokalna upamiętnia nazwiska miejscowych powstańców, spoczywających na wiejskich cmentarzach.

Jeżeli, szczególnie szkołom, udało się wskrzesić wiedzę czy utrwalić głębsze przesłania płynące z tamtych dni i obecnej rocznicy, to sukces tych placówek jest znaczący, a przez to wnoszą swój ślad w dzieje swych miejscowości.

Rocznica ta była krokiem naprzód ku lepszemu poznaniu historii lokalnej i dziejów własnych rodzin. Podczas spotkań w gminie odczuwało się ducha tamtego czasu. Były to próby pobudzenia uśpionego dziś patriotyzmu, pokłon dla pamięci historycznej, a Powstanie Wielkopolskie utrwaliło się w świadomości mieszkańców tego skrawka powiatu nowotomyskiego, na ziemi znaczonej murami i wieżami trzech kościołów.

***

Obchody 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego w poszczególnych miastach, gminach i wioskach, parafiach i szkołach w powiecie nowotomyskim dowodzą, że przeszłość chociaż dla wielu jest już daleka, towarzyszy naszej teraźniejszości, stanowi sztafetę pokoleń we wspólnej historii. W tym czasie szczególnie ukazano powstanie niezwykle uroczyście i wszechstronnie. Różne były formy edukacyjno - wychowawcze, przede wszystkim w szkołach. Działania rozpoczęte już na początku 2008 r. utrwalały wiedzę, przekonania, uczucia młodych ludzi, gdyż w wielu przypadkach los powstańców to historia naszych rodzin.

Foto: archiwum Autora

Z TEKI...

...Piotra Szurka

Sylwia Kupiec

Autoportret - wyjście poza własny wizerunek...

Piotr Szurek urodził się w 1958 roku w Stęszewie. W latach 1982 - 1987 studiował na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych (obecnie Akademia Sztuk Pięknych) w Poznaniu. W 1987 roku uzyskał dyplom z wyróżnieniem w zakresie grafiki warsztatowej.

Profesor na Wydziale Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu i kierownik Pracowni Wklęsłodruku w Katedrze Grafiki. Profesor w Instytucie Sztuk Pięknych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego, gdzie obecnie pełni funkcję kierownika Zakładu Grafiki i prowadzi Pracownię Druku Wklęsłego oraz Pracownię Rysunku z Elementami Anatomii i Perspektywy. Jest członkiem Rady Programowej Galerii Grafiki przy Bibliotece Sztuki w Instytucie Sztuk Pięknych. Na kadencję 2008 - 2012 został wybrany na dziekana Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego. Od 19 lat, wraz z rodziną, mieszka w jednej z podnowotomyskich wsi.

Zorganizował 33 wystawy indywidualne w Polsce, Belgii, Luksemburgu, Francji, Niemczech i Szwecji. Na stałe związany z paryską Galerie Koralewski. Uczestnik około 200 wystaw zbiorowych i międzynarodowych przeglądów grafiki i rysunku. Za swoją twórczość otrzymał liczne nagrody i wyróżnienia. Najważniejsze to: Grand Prix na Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach w 1994 roku, Grand Prix na Międzynarodowym Biennale Grafiki „Dry Point" w Uzicach w 1999 r., Nagroda Specjalna na Międzynarodowym Triennale Grafiki w Krakowie w 2000 r. i Grand Prix na Międzynarodowym Konkursie Rysunku we Wrocławiu w 2003 r. Jest dwukrotnym stypendystą Ministra Kultury i Sztuki (1988, 2003). Za osiągnięcia artystyczne w 2005 roku otrzymał nagrodę II stopnia rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach prywatnych i państwowych m. in.: Biblioteque Nationale w Paryżu, Cremona Civic Museum w Kremonie we Włoszech, Kaliningrad State Art Gallery. W Polsce - w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Szczecinie, Państwowym Muzeum na Majdanku i w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. W swojej twórczości zajmuje się rysunkiem i grafiką, ostatnio również malarstwem.

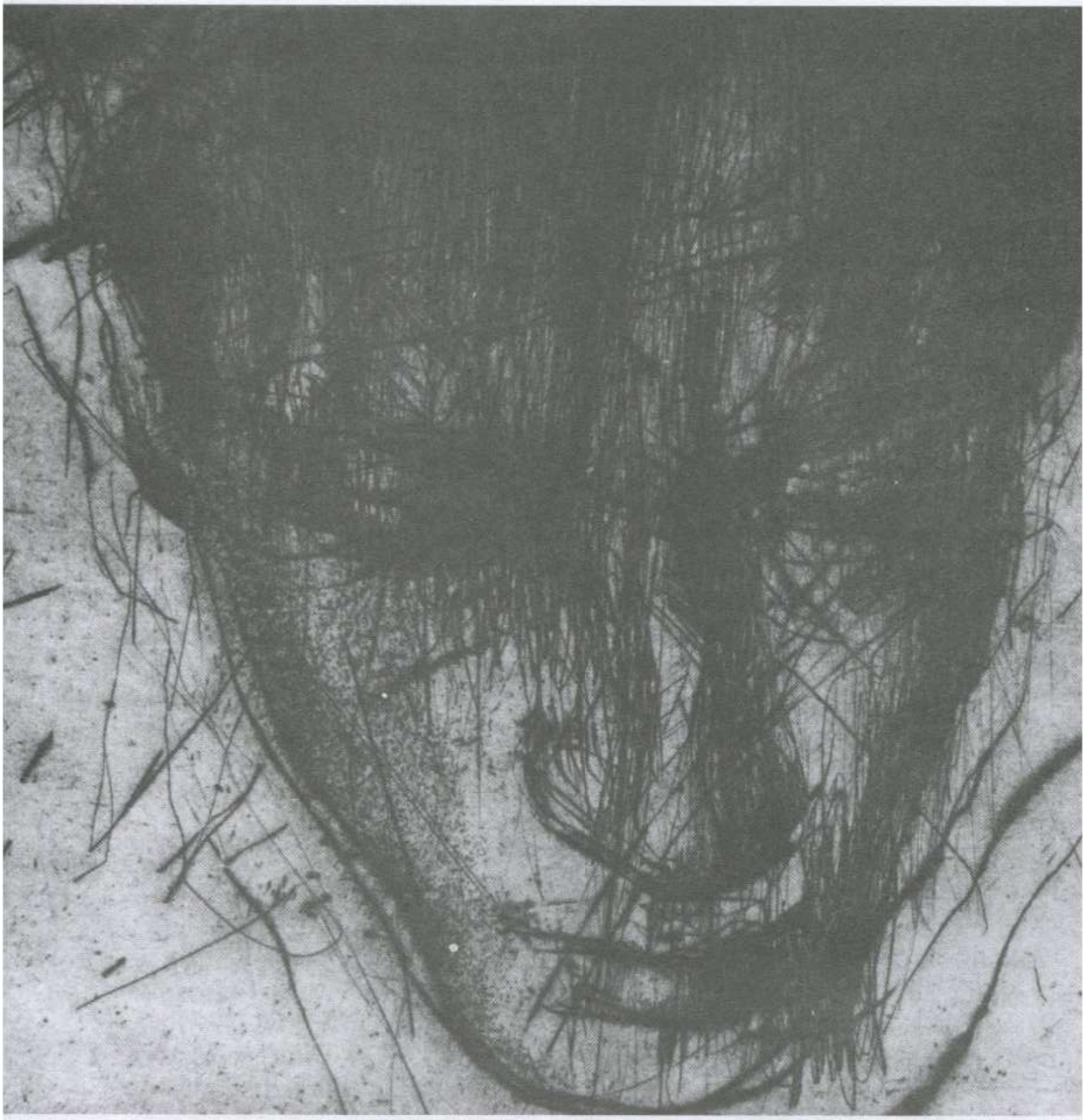

Piotr Szurek o swojej pracy i artystycznych poszukiwaniach:

„... Zafascynowała mnie w rysunku bezpośredniość, spontaniczność artystycznej ekspresji. Jest on formą najbardziej szczerej wypowiedzi artysty, gdyż sytuuje się najbliżej życiowej codzienności. Może być wypowiedzią podejmowaną niemal w każdej chwili. Łatwość, z jaką sięga się po to medium powoduje, że pojęcie rysunku stało się bardzo pojemne: „Rysunek może być wszystkim: szkicem, planem, konstrukcją, koncepcją, pismem i gestem, refleksją nad sztuką i nad światem, analizą i systemem, nazwaniem i wymazaniem, śladem życia i punktem końcowym" (Wieland Schmied).

Pismo, rysunek? Pismo wywodzi się z rysunku, posługuje się też rysunkiem. Z charakteru pisma można odczytać charakter piszącego, tak samo rysunek ujawnia w jakimś stopniu temperament, osobowość, może powiedzieć coś znaczącego o artyście. Rysunek jest mi bliski i trudny zarazem. Trudność polega na tym, aby był szczery, własny...

Mam nadzieję, że świadomie lub podświadomie udało mi się wypracować indywidualny kod zapisu. W mojej pracy artystycznej rysunek daje mi możliwość bezpośredniego i żywiołowego działania, możliwość ekspresyjnego gestu, płynnej, malarskiej formy, poprzez nieograniczoną swobodę w wyborze środków ekspresji. Jest miejscem sprawdzania się, poszukiwania i zarazem autonomicznym, pełnym środkiem mojej artystycznej wypowiedzi. W mojej twórczości działania rysunkowe podążają równolegle z działaniami graficznymi. W grafice są one przykładem szczególnego uwypuklenia formy wypracowanej w rysunku, nie rezygnuję bowiem z żywiołu i energii rysunkowej. W grafice nie chciałem nigdy postępować w sposób zimny, obiektywny, analityczny. Chciałem pozwolić wejść pasji, spontaniczności, ekspresji. Dla mnie grafika to druk, to mozolna, wymagająca niesamowitej cierpliwości praca. Pomiędzy matrycą a odbitką rozpościera się ekscytująca przestrzeń, obszar doświadczeń, tajemnica ostatecznego efektu odbitki. Proces tworzenia jest rodzajem misterium, wymagającym skupienia i koncentracji. To również fizyczne zetknięcie się z matrycą, ekspresja suchej igły, alchemia akwatinty, dotyk papieru, wysiłek wprawionej w ruch prasy. Twórczemu procesowi towarzyszy świadomość czasu opracowywania matrycy. W przypadku pracy artystycznej, a szczególnie tej dyscypliny, którą uprawiam, czas refleksji jest tożsamy z czasem pracy. Czas opracowywania matrycy to jednocześnie czas doświadczania siebie, pozwalania, by przeżycia pozostawiały swój ślad najpierw na niej, a później na papierze. W rezultacie odbitka jest efektem doświadczeń, sumą pewnego okresu mojego życia, twórczości. Głównym obiektem moich artystycznych poszukiwań od wielu lat jest autoportret. Przedmiotem obserwacji i artystycznej transpozycji stała się własna twarz. Przy pomocy tych mediów, którymi są właśnie techniki graficzne i rysunek próbuję budować plastyczny odpowiednik mojego wyobrażenia o sobie...

Badam płynność granicy między tym, co w moim wizerunku wydaje się prawdziwe, a tym, co stanowi maskę, pozę. Jestem dla siebie modelem i jednocześnie aktorem, który sprawdza na sobie, na własnym przykładzie tę trudną możliwość wypowiedzenia swojego stosunku do życia, opisania świata wewnętrznego. Odczucie mej twarzy - ciała jest dla mnie punktem wyjścia i granicą do dalszego procesu poszukiwań. Powracam wielokrotnie do swej twarzy, ciała, za każdym razem nadając jej inny wyraz, z uporem szukam rozwiązania, które pozwoliłoby ujrzeć i poznać siebie najpełniej, najwłaściwiej. Temat, który mógłby skończyć się na kilku realizacjach, okazał się wyzwaniem angażującym w pełni moją dotychczasową twórczość. Jednorazowe podejście do tematu autoportretu, okazało się niewystarczające, pojawiają się nowe próby opisu, nowe detale, które zmieniają punkt widzenia. Autoportret stał się polem bitewnym, polem niezgody i akcepta-

cji, miejscem dokonywania doświadczeń na samym sobie, gdzie kreski, linie, smugi, plamy, w pozornym chaosie niemal ukrywają twarz. Autoportret stał się wyjściem poza własny wizerunek.

Pracuję tak, by nie wykluczyć żadnej możliwości poznania cząstki dziś jeszcze zakrytej przede mną wiedzy o człowieku, o sobie. Zajmując się człowiekiem, autoportretem, pogłębiam swoje rozumienie sztuki....

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Lucyna Kończal - Gnap

Wiklinowy Laur '2008 (cz. II)

Galerię laureatów III Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego O WIKLINOWY LAUR, którego organizatorami są Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne i Komitet Organizacyjny Jarmarku Chmielo - Wikliniarskiego, zamykamy prezentując poniżej utwory wyróżnione przez jury.

Oceniając utwory liryczne nadesłane na konkurs, Jury postanowiło przyznać dwa wyróżnienia:

- Małgorzacie Knop (Godło: Ninai) z Nowego Tomyśla za zręczny pastisz pt. *Zaczarowana taksówka*
- Annie Wawrzyniak (Godło: Wiedźma) za wiersze *Cztery pory roku, Życzenie i O sobie.*

Godzi się w tym miejscu zauważyć, że drugą z pań wyróżnionych w 3. edycji naszego konkursu bezsprzecznie zaliczyć możemy do grona jego stałych uczestników i dodać, że w każdej edycji konkursu wiersze p. Anny zwracały uwagę jury, a w poprzedniej edycji konkursu nagrodzone zostały nagrodą główna - Wiklinowym Laurem.

Trzy edycje konkursu O WIKLINOWY LAUR już za nami. Do zbioru wierszy, gromadzonych z myślą o planowanej antologii zawierającej plon kilku edycji konkursu, dołączyliśmy kolejne teksty poetyckie zawierające motywy chmielu i wikliny - roślin typowych dla naszej nowotomyskiej ziemi. Kolejna edycja konkursu w roku 2010. Mamy nadzieję, że wśród jej uczestników znajdą się autorzy równie pięknych poetyckich tekstów.

Inicjując przed czterema laty konkurs nie spodziewaliśmy się tak wielu różnorodnych realizacji tego tematu. Nie mogliśmy też przewidzieć, że jego formuła przypadnie do gustu wielu autorom, także spoza naszej *wiklinowej krainy.* Tymczasem okazało się, że najwięcej utworów nadsyłają nie nowotomyślanie, ale właśnie mieszkańcy różnych regionów naszego kraju. To cieszy, ale i skłania do refleksji.

Małgorzata Knop (*Godło: Ninai*)
Nowy Tomyśl

Zaczarowana taksówka

I
Allegro

Przeraziłem się.
Daję słowo, nie kłamię .
Ale było w tym sms-ie
Sześć słów jak w telegramie:
ZACZAROWANA TAKSÓWKA.
ZACZAROWANY TAKSÓWKARZ.
ZACZAROWANA NOC.

Świecą gwiazdy rzęsiście.
Takie duże i małe.
A może rzeczywiście
Dzwoniłem, zapomniałem?!
Taksówkarz czekał, zasnął,
Sen mu wąsy wydłużył?
Ja nie chcę już podróży.
I go zaczarowali
Wiatr i noc, i Ben Ali?

Ciśnienie podskakuje!
Włos się jeży na głowie!
To wszystko, co teraz czuję
Na głos się nie wypowie!
ZACZAROWANA TAKSÓWKA?
ZACZAROWANY TAKSÓWKARZ?
ZACZAROWANA NOC?

II
Allegro ma non troppo

Zadrżałem. Druga w nocy.
Tu wibracje złych mocy,
Ale od strony parku
Słychać odgłosy jarmarku.

Zadzwonię do Krzysztofa, A potem do Kamili.
Tę noc jak z filmów Karloffa
Niech piwo nam umili.
W wiklinowym ogródku
Już obficie się leje.
Relaksik aż do skutku.
Człowiek się chociaż pośmieje.
Taksówka, nocny Marku! -
krzykniecie. - Nie zapomniałem.
W samym środku parku
Sprawiła, że znów zadrżałem.

Za wiklinowym parkanem,
W girlandzie z szyszek chmielu
Stał trabant ze swym panem
Rodem jak z PRL-u.
ZACZAROWANA TAKSÓWKA!
ZACZAROWANY TAKSÓWKARZ!
ZACZAROWANA NOC!

III
Allegro cantabile

Z tyłu taksówki zaczarowanej
Pijana Izolda z pijanym Tristanem.
On głośno piłkę nożną przeklina,
W jej śnie do ślubu jedzie dziewczyna.
I tak jak w ślicznej starej piosence
Wiążą im stułą stęsknione ręce.

Noc szumi,
Grucha kochany z kochaną.
Ale nadchodzi rano.

Przez jarmarkową bramę,
Pełną chmielowych wzorów,
Wszystko znika na amen
In saecula saeculorum.
ZACZAROWANA TAKSÓWKA.
ZACZAROWANY TAKSÓWKARZ.
ZACZAROWANA NOC.

Anna Wawrzyniak (*Godło: Wiedźma*)
Grodzisk Wlkp.

Życzenie

Wrosnąć w tę ziemię wikliną
opleść ją giętkim ramieniem
te pola kościoły i lasy
chciwie chłonąć szept kłosów
i spleść z nich jak solidny koszyk
opowieść o wielkopolskiej krainie
wypełnioną po brzegi miłością

chciałabym

O sobie

Mieszkam w małym wiklinowym koszyku zwanym Ziemią
w nieco podniszczonej okrągłej kobiałce pełnej życia

czasem zagląda tu słońce
podziwiając misterne sploty
pędów i wydarzeń

czasami zbłąkana mucha przyleci
z innego świata innego słońca innej ziemi
wprawiając w konsternację uczonych i gospodynie domowe

a czasem sfatygowany pałąk zaskrzypi
imitując niezdarnie koniec świata

Mieszkam w małym wiklinowym koszyku
pachnącym chlebem i trawą po deszczu
dźwiganym pewną choć nieznaną ręką w niepewną przyszłość

Cztery pory roku

Chciałabym być koszykiem pełnym polnych kwiatów
stać w twoim pokoju
budzić cię co rano
igrać z twymi zmysłami barwą i zapachem
kaczeńców maków bławatków

Chciałabym być koszykiem pełnym dojrzałych czereśni
kusić twą dłoń
przyzywać ją co chwilę do siebie
obietnicą słodyczy wspaniałej bo ulotnej

Chciałabym być koszykiem pełnym grzybów
wymoszczonym mchem
jeszcze zielonym choć już pachnącym listopadem
czy pieczołowicie zebrane prawdziwki i czarne łebki
zyskają w twych oczach uznanie

Chciałabym być koszykiem wymoszczonym jedliną i śniegiem
i cichą melodią kolędy płynącej przez chłodne ciemności
czekać aż odważysz się złożyć w jego wnętrze
uczucie jak opłatek
Chciałabym być koszykiem z wikliny
splecionej w słowo
miłość

Drukiem w prasie lokalnej jury postanowiło wyróżnić *Tadeusza Charmuszko* (Godło: *Pasikonik*) - za zestaw fraszek *W wiklinie*

Arcydzieła
Jak rękoczyny
To tylko z wikliny.

Fach
Ten w życiu nie zginie,
Kto dobrze winie.

Gadki
Mówią, że Nowy Tomyśl
Z wikliny upleciony.

Gibka
Dziewczyna
Jak wiklina.

Jakość
Jakość nam się plecie
W wiklinowym świecie.

Miłośnik
Nie może bez wikliny
Przeżyć nawet godziny
I jak niesie gminna wieść
Musi stale pleść i pleść.

Nowy Tomyśl
Dziwna jakaś okolica,
By rózgami się zachwycać.

Omam
W imię ojca i syna...
Z wikliny dziewczyna.

O wiklinie
Się wygięła...
W arcydzieła.

O zwijaniu
Zwija się i zwija...
Wiklina nie żmija.

Pomocna witka
Chętnie pomaga
Łobuza smagać.

Po węźle gordyjskim
Teraz jest gotowy
Węzeł wiklinowy.

Przemijanie
Choć mody i gusta przeminą,
To wiklina będzie wikliną.

Radość
Komu w życiu się nie splotło,
Ten się musi cieszyć miotłą.

Sława
Nowy Tomyśl z tego słynie:
Tu się rodzą na wiklinie.

Splot
Chłopak przy dziewczynie
Spleceni w wiklinie,
A sroka-pleciuga
Oczkiem chytrze mruga
Z wysokiego płotu
W podziwie dla splotu.

Wikliniarstwo
Trzeba wić,
Żeby żyć.

Wiklinowe cuda
Wiklina, wiklina,
Gdy się ją wymoczy
Cudnie się wygina
I zachwyca oczy.

W Nowym Tomyślu
Wieść niesie, że u dziewuszek
Wiklinowy jest wianuszek.

Maria Tyszkowska

IV Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej „Idzie żołnierz borem, lasem..."

7 listopada 2008 r., na kilka dni przed Świętem Niepodległości, w sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury spotkały się szkolne zespoły muzyczne na IV Przeglądzie Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej. Celem tych - organizowanych od czterech lat przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne - muzycznych spotkań jest prezentacja, poznawanie i wspólne śpiewanie pieśni żołnierskich i niepodległościowych, zarówno bardziej znanych, jak i tych dawnych, często zapomnianych. Tytuł jednej z nich, pochodzącej z 1584 r., o szczególnej wartości artystycznej i emocjonalnej, pieśni o żołnierzu tułaczu, o której Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" pisał *Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła*, wybraliśmy jako tytuł corocznych spotkań - *Idzie żołnierz borem, lasem...*

Młodzi muzycy, często w pomysłowych strojach nawiązujących do narodowego święta i wykonywanego repertuaru, zaprezentowali pieśni o zróżnicowanym charakterze.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 wykonali dwie pieśni nieznanych autorów z okresu I wojny światowej: *O mój rozmarynie* i *Przybyli ułani pod okienko.*

Krakowskie stroje uczniów ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, po raz pierwszy uczestniczących w przeglądzie, harmonizowały z liryczną pieśnią o jakże ważnych dla każdego Polaka symbolach - Wawelu, dzwonie Zygmunta, Wiśle, słowem o miłości Ojczyzny - *Jak długo na Wawelu*. Wykonali także, wspólnie z publicznością, dowcipną i wesołą, ułańską piosenkę z 1863 r. z tekstem Władysława Tarnowskiego - *Jak to na wojence ładnie*.

O bohaterstwie walczących młodych ludzi, także z humorem, mówiły piosenki wykonane przez zespół uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu: *Pierwsza kadrowa i Pałacyk Michla.*

Nowsze, bo XX - wieczne pieśni, bardzo popularne w czasie II wojny światowej, wyrażające tęsknotę za walczącym żołnierzem przedstawiły uczennice ze Szkoły Podstawowej w Grońsku. W ich wykonaniu można było usłyszeć *Serce w plecaku* - z muzyką i tekstem Michała Zielińskiego oraz *Białe róże* - z muzyką Mieczysława Kozar-Słobódzkiego i tekstem Kazimierza Wroczyńskiego.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu, udział w przeglądzie piosenki żołnierskiej wpisali do programu szkolnych obchodów Święta Niepodległości. W strojach dawnych rycerzy, przy wtórze słuchaczy, zaśpiewali dwie pieśni - *Jak długo w sercu naszym* oraz *Pierwsza kadrowa*, która szczególnie rozbawiła widownię.

Wesołą i dowcipną pieśń nieznanego autora, śpiewaną w I Polskim Korpusie w latach 1917-1918 *Hej, hej, ułani* przedstawili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej. Oprócz niej, przy nastrojowym akompaniamencie gitary, zaśpiewali liryczną, opartą na melodii z opery G. Bizeta *Poławiacze pereł* pieśń pt. *Deszcz jesienny.*

Drugi zespół reprezentujący Szkołę Podstawową nr 1 w Nowym Tomyślu przedstawił zróżnicowane charakterem i treścią utwory: marszową, znaną i lubianą, pochodzącą z końca I wojny światowej pieśń *Piechota* oraz nawiązującą do 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, napisaną przez poznańskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, będącą swoistym streszczeniem dziejów wielkopolskiej insurekcji - *Marsyliankę Wielkopolską*. Tę pieśń, po krótkiej nauce, zaśpiewali także wszyscy obecni na sali.

Młodzież z nowotomyskiego Gimnazjum zaprezentowała najpierw, wprowadzając słuchaczy w zadumę, pieśń *Idą leśni*, a następnie zmieniając nastrój, wspólnie z rozśpiewaną salą, wykonała bardzo popularną w okresie I wojny światowej pieśń *Wojenko, wojenko.*

Ciekawą interpretację pieśni *Białe róże* przedstawili uczniowie Zespołu Szkół nr 2 w Nowym Tomyślu, imponująco w wykonaniu ich i ponad 300. osobowej widowni zabrzmiała także uroczysta, pełniąca niekiedy funkcję drugiego hymnu polskiego, pieśń z muzyką Feliksa Nowowiejskiego i słowami Marii Konopnickiej *Rota*, napisana na uroczystość 500. lecia bitwy pod Grunwaldem.

Przegląd zakończył występ uczniów Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej, którzy zachwycili słuchaczy pięknym wykonaniem pieśni Krzysztofa Klenczona do słów Janusza Kondratowicza *Biały krzyż* oraz rzewnej, lirycznej, mówiącej o miłości do stolicy naszego regionu pieśni *Sen o Poznaniu*. Taneczny rytm tej pieśni zachęcił wszystkich obecnych do wspólnego śpiewu.

Podczas przeglądu słuchacze i wykonawcy mieli okazję poznać historię pieśni żołnierskiej i niepodległościowej, którą przedstawiła prowadząca spotkanie Maria Tyszkowska. Członkowie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego - Genowefa Hreczyńska, Andrzej Wałęsa i Maria Tyszkowska, wraz z obecnym na przeglądzie komendantem Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Tomyślu ppłk. Czesławem Boguckim, wręczyli wszystkim zespołom dyplomy uczestnictwa i zaprosili do udziału w następnym przeglądzie za rok.

Młodzi muzycy i słuchacze opuszczali salę tanecznym krokiem, śpiewając gromko *Sen o Poznaniu*. Zabierali do domu mini - śpiewniczek z tekstami wspólnie wykonywanych pieśni. Spotkanie zakończyło się złożeniem wiązanki kwiatów pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości w Nowym Tomyślu.

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu w ciekawej interpretacji pieśni *Przybyli ułani pod okienko*

Krakowskie stroje uczniów Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym harmonizowały z liryczną pieśnią *Jak długo na Wawelu*

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wytomyślu w strojach dawnych wojów

Pieśni uczennic Szkoły Podstawowej w Grońsku mówiły o tęsknocie za walczącym żołnierzem

Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Tomyślu

Imponująco w wykonaniu towarzyszącej wykonawcom 300.osobowej widowni brzmiały narodowe pieśni

W strojach nawiązujących barwami do flagi państwowej śpiewali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu

Młodzież z nowotomyskiego gimnazjum wykonała wraz z rozśpiewaną widownią m. in. pieśń *Wojenko, wojenko*

Ciekawą interpretację pieśni *Białe róże* można było usłyszeć w wykonaniu młodzieży z Zespołu Szkół nr 2

W tanecznym rytmie widownia odśpiewała *Sen o Poznaniu*

Prowadząca spotkanie Maria Tyszkowska przedstawiła historię pieśni żołnierskiej i niepodległościowej

Członkowie zarządu NTK – Genowefa Hreczyńska i Andrzej Wałęsa wraz z komendantem WKU Czesławem Boguckim wręczyli uczestnikom dyplomy i zaprosili do udziału w kolejnych przeglądach piosenki

Spotkanie zakończyło się złożeniem wiązanki pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości

Organizatorzy IV Przeglądu Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...* serdecznie dziękują dzieciom i młodzieży oraz ich opiekunom za staranne przygotowanie repertuaru, nienaganne wykonanie pieśni, wspólny śpiew oraz pomysłową oprawę spotkania.

W przeglądzie udział wzięli uczniowie: Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej w Borui Kościelnej (opiekun Arkadiusz Łapiński), Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym (opiekun Maria Zawarta), Szkoły Podstawowej w Wytomyślu (opiekun Magdalena Szott), Szkoły Podstawowej nr 1 im. T. Kościuszki w Nowym Tomyślu (opiekunowie Cecylia Ślusarz i Dominika Walczak - Paschke), Szkoły Podstawowej nr 2 im. M. Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomyślu (opiekun Mirosława Jurga), Gimnazjum im. F. Szołdrskiego w Nowym Tomyślu (opiekun Piotr Witczak), Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu (opiekun Hanna Malicka, akompaniament Wojciech Winiarski), Zespołu Szkół nr 2 im. S. Staszica w Nowym Tomyślu (opiekun Elżbieta Kaczmarek) oraz Szkoły Podstawowej w Grońsku (opiekun Piotr Witczak).

NOWOTOMYSKIE TOWARZYSTWO KULTURALNE, stowarzyszenie, którego celem jest m. in. wspieranie i upowszechnianie różnych form życia kulturalnego na terenie miasta i gminy Nowy Tomyśl, działa od 2003 r, a od listopada 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego.

Jedną z inicjatyw stowarzyszenia jest wydawanie kwartalnika społeczno - kulturalnego PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI, który ukazuje się od dwóch lat pod patronatem NTK.

Stowarzyszenie jest także m. in. organizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego „O WIKLINOWY LAUR", którego celem jest m. in. promocja naszej nowotomyskiej ziemi. W roku 2008 odbyła się już 3. edycja tego konkursu, cieszącego się coraz większym zainteresowaniem uczestników z całej Polski.

Środki finansowe niezbędne dla realizacji statutowych celów stowarzyszenia pochodzą wyłącznie ze składek członkowskich oraz pozyskanych na te cele dotacji. Korzystając z przywileju wynikającego z posiadania statusu organizacji pożytku publicznego, Zarząd NTK zwraca się z uprzejmą prośbą o finansowe wsparcie działalności towarzystwa, poprzez przekazanie na jego cele 1% podatku.

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
KRS 0000174433

Sprawozdanie merytoryczne i finansowe NTK za rok 2008 umieszczone zostanie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu (www. nowytomysl. pl).

Nr konta bankowego Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego:
06 9058 0000 0000 0005 6818 0001

KRONIKA WYDARZEŃ

październik - grudzień 2008

Wielkopolskie śpiewanie

Za sprawą Nowotomyskiego Ośrodka Kultury mieszkańcy Nowego Tomyśla kolejny już raz włączyli się 1 października do obchodów Międzynarodowego Dnia Muzyki. O wyznaczonej dla całej Wielkopolski godzinie, po sygnale nadanym przez prof. Stefana Stuligrosza za pośrednictwem *Radia Merkury*, na scenie NOK-u wystąpiły zespoły śpiewacze: Wytomyślanie, Chór Seniorów z Bukowca, Zespół *Jarzębina* działający w Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu, Zespół OJEJ z Bukowca, *Niespodzianka* z Nowego Tomyśla oraz niedawno utworzony zespół *Singer Friends* również z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Tego dnia Wielkopolanie zaśpiewali m. in. *Hej, nasza kompania*, *Jak długo w sercu naszym*, *Bartoszu, Bartoszu*, *Oka*, *Płonie ognisko w lesie*. Po odśpiewaniu piosenek przewidzianych dla wszystkich rozśpiewanych tego dnia miast, zespoły wystąpiły z przygotowanym wcześniej repertuarem, prezentując po trzy utwory.

Zespół *Singer Friends* - debiutant na wielkopolskim śpiewaniu.

Polsko-ukraińskie spotkanie oświatowe

3 października zakończyła się trwająca pięć dni wizyta delegacji przedstawicieli oświaty z powiatu Borszczow na Ukrainie, współpracującego z powiatem nowotomyskim. Celem wizyty była kontynuacja rozmów podjętych rok temu w sprawie nawiązania współpracy pomiędzy szkołami z naszego terenu, dla których organem założycielskim jest powiat, ze szkołami o podobnym profilu w powiecie borszczowskim. Dyrektorzy szkół oraz innych placówek oświatowych prezentowali ukraińskim gościom swoje szkoły. Goście z Ukrainy zapoznali się także z funkcjonowaniem Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu oraz uczestniczyli w spotkaniu w Kuratorium Oświaty w Poznaniu. Zwiedzili również dwa zakłady produkcyjne, w których uczniowie odbywają praktyki zawodowe tj. *Aesculap Chifa* w Nowym Tomyślu i *Swedwood Poland* w Chlastawie.

Rozmowy o KOLD-zie

6 października w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie informacyjno-szkoleniowe dotyczące dofinansowywania w latach 2009-2015 operacji z funduszy europejskich w ramach programu LEADER. Spotkanie prowadzone było przez Ireneusza Witkowskiego - dyrektora Biura Stowarzyszenia KOLD. Przybliżył on zebranym ogólne założenia Lokalnej Strategii Rozwoju obszaru KOLD, jej cele oraz przedsięwzięcia i działania, które mogą otrzymać dofinansowanie. Zaprezentowane zostały również kryteria oceny wniosków, procedury ich składania oraz wymogi dotyczące realizacji operacji. Po prezentacji nawiązała się dyskusja dotycząca możliwości pozyskania dotacji przez organizacje działające na terenach wiejskich oraz wymogów formalnych, jakie muszą spełnić, aby być wnioskodawcą programu LEADER.

Bliżej problemów wsi

10 października radni Rady Miejskiej, sołtysi, pracownicy Urzędu Miejskiego oraz kierownicy jednostek organizacyjnych gminy, udali się na kolejny w obecnej kadencji rekonesans po terenie trzech wsi gminy Nowy Tomyśl. Tym razem odwiedzili Stary Tomyśl, Wytomyśl oraz Kozie Laski. W Starym Tomyślu wizytowano Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, schronisko młodzieżowe prowadzone przez Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, filię Przedszkola nr 1 w Nowym Tomyślu oraz świetlicę wiejską połączoną ze świetlicą profilaktyczną dla dzieci. Wizytę w Wytomyślu rozpoczęło zwiedzenie kościoła pw. św. Michała Archanioła. Historię obiektu przybliżył proboszcz parafii ks. Wojciech Szałata. Podziwiano także odrestaurowany dworek usytuowany w zabytkowym parku. Tutaj odbyła się rozmowa z Łukaszem Horowskim - honorowym konsulem Ukrainy w Polsce. Zapoznano się z funkcjonowaniem filii Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu oraz działalnością Ochotniczej Straży Pożarnej, szkoły podstawowej i klubu piłkarskiego „Zenit". We wsi Kozie Laski samorządowcy obejrzeli hodowlane stawy rybne oraz Zakład Rzeźnicko-Wędliniarski AK Błachowiakowie SJ. Wizytę zakończyło obejrzenie miejscowej hydroforni.

Uczestnicy wyjazdu przed budynkiem Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu

Udane występy ciężarowców

11 października w Obornikach Śląskich odbyły się mistrzostwa Okręgu Wielkopolskiego i Dolnośląskiego w podnoszeniu ciężarów do lat 18. Zawody te były jednocześnie kwalifikacjami do mistrzostw Polski juniorów do lat 17.

Bardzo dobrze wystartowała ośmioosobowa drużyna ciężarowców z Nowego Tomyśla. W kategorii do 62 kg złoty medal zdobył Dariusz Bochna (69+85), w kategorii do 77 kg Paweł Łuczkowski zajął drugie miejsce (99+124), Krystian Łodyga był piąty (64+80). W kategorii do 85 kg pierwsze miejsce zajął Piotr Łuczkowski (108+129), a drugie Maciej Napierała (94+124), który zakwalifikował się do Mistrzostw Polski. W kategorii do 94 kg zwyciężył Grzegorz Klimek (99+130), który również uzyskał kwalifikacje do mistrzostw Polski. W konkursie na technikę, a więc młodzików w przedziale wiekowym13-14 lat, w kategorii +94 kg zwyciężył Szymon Kawa (65+79), drugie miejsce zajął Kamil Łuczak (45+65). Każdy z zawodników KS Budowlani podczas tych mistrzostw pobił swój rekord życiowy.

Dzień Ratownictwa Medycznego

Z okazji Dnia Ratownictwa Medycznego 13 października odbył się pokaz ratownictwa medycznego i technicznego, zorganizowany przez pracowników pogotowia ratunkowego oraz straży pożarnej z powiatu nowotomyskiego. Oprócz możliwości obejrzenia profesjonalnego pokazu akcji ratowniczej, można było nauczyć się podstawowych elementów z zakresu pierwszej pomocy medycznej. Każdy chętny miał możliwość przećwiczenia na fantomie podstawowych czynności ratujących życie.

Wystawa promująca zdrowie

Kilkadziesiąt prac wykonanych przez niepełnosprawnych uczestników zajęć w Środowiskowym Domu Samopomocy w Nowym Tomyślu można było oglądać przez cały październik na wystawie przygotowanej w holu Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu. Wystawa została przygotowana z okazji Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego przez uczestników pracowni plastycznej i rękodzieła prowadzonej przez Reginę Koprak. Prezentowane na ekspozycji prace przekonały wszystkich zwiedzających wystawę, iż niezwykle ważnym elementem terapii osób dotkniętych zaburzeniami psychicznymi jest uczestnictwo w zajęciach artystycznych. Zadaniem Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowym Tomyślu jest nie tylko rehabilitacja osób już dotkniętych chorobą, ale również promocja zdrowia, dlatego też dla oglądających wystawę została przygotowana gazetka przybliżająca problem zaburzeń psychicznych.

Edukacyjne święto

W przededniu Dnia Edukacji Narodowej - 13 października - w Urzędzie Miejskim odbyło się spotkanie władz samorządowych z dyrektorami gminnych placówek oświatowych i wyróżnionymi nauczycielami. Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing wraz z przewodniczącym Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Piotrem Szymkowiakiem złożyli na ręce dyrektorów stosowne adresy skierowane do nauczycieli i pracowników oświaty. Szczególnie wyróżniający się w swojej pracy nauczyciele uhonorowani zostali nagrodami Burmistrza. W tym roku otrzymali je: nauczycielka kształcenia zintegrowanego Ewa Borowiak oraz dyrektor Maria Wol-

Dzień Edukacji Narodowej był okazją do wręczenia pracownikom nowotomyskiej oświaty nagród Burmistrza

ska-Mleczak ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Tomyślu, Maria Wala i Mirosława Jurga - wicedyrektorzy Szkoły Podstawowej nr 2 im. Marii Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomyślu, nauczycielka religii w Szkole Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach - Jolanta Król, dyrektor Szkoły Podstawowej w Bukowcu - Władysław Ceglecki, Dariusz Stachecki - wicedyrektor, Emilia Wałęsa - nauczycielka oligofrenopedagogiki i Dorota Wiśniewska - nauczycielka języka polskiego - z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu, a także dyrektor Przedszkola nr 2 Elżbieta Bobrowicz i dyrektor Przedszkola nr 3 - Anna Wojcieszak.

Rozmowy o bezpieczeństwie

W Szkole Podstawowej w Wytomyślu - 13 października - odbyła się pogadanka pt. *Wypadki drogowe - porozmawiajmy*. W tym dniu z uczniami spotkali się funkcjonariusze straży miejskiej oraz ratownik medyczny. Strażnicy miejscy opowiedzieli dzieciom, jak należy bezpiecznie poruszać się po drodze, by nie powodować zagrożenia dla siebie i innych oraz pouczyli o konieczności używania elementów odblaskowych po zmroku. Zademonstrowali także sposób działania fotoradaru. Ratownik medyczny przypomniał dzieciom numery alarmowe, na które należy dzwonić w przypadku zagrożenia oraz jak właściwie informować służby ratownicze, by wzywana pomoc dotarła we właściwe miejsce. Pokazał też sprzęt ratowniczy, jaki powinien znajdować się w apteczkach pierwszej pomocy oraz jak należy tego sprzętu używać, by udzielić pomocy poszkodowanym.

Gimnazjum innowacyjną szkołą

Andrzej Wałęsa i Dariusz Stachecki w towarzystwie wiceminister Edukacji Narodowej Krystyny Szumilas oraz dyrektorów szkół z Choszczna i Nowej Soli.

Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu zajęło pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie *Innowacyjna Szkoła* i tym samym uzyskało tytuł *Innowacyjnej Szkoły*. Rozstrzygnięcie ogólnopolskiego konkursu odbyło się 15 października w Sali Wielkiej na Zamku Królewskim w Warszawie. Wiceminister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas, menager projektu *Partnerstwo dla Przyszłości* dr Jan Polak oraz Tomasz Hodakowski z firmy *Intel*, złożyli na ręce dyrektora gimnazjum Andrzeja Wałęsy i wicedyrektora Dariusza Stacheckiego gratulacje oraz wręczyli pamiątkowy dyplom. Tytuł *Innowacyjnej Szkoły* stanowi duże wyróżnienie dla nowotomyskiego gimnazjum. Potwierdza, że wieloletnie i systematyczne działania na gruncie bardzo szeroko pojętego wykorzystania w pracy szkoły technologii informacyjnych i komunikacyjnych, znalazły poparcie i uznanie. Wiele z pomysłów i rozwiązań wdrożonych w tej szkole jest postrzeganych jako działania innowacyjne i twórcze. Technologie te wykorzystywane są na lekcjach, zajęciach pozalekcyjnych i w administracji szkolnej.

Spotkanie PCK

15 października odbyła się konferencja opiekunów szkolnych kół PCK z terenu powiatów: nowotomyskiego, grodziskiego oraz gminy Buk. Konferencję otworzyła kierownik biura PCK w Nowym Tomyślu - Emilia Jarczyńska, która opowiedziała o działaniach podejmowanych przez Polski Czerwony Krzyż. W swoim wystąpieniu przedstawiła też inicjatywy realizowane przez Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Tomyślu. Dla opiekunów szkolnych kół PCK przygotowane zostały materiały informacyjne, służące upowszechnianiu zachowań prozdrowotnych. Uczestnicy konferencji obejrzeli prezentację multimedialną o wychowaniu zdrowotnym w szkołach i profilaktyce nowotworowej raka piersi i szyjki macicy, przygotowaną przez

Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing wszystkim opiekunkom - nauczycielkom złożył życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej i obdarował panie symboliczną różą.

Magdalenę Balcerek - Ratajczak, zajmującą się oświatą zdrowotną i promocją zdrowia w nowotomyskim Sanepidzie.

Pierwszy skatepark w gminie

W Parku Kultury i Wypoczynku w Nowym Tomyślu powstał skatepark - specjalny tor przeznaczony do uprawiania sportów ekstremalnych. 15 października zamontowane zostały pierwsze urządzenia. Skatepark od dawna był wyczekiwany przez młodzież z terenu gminy. Tuż po zamontowaniu pierwszych ramp, na placu pojawili się użytkownicy tego obiektu.

Tajemnica Światła

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, 16 października miało miejsce otwarcie wystawy prac kuślińskiej plastyczki Krystyny Kozłowskiej - *Tajemnica Światła*. Okazją do ich zaprezentowania była 30. rocznica wyboru Ojca Św. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. Wśród gości czwartkowego wernisażu znaleźli się: wójt Gminy Kuślin - Jerzy Dziamski, sołtys Kuślina - Stefan Piasecki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Kuślinie - Lidia Waśko oraz księża: ks. kanonik Zbigniew Gruss, ks. kanonik Zbigniew Kalina - proboszcz parafii w Michorzewie i ks. Sławomir Kramarczyk - proboszcz parafii w Kuślinie. Klimat nastrojowego wernisażu dopełniły kompozycje Fryderyka Chopina grane przez Dominikę Kozłowską, piosenki śpiewane przez Aleksandrę Walczak do słów wierszy Mateusza Kurcewicza, a także fragmenty Pisma św. czytane przez poetę. Zgromadzeni goście, czcząc 30. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, wspólnie odśpiewali *Barkę*.

Gratulacje dla Krystyny Kozłowskiej od wójta Kuślina Jerzego Dziamskiego.

Promowali turystyczne walory

W dniach od 16 do 18 października powiat nowotomyski wziął udział w Targach Regionów i Produktów Turystycznych *Tour Salon*, które odbyły się w Poznaniu. Stoisko powiatu zorganizowano pod patronatem Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej. Odwiedzający stoisko, oprócz zapoznania się z walorami rekreacyjnymi ziemi nowotomyskiej, mogli spróbować regionalnych produktów - chleba żytniego wielkopolskiego wypiekanego przez Damiana Nowaka z Zębowa oraz wyrobów rzeźnickich z zakładu Stefana Słocińskiego z Bukowca.

Wystawa kolekcjonerska w Jastrzębsku Starym

Niezmiernie bogatą i ciekawą kolekcję kart telefonicznych z wizerunkami Ojca Świętego można było podziwiać w Filii Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Jastrzębsku Starym do końca października 2008r. Okazją do zorganizowania tej wystawy była 30. rocznica wyboru Papieża Polaka na Stolicę Piotrową. Organizatorzy wystawy Mirosława Miarka - pracownik biblioteki w Jastrzębsku Starym oraz pracownicy Szkoły Podstawowej, zaprezentowali ok. 500 kart, pochodzących ze zbiorów miejscowego kolekcjonera Zdzisława Okonka. W holu szkoły, w niedzielne popołudnie 19 października dyrektor szkoły podstawowej Mirosława Wieczorek dokonała otwarcia tej pięknie oprawionej artystycznie wystawy, którą od następnego dnia można było oglądać w bibliotece. Zainteresowanie wystawą potwierdziła obecność wielu zwiedzających: uczniów, nauczycieli, pracowników szkoły, mieszkańców, a także zaproszonych gości, reprezentujących władze samorządowe oraz przedstawicieli duchowieństwa. Gościem specjalnym wernisażu był, pochodzący

Wystawa kart telefonicznych z kolekcji Zdzisława Okonka cieszyła się dużym zainteresowaniem

z Nowego Tomyśla, kolekcjoner i regionalista z Niemiec - Arno Kraft. Część artystyczną, w postaci wspomnień o Wielkim Polaku, przeplatanych poezją i muzyką, przygotowali uczniowie pod kierunkiem katechetki Arlety Piotrowskiej.

Sątopy - papieżowi

Słowami pieśni *Barka* sątopscy uczniowie rozpoczęli obchody 30. lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Z okazji jubileuszu oraz Dnia Papieskiego grupa młodzieży licealnej, gimnazjalnej oraz uczniów szkoły podstawowej pod kierunkiem miejscowych nauczycielek, przygotowała montaż słowno-muzyczny. Inscenizację zaprezentowano podczas Mszy św. w dniu 19 października w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach. W kościele zabrzmiał głos papieża - słowa skierowane do chorych i cierpiących podczas jednej z pielgrzymek do Polski.

Młodzież z Sątopów przypomniała nauki i zasady, którym hołdował Jan Paweł II.

O zdrowiu w Dyskusyjnym Klubie Książki

Gościem spotkania w Dyskusyjnym Klubie Książki, działającym przy Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, 20 października, była Grażyna Osińska-Kucz z *Piekarni i Spiżarni Kucz 1920* w Nowym Tomyślu. Prezentując produkty, które możemy z powodzeniem wprowadzać do naszego menu m. in. dziki ryż, cukier trzcinowy, algi czy tapiokę, mówiła o korzyściach ze spożywania zdrowej żywności, prezentując jednocześnie proste i niezbyt drogie przepisy kulinarne. Zainspirowane prezentacją uczestniczki klubowego spotkania podjęły próbę odpowiedzi na pytanie, czy istnieje recepta na życie pełne szczęścia i zdrowia. Do rozważań na powyższe tematy zachęciły klubowiczki dwie książki: *Jedz i żyj zgodnie z porami roku* Bożeny Cyran i *Zakochaj się w życiu* Ewy Foley.

Gościem DKK była Grażyna Osińska-Kucz

Spotkania autorskie z Ewą Nowak

21 października, w Oddziale dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu gościła Ewa Nowak - pedagog - terapeuta, autorka popularnych wśród młodzieży powieści: *Wszystko, tylko nie mięta, Drugi, Diupa, Krzywe 10.*

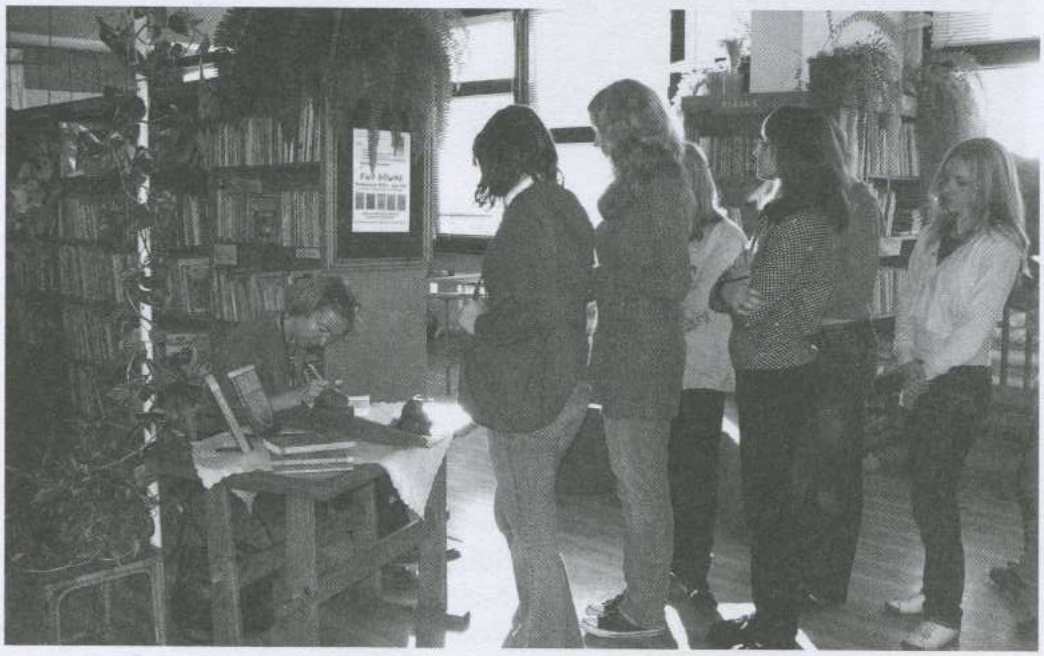

Ewa Nowak dedykuje książki młodym nowotomyslanom

Jej felietony, opowiadania i odpowiedzi na listy można czytać m. in. w pismach: *Cogito, Victor Gimnazjalista, Victor Junior* czy *Filipinka*. Spotkanie, które odbyło się w ramach bibliotecznego cyklu *Twórca i jego dzieło* należało do niezwykle wesołych i sympatycznych, a to za sprawą barwnych opowieści samej autorki, w które wsłuchiwali się nowotomyscy gimnazjaliści i licealiści. Tym bardziej, że na spotkanie zaproszeni zastali przede wszystkim fani twórczości warszawskiej pisarki.

Święto seniorów

22 października osoby zrzeszone w Klubie Seniora *Srebrny Włos* wzięły udział w uroczystości z okazji Dnia Seniora. Jest to największa impreza organizowana przez ten działający przy Spółdzielni Mieszkaniowej od 1985 roku klub. Tradycją tego cyklu spotkań jest zapraszanie gości z zaprzyjaźnionych klubów seniora oraz zespołów śpiewaczych. W tym roku nowotomyscy seniorzy gościli zespół śpiewaczy *Wiaruchna* z Urbanowa oraz grupę Amazonek z Opalenicy.

Seniorom jak zawsze podczas spotkania dopisywały dobre humory

Rehabilitacja przez zabawę

Rozwijanie aktywności fizycznej i sprawności ruchowej wśród osób niepełnosprawnych – taki tytuł nosi cykl spotkań dla niepełnosprawnych uczestników zajęć w środowiskowych domach samopomocy na terenie powiatu nowotomyskiego i ich rodziców. Ostatnie w 2008 roku spotkanie z tego cyklu odbyło się 22 października. Zabawa, której miejscem był jeden z nowotomyskich wigwamów, miała na celu umożliwienie osobom niepełnosprawnym m. in. rehabilitacji społecznej. Spotkanie zorganizowane zostało przez Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem, we współpracy z Urzędem Miejskim w Nowym Tomyślu.

W październikowym spotkaniu uczestniczyli podopieczni środowiskowych domów samopomocy w Nowym Tomyślu i Opalenicy

Międzynarodowo w Borui Kościelnej

Od 20 do 24 października w Szkole Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Borui Kościelnej realizowany był projekt pt. *Kultura - to nas łączy i wyróżnia*, zrealizowany w ramach programu Tygodni eTwinningu. Realizując projekt uczniowie poznali zasady i cele akcji, za pośrednictwem internetu nawiązali współpracę z uczniami z Litwy i Czech, poznawali tradycyjne dania kuchni czeskiej, litewskiej i polskiej, stroje ludowe i muzykę tych krajów oraz narodowe tradycje i święta. W ostatnim dniu projektu odbyło się jego podsumowanie i rozstrzygnięcie konkursów przeprowadzonych w ramach akcji.

Najwyższa jakość w ochronie środowiska

Podczas uroczystej gali w Teatrze Nowym w Poznaniu, 3 listopada, starosta nowotomyski Andrzej Wilkoński odebrał z rąk przewodniczącego Kapituły Programu *Najwyższa Jakość w Ochronie Środowiska* - Krzysztofa Mączkowskiego Certyfikat *Najwyższa Jakość w Ochronie Środowiska w 2008 roku* w kategorii Samorząd Terytorialny dla Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu. Pierwotnie tytuł ten nowotomyskie starostwo uzyskało w 2006 r. za różnorodne działania na rzecz ochrony środowiska i jej propagowania. Obecnie przyznane wyróżnienie jest potwierdzeniem prawidłowości prowadzonych działań w tym zakresie. Program Najwyższa Jakość został wdrożony przez Wielkopolskie Stowarzyszenie Badań nad Jakością w Poznaniu, pod patronatem Ministrów Gospodarki i Środowiska.

Święto seniorów

4 listopada liczne grono seniorów zaproszonych zostało przez Zarząd Rejonowy PZERiI oraz Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu do udziału w spotkaniu z okazji Dnia Seniora. Ta obchodzona corocznie uroczystość stała się okazją do spotkania oraz odznaczenia osób wyróżniających się w działalności związku. W tym roku odznaczonych zostało 5 osób: przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERiI w Nowym Tomyślu - Roman Kruszelnicki oraz panie: Teresa Kimstacz, Leokadia Kończal, Halina Limanowska i Teodora Pendzińska. W części artystycznej zaprezentował się zespół młodzieżowy *Kerygma* oraz seniorka Franciszka Ruta.

Konferencja pod hasłem *Zadbajmy o nasze zdrowie*

W ramach działań prowadzonych w zakresie profilaktyki nowotworowej Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Nowym Tomyślu oraz PCK zorganizowały konferencję *Zadbajmy o nasze zdrowie*. Odbyła się ona 5 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. W konferencji uczestniczyły uczennice szkół ponadgimnazjalnych z gminy Nowy Tomyśl. Konferencję rozpoczęły Emilia Jarczyńska - kierownik Rejonowego Zarządu PCK oraz Magdalena Balcerek - Ratajczak - pracownik Powiatowej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Nowym Tomyślu. Lekarz med. Ewa Dobryjanowicz-Trepińska wygłosiła wykład na temat profilaktyki raka piersi i raka szyjki macicy.

Uczestnicy Międzynarodowego Listopada Poetyckiego w naszym mieście

W ramach odbywającego się na terenie Poznania i województwa wielkopolskiego, pod auspicjami poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, uczestnicy XXXI Międzynarodowego Listopada Poetyckiego zawitali w dniu 6 listopada także

Poeci spotkali się z młodzieżą na lekcjach i zwiedzili nowotomyską ksiażnicę

do naszego miasta. Tego dnia nowotomyska książnica gościła troje poetów: Zbigniewa Gordzieja, Karla Grenzlera i Krystynę Konecką. Goście zwiedzili wszystkie działy biblioteki i spotkali się z jej pracownikami, a następnie udali się do szkół ponadgimnazjalnych, by tam podczas lekcji poetyckich spotkać się z młodzieżą. Zbigniew Gordziej odwiedził Zespół Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika, Krystyna Konecka - Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica, a Karl Grenzler - Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu. Przyjazny klimat spotkań pomógł przybliżyć młodzieży twórczość poetycką gości. Spotkania te stały się również inspiracją do własnych, twórczych poszukiwań.

IV Przegląd Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej

7 listopada, z inicjatywy Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, w sali widowiskowej NOK-u spotkały się szkolne zespoły muzyczne na IV Przeglądzie Dawnej Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej *Idzie żołnierz borem, lasem...* Młodzi muzycy, w strojach nawiązujących do charakteru święta, zaprezentowali pieśni o zróżnicowanym charakterze, zabrzmiały one imponująco w wykonaniu zespołów szkolnych i ponad 300. osobowej widowni - dzieci i młodzieży szkolnej. Historię pieśni żołnierskiej i niepodległościowej przybliżyła wykonawcom prowadząca spotkanie - Maria Tyszkowska. Spotkanie zakończyło się złożeniem wiązanki kwiatów pod pomnikiem Powstańców Wielkopolskich na pl. Niepodległości. (Czytaj więcej: s. 104-112)

Poranek z Herbertem

Kulminacyjnym punktem obchodów, ustanowionego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Roku Herberta był w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu zorganizowany w dniu 7 listopada *Poranek z Herbertem*. Uczniowie Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica wzięli udział w warsztatach literac-

Nowotomyska młodzież podczas warsztatów z prof. Przemysławem Czaplińskim

kich pt. *Lekcja z Panem od Poezji*, które przygotował i poprowadził w nowotomyskiej bibliotece prof. Przemysław Czapliński z UAM w Poznaniu, historyk literatury i krytyk literacki, znawca poezji Herberta. Po części warsztatowej grupa sceniczna *Kuślińskie Maski* zaprezentowała widowisko teatralne oparte na poezji Herberta. Autorką scenariusza, wyróżnionego I miejscem w konkursie zorganizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu jest bibliotekarka z Kuślina - Maria Czekała.

Zmarł proboszcz bukowieckiej parafii

8 listopada zmarł śp. ksiądz kanonik Władysław Adamczak, proboszcz parafii pw. św. Marcina w Bukowcu, w dekanacie grodziskim, w gminie Nowy Tomyśl.

Ksiądz kanonik Władysław Adamczak miał 70 lat. Urodził się w Parzęczewie, w gminie Kamieniec. W latach 60. był wikarym w bukowieckiej parafii. W kwietniu 1980 roku powrócił do parafii pw. św. Marcina w Bukowcu, aby objąć w niej posługę proboszcza. Sprawował ją przez 28 lat, aż do dnia swojej śmierci.

Wprowadzenie ciała do kościoła i Msza św. odbyły się we wtorek 11 listopada o godz. 16.00. Do godziny 20.00 wartę honorową przy trumnie pełnili strażacy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę 12 listopada. O godz. 14.00 odprawiona została Msza św. pogrzebowa. Koncelebrował ją i homilię wygłosił arcybiskup metropolita poznański Stanisław Gądecki. Po Mszy św. nastąpiła ceremonia pogrzebowa na cmentarzu parafialnym w Bukowcu, poprzedzona żałobnym konduktem, w którym licznie uczestniczyli, oprócz rodziny, księża, parafianie i mieszkańcy sąsiednich parafii. Nad trumną mowy pogrzebowe wygłosili: dziekan grodziski ks. kanonik Władysław Łapawa, Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, a w imieniu Rady Parafialnej - Grzegorz Bobkiewicz oraz delegat pielgrzymki gorzowskiej, która od 20 lat gościła w parafii w Bukowcu. Odczytany został też fragment testamentu zmarłego księdza.

Grzegorz Klimek wicemistrzem Polski

Grzegorz Klimek - zawodnik LKS *Budowlani* Nowy Tomyśl został wicemistrzem Polski w podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa Polski Juniorów i Juniorek do lat 17 rozegrane zostały w dniach od 7 do 9 listopada w Puławach. Wywalczony przez Grzegorza Klimka medal w kategorii +94 kilogramy jest pierwszym po jedenastu latach przerwy medalem Mistrzostw Polski dla nowotomyskich ciężarowców. Na mistrzostwach LKS Budowlani reprezentowało dwóch zawodników. W kategorii do 85 kilogramów siódme miejsce w kraju, z nowym rekordem życiowym w podrzucie, zajął drugi z zawodników Maciej Napierała.

90. rocznica odzyskania niepodległości

W dniu 11 listopada w całym kraju uroczyście obchodzono 90. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. W Nowym Tomyślu obchody rozpoczęto Mszą Św. w intencji Ojczyzny w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po Mszy św. poczty sztandarowe, kombatanci i pozostali uczestnicy patriotycznej manifestacji, udali się na plac Niepodległości pod pomnik Powstańców Wielkopolskich, gdzie

odbyła się rocznicowa uroczystość. Licznie przybyłe delegacje i zgromadzeni na placu mieszkańcy zapoznani zostali z treścią listu Prezydenta RP, Lecha Kaczyńskiego z okazji 90. rocznicy odzyskania niepodległości, a następnie wysłuchali wystąpienia Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwinga. Delegacje złożyły pod pomnikiem wieńce i wiązanki kwiatów. Dalsza część uroczystości odbyła się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Jej organizatorem był Zarząd Rejonowy Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz gminne władze samorządowe. Główną częścią uroczystości było uhonorowanie małżonków kombatantów: Władysławy Soroko, Stefanii Chiżewskiej, Marianny Sołtysik oraz Piotra Szymko odznaką *Za Zasługi dla Związku Kombatantów RP i BWP*. Odznaczenia wręczył prezes Zarządu Rejonowego Kombatantów RP i BWP Romuald Ankudowicz.

Niebanalne spotkanie w nowotomyskiej książnicy

12 listopada w czytelni Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu zebrało się kameralne grono miłośników kina. W ramach cyklu *Spotkań niebanalnych* odbyło się spotkanie, którego bohaterem był komik wszech czasów - Charlie Chaplin. Historię jego życia i twórczości przedstawił znany w środowisku poznańskim, i nie tylko, dr Mikołaj Jazdon - filmoznawca, adiunkt w Zakładzie Filmu i Telewizji UAM, Dyrektor Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Off Cinema. Spotkanie, interesujące nie tylko z uwagi na wielkość postaci Charliego Chaplina, ale również ze względu na doskonałą znajomość tematyki i prawdziwe zamiłowanie do kina dra Jazdona, który wzbogacił swoją prezentację o trafnie dobrane fragmenty filmów, było początkiem cyklicznych spotkań miłośników kina.

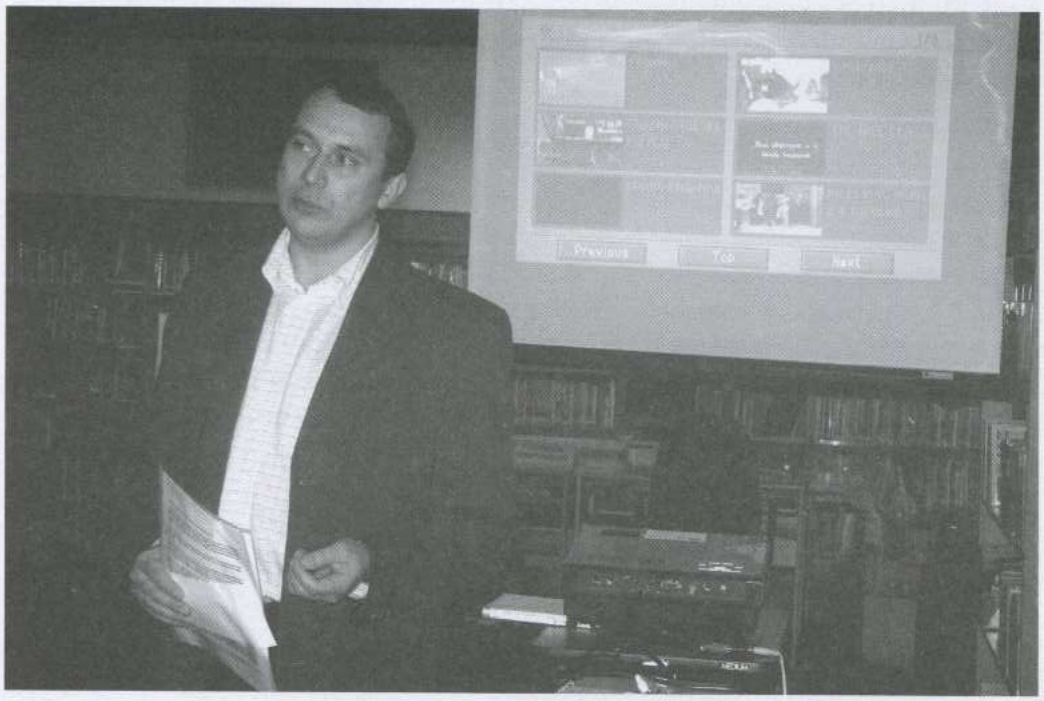

Postać Chaplina przybliżył dr Mikołaj Jazdon

Przegląd Kabaretów Młodzieżowych

14 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się Przegląd Kabaretów Młodzieżowych. Impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem, zarówno uczestników przeglądu, jak i widzów. Z programem kabaretowym wystąpiły: Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu (opiekun: Magdalena Miś), Kabaret *Maliny* z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi w Nowym Tomyślu (opiekunowie: Jolanta Adamczewska i Romana Malińska), Kabaret *Mrówki Owocówki* (opiekunowie: Iwona Węgrzak-Szczepaniak oraz Mirosława Liman), Kabaret *Los Plebanos* (opiekun, a zarazem uczestnik: ksiądz Rafał Kucik) - oba z Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomyślu), Kabaret *Kopernik* z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu (opiekun: Szymon Łamaszewski).

Gala Piosenki Biesiadnej

14 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyła się kolejna Gala Piosenki Biesiadnej. Przy suto zastawionych stołach spotkali się miłośnicy śpiewania i dobrej zabawy. Wspólnie z zespołem *Karol Trio*, który przygrywał zgromadzonym w NOK-u gościom, zaśpiewali znane i lubiane przez wszystkich utwory, takie jak: *Bando, bando, Marianna, Hawaj, Sokoły, Płonie ognisko w lesie* i wiele innych. Uczestnicy zabawy wzięli też udział w konkursach i zabawach. Gości zabawiał wodzirej - Andrzej Bobkiewicz.

Koncert *Poznańskich Słowików*

15 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury gościł chór *Poznańskie Słowiki* pod dyrekcją Stefana Stuligrosza. Koncert zorganizowano w ramach obchodów 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 w powiecie nowotomyskim. Koncert cieszył się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców, którzy ciepło i z życzliwością przyjęli chórzystów, a w szczególności profesora Stefana Stuligrosza - wspaniałego chórmistrza, nauczyciela, wychowawcę, a także Mistrza Mowy Polskiej.

Wielkopolanom chwała...

W ramach obchodów 90. rocznicy Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, w poniedziałek, 17 listopada w sali wystawowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej miało miejsce otwarcie okolicznościowej wystawy pamiątek powstańczych ze zbiorów Eligiusza Tomkowiaka, nowotomyskiej książnicy i rodzin powstańców. Złożyły się na nią ordery, odznaczenia, odznaki, medale, dokumenty, fotografie, mundury, części oporządzenia i uzbrojenia oraz publikacje, a także pamiątki po nowotomyślanach biorących udział w Powstaniu Wielkopolskim: Franciszku Helaku, Józefie Ruszkiewiczu i Józefie Tyrchanie. Otwarcie wystawy zatytułowanej *Wielkopolanom chwała* uświetnił program artystyczny pt. *Czas otworzyć okno historii* w wykonaniu młodzieży z Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich we Lwówku. Wystawę można było oglądać do 3 stycznia 2009 r.

Eligiusz Tomkowiak

Spotkanie z bardem

We wtorkowy wieczór, 18 listopada w ramach *Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych* w nowotomyskiej bibliotece publicznej, kompozycje światowych i rodzimych bardów oraz własne zaśpiewał Jan Kondrak - autor tekstów, kompozytor i obdarzony niezwykłym głosem wykonawca piosenek poetyckich, laureat wielu

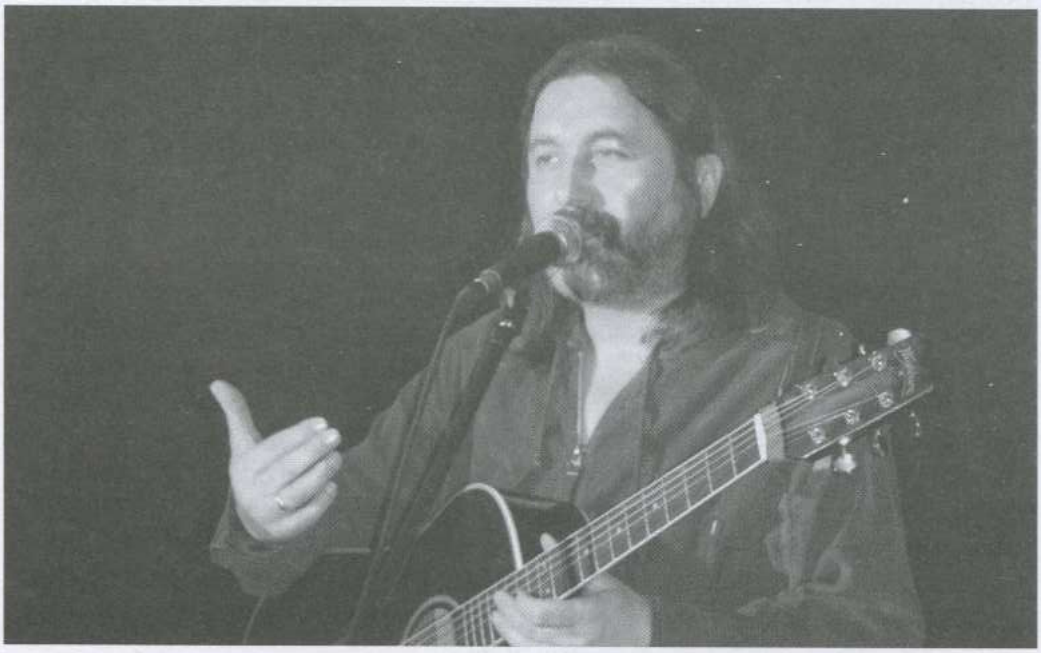

Jan Kondrak zaprezentował się w kompozycjach rodzimych i światowych bardów

ogólnopolskich wydarzeń muzycznych, współtwórca lubelskiej Federacji Bardów. W swoim programie *Bardowie świata* zaprezentował m. in. utwory Bułata Okudżawy, Leonarda Cohena, Włodzimierza Wysockiego i Jacka Kaczmarskiego. Każdą z piosenek artysta opatrzył komentarzem, odwołując się do okoliczności powstania utworu, do jego twórcy czy też do ówczesnych realiów społeczno - politycznych. Ciepły klimat spotkania szybko udzielił się publiczności, która chętnie przyłączyła się do wspólnego śpiewania fragmentów piosenek. Bisy zaś były dowodem na to, że prawdziwa piosenka z tekstem zawsze znajdzie swoich wiernych słuchaczy.

Dzień Pracownika Socjalnego

18 listopada odbyła się uroczystość z okazji Dnia Pracownika Socjalnego. Wydarzenie to, którego organizatorem było Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu, odbyło się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Na uroczystość przybyli kierownicy i pracownicy ze wszystkich Ośrodków Pomocy Społecznej z powiatu nowotomyskiego, pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu oraz zaproszeni goście. Osoby najbardziej zasłużone w działalności socjalnej uhonorowane zostały dyplomami i nagrodami. Otrzymały je pracownice Ośrodków Pomocy Społecznej: Aldona Adamczyk i Joanna Krasnowska - Nowy Tomyśl, Elżbieta Kaczmarek i Patrycja Migdałek - Miedzichowo, Magdalena Leśniak - Kuślin, Łucja Przybyła - Zbąszyń, Ewa Łysiak - Opalenica, Romana Nawrocka-Zając - Lwówek, z Warsztatów Terapii Zajęciowej: Janina Hoffman - Konin, Agnieszka Andrukonis i Krystyna Mazurkiewicz - Zbąszyń, ze Środowiskowego Domu Samopomocy z Nowego Tomyśla - Regina Koprak i Elżbieta Korytowska, a także Magdalena Gałkowska i Alicja Ślusarz z Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Tomyślu. Część artystyczną uroczystości przygotowali podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Opalenicy, prowadzonego przez Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym oraz Środowiskowego Domu Samopomocy z Nowego Tomyśla, które działa pod auspicjami Towarzystwa Walki z Kalectwem.

Śpiewnik Domowy

Wojenko, wojenko, Przybyli ułani, Pierwsza Brygada, O mój rozmarynie, Serce w plecaku - to tylko niektóre utwory wykonywane 19 listopada w Nowotomyskim Ośrodku Kultury podczas XVII edycji *Śpiewnika Domowego*. Spotkania z tego cyklu cieszą się dużym zainteresowaniem miłośników śpiewania. O oprawę muzyczną tym razem zadbał Arkadiusz Łapiński. Nad całością czuwała organizatorka tego cyklu spotkań - Renata Śmiertelna.

Zamień foliówkę na wiklinówkę

20 listopada zainicjowana została akcja *Zamień foliówkę na wiklinówkę*. Jest ona kontynuacją konkursowego projektu *Czy koszyk wiklinowy zastąpi worek foliowy?*, którego autorkami są Iwona Rychły, Marta Ptaszyk, Paulina Szczygielska i Natalia Szymko - uczennice klasy 3e Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu. Akcja ta prowadzona będzie przez Gmi-

nę Nowy Tomyśl, Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich, Nowotomyskie Stowarzyszenie Kupców, Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, we współpracy z placówkami oświatowymi, Komendą Hufca ZHP, nowotomyskimi instytucjami kultury oraz marketami. Do realizacji akcji powołany został zespół, którego zadaniem będzie przeprowadzenie i koordynacja promocyjno-ekologicznych działań zachęcających mieszkańców gminy Nowy Tomyśl do rezygnacji podczas dokonywania zakupów z worków foliowych na rzecz wiklinowych koszyków. Akcja ruszy w lutym 2009 roku.

Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd

Gościem listopadowego spotkania w Klubie Miłośników Podróży *Przez Kontynenty*, działającym w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej, był Łukasz Wierzbicki - podróżnik, odkrywca i popularyzator postaci niezwykłego poznańskiego podróżnika Kazimierza Nowaka, który w latach 30. XX w. przemierzył Afrykę na rowerze, konno, pieszo, łodzią i na wielbłądzie. Z Łukaszem Wierzbickim, który w książce - *Kazimierz Nowak. Rowerem i pieszo przez Czarny Ląd. Listy z podróży afrykańskiej z lat 1931-1936* - zebrał i opublikował listy Kazimierza Nowaka z jego afrykańskiej wyprawy, klubowicze spotkali się w czwartek, 20 listopada. Przed południem tego dnia Łukasz Wierzbicki spotkał się z dziećmi i młodzieżą gimnazjalną. Interesujące spotkania przekonały starszych i młodszych nowotomyślan o słuszności słów Ryszarda Kapuścińskiego, który odsłaniając przed laty na poznańskim dworcu głównym, poświęconą niezwykłemu cykliście, tablicę w kształcie kontynentu afrykańskiego, powiedział: *Nowak zasługuje na to, by jego nazwisko wymieniane było wśród nazwisk największych podróżników świata, by trafiło do wszystkich encyklopedii i słowników.*

Łukasz Wierzbicki z nowotomyskimi miłośnikami podróży

Jubileuszowy *Karol Band i Przyjaciele*

21 listopada Nowotomyski Ośrodek Kultury po raz X zorganizował koncert z cyklu *Karol Band i Przyjaciele*. Tym razem przygotowany program obejmował piosenki o lecie. W muzyczną podróż do lata widzów zabrali: Anita Czajka-Pawlak, Jeremiasz Pawlak, Jarosław Mleczak, Lidia Barańska, Jarosław Prążyński, Paulina Maciejewicz, Tomasz Tomaszewicz, Zbigniew Wojciechowski, Edyta Kaczmarek-Rogacz, Przemysław Koryciński, Andrzej Klimczak, Barbara Krasnowska, Włodzimierz Ciesielczak, Arkadiusz Łapiński, Dariusz Basiński, Józef Kaminiarz oraz Paweł Myszkowski. Koncert poprowadził Andrzej Klimczak, bandem dyrygował Karol Rogacz. I to właśnie na ręce prowadzącego nowotomyski big band, Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing oraz dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Genowefa Hreczyńska z okazji jubileuszowej edycji koncertu złożyli list gratulacyjny.

Tegoroczny, przypominający upalne lato, *Karol Band i Przyjaciele* miał szczególny, bowiem jubileuszowy charakter.

Andrzejki w Klubie Osiedlowym

25 listopada na imprezie andrzejkowej w Klubie Osiedlowym Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu spotkali się członkowie miejscowego Klubu Seniora *Srebrny Włos* oraz Zespołu Śpiewaczego *Wytomyślanie*. Jak tradycja nakazuje nie zabrakło wróżb andrzejkowych. Wieczór umilił występ zespołu *Singer Friends*, działającego przy NOK-u, a prowadzonego przez Karola Rogacza.

50. lecie Honorowego Dawstwa Krwi

26 listopada w Nowym Tomyślu odbyła się uroczystość z okazji 50. lecia Honorowego Dawstwa Krwi. Miała ona miejsce w Zespole Szkół Ogólnokształcących

i Policealnych im. Mikołaja Kopernika, a zorganizował ją Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Tomyślu. W uroczystości uczestniczyli członkowie klubów HDK, działających przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika oraz przy Zespole Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomyślu wraz z opiekunkami klubów - Krystyną Józefowską i Emanuelą Grychtą-Gostyńską, honorowi krwiodawcy i zaproszeni goście. Uroczystość uświetniło wręczenie pamiątkowych medali z okazji 50. lecia Honorowego Krwiodawstwa. Otrzymali je krwiodawcy Eugeniusz Matz i Jan Michalski oraz Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing - za szczególne zasługi w efektywnym działaniu wspierającym Ruch Honorowego Krwiodawstwa PCK.

Ekologicznie w przedszkolu

27 listopada w Przedszkolu nr 1 *Misia Uszatka* miało miejsce oficjalne rozstrzygnięcie konkursu ekologicznego pt. *Ziemi lżej, gdy odpadów mniej.* Konkurs miał na celu propagowanie wśród najmłodszych postaw proekologicznych oraz przybliżenie problematyki recyklingu. Organizatorką konkursu była nauczycielka Przedszkola nr 1 Joanna Krysztofek-Koprak, natomiast fundatorami nagród firma Bartosza Kubickiego „Elektrorecykling" oraz Urząd Miejski w Nowym Tomyślu. W projekcie udział wzięło 21 dzieci z pięciu oddziałów przedszkolnych. Prace konkursowe mogli oglądać mieszkańcy Nowego Tomyśla 29 listopada na deptaku, podczas wystawy plenerowej.

Jesienne nuty

Czwartkowy wieczór, 27 listopada, publiczność przybyła do sali widowiskowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej spędziła czas wśród ciepłych barw jesie-

W nostalgiczne jesienne klimaty wprowadzili Aleksandra Walczak i Wojciech Winiarski

ni i szeleszczących liści, w zadumie i nostalgii. W klimaty te wprowadzili bibliotecznych gości Aleksandra Walczak i Wojciech Winiarski oraz ich *Jesienne nuty*. Zafundowali oni miłośnikom piosenki poetyckiej przepiękną podróż w krainę łagodności i zachęcili do wspólnego śpiewania tak znanych i lubianych utworów jak np.: *Niebo do wynajęcia*, *Choć pomaluj mój świat* czy *Jedyne co mam*. Artyści zostali bardzo ciepło przyjęci, a ich poetyckie aranżacje piosenek z repertuaru m. in. Skaldów, Dwa plus jeden, Elżbiety Adamiak i Andrzeja Ciborskiego zostały nagrodzone gromkimi brawami. Aleksandra Walczak i Wojciech Winiarski nie pierwszy raz wystąpili w nowotomyskiej książnicy, koncerty z ich udziałem zawsze cieszą się dużym zainteresowaniem.

Mistrzowie brydża

Marek i Grzegorz Wichtowscy reprezentowali Gminę Nowy Tomyśl podczas Mistrzostw Polski Samorządowców w Brydżu Sportowym. W rozgrywkach tych uzyskali czwartą lokatę w Turnieju Teamów o Puchar Prezydenta Miasta Bolesławiec. Ponadto Grzegorz Wichtowski, w teamie z Adamem Cukierem, zajął pierwsze miejsce w Turnieju Par Maxy o Puchar Związku Powiatów Polskich. Marek Wichtowski odniósł natomiast sukces międzynarodowy. Było nim niewątpliwie zwycięstwo w mistrzostwach Bawarii, które rozegrane zostały w dniach 11-12 października w Monachium. Team Marka Wichtowskiego osiągając ten wynik, musiał pokonać 55 par. Podczas Sesji Rady Miejskiej, 28 listopada, nowotomyskim brydżystom złożono gratulacje za uzyskane sukcesy.

Marek i Grzegorz Wichtowscy odbierają gratulacje z rąk samorządowców

Dzień Seniora w Starym Tomyślu

29 listopada seniorzy należący do Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, koło w Starym Tomyślu, wzięli udział w spotkaniu z okazji Dnia Seniora. W tym dniu swoje 80. urodziny obchodziła jedna z członkiń związku Genowefa Nawrocka. Obdarzona została ona wieloma serdecznymi słowami i kwiatami od wszystkich uczestników uroczystości.

II Memoriał im. Kazimierza Borowiaka w podnoszeniu ciężarów

29 listopada w Myśliborzu odbył się II Memoriał im. Kazimierza Borowiaka w podnoszeniu ciężarów. W zawodach udział wzięło 11 drużyn z całej Polski oraz dwa kluby z Niemiec. Ekipa z Nowego Tomyśla - LKS Budowlani - drużynowo zajęła trzecie miejsce, przegrywając minimalnie z drugoligowymi zespołami.

Zapraszamy do stołów

Świąteczne impresje - pod takim tytułem plastyczki Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Maria Gawron i Elwira Gomuła, przygotowały wystawę z cyklu *Zaproszenie do stołu*. Jest to cykliczny projekt, na stałe wpisany do kalendarza imprez ośrodka kultury. Otwarcie tegorocznej wystawy miało miejsce 1 grudnia w holu NOK-u. Było ono połączone z koncertem kolęd, które wykonali: Julia Rosińska, Jacek Skowroński i Wojciech Winiarski. Zaprezentowane na wystawie propozycje dekoracji świątecznych stołów zachwycały ciekawymi pomysłami oraz stosunkowo łatwym sposobem ich wykonania. Wystawę można było oglądać do 14 grudnia.

Kobiety w Powstaniu Wielkopolskim

2 grudnia, w ramach cyklu *Spotkań niebanalnych*, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna gościła Annę Barłóg - autorkę książki *Udział kobiet w Powstaniu Wielkopolskim 1918-1919*. Spotkanie to zorganizowane zostało w ramach obchodów 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego 1918/19 w powiecie nowotomyskim i było okazją do poszerzenia wiedzy o historii tego niepodległościowego zrywu o mało dotąd znany jej aspekt, związany z zaangażowaniem kobiet w powstańcze działania. Anna Barłóg w swojej prezentacji przedstawiła rolę kobiet nie tylko podczas działań powstańczych, ale także ich nieoceniony wkład w prowadzone wcześniej przygotowania.

Mikołajki 2008

4 grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury zorganizowane zostało spotkanie ze Świętym Mikołajem. W oczekiwaniu na jego przybycie, przed ponad 200 zaproszonymi dziećmi, nauczyciele i pracownicy zatrudnieni w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu oraz rodzice uczniów wystąpili z programem pt. *Witajcie w naszej bajce*, który umilił czas oczekiwania. Przybyły o godz. 17.00 św. Mikołaj wręczył dzieciom prezenty. Wydarzenie to wspólnie zorganizowali: Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu, pełnomocnik Burmistrza ds. uzależnień oraz Nowotomyski Ośrodek Kultury.

Historia oczami barda

Koncert z wspomnieniowego cyklu *Wiem, nie wrócisz*, który miał miejsce 4 grudnia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej poświęcony był twórczości Jacka Kaczmarskiego - barda, autora wierszy, tekstów piosenek oraz książek. Przed licznie przybyłą publicznością, w programie *A śpiewak także był sam - historia oczami barda* wystąpili studenci poznańskich uczelni: Piotr Dzieszko i Jonasz Chudobski. Doskonałe warunki wokalne Piotra Dzieszko dodały szczególnego klimatu i wyrazu temu poetycko-muzycznemu spotkaniu. Biblioteczni goście docenili zarówno repertuar, jak i jego wykonanie, nagradzając młodych artystów zasłużonymi brawami. Nie obyło się bez bisu słynnej *Obławy* w wykonaniu Jonasza Chudobskiego.

Happening - promujący ekologię

Zamień foliówkę na wiklinówkę- pod takim hasłem 6 grudnia, na zieleniaku miejskim w Nowym Tomyślu zorganizowany został ekologiczno-promocyjny happening. Jego celem było zachęcenie mieszkańców Nowego Tomyśla do zrezygnowania podczas zakupów z worków foliowych i zastąpienie ich koszami wiklinowymi. Happening przeprowadzony został przez młodzież z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomyślu. W jego organizację włączyły się uczennice - autorki nagrodzonego w konkursie „Gazety Wyborczej" projektu *Czy koszyk wiklinowy zastąpi worek foliowy?*, wraz z grupą 40 koleżanek i kolegów ze szkoły, pod opieką wychowawcy Marka Tudorowskiego. Wyróżniający się w tłumie kupujących uczniowie, zachęcali mieszkańców Nowego Tomyśla do włączenia się do ekologicznej akcji. Na uczestników happeningu czekały niespodzianki. Osoby, które przybyły z wiklinowym koszem na zakupy nagradzane były słodyczami. Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich - fundatorzy ko-

Najbardziej nieekologiczni - ofoliowani mieszkańcy otrzymywali wiklinowe kosze na zakupy ufundowane przez nowotomyskich plecionkarzy

szy - rozdali ich aż 60. Na stoisku Stowarzyszenia można było także zakupić wiklinowe koszyki.

Kabaretowe Mikołajki

W mikołajkowy wieczór 6 grudnia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury prezentowały się kabarety: *Minus Sześć Dioptrii* oraz *Los Plebanos. Minus Sześć Dioptrii* - to kabaret, w skład którego wchodzą studenci i absolwenci nowotomyskich szkół, *Los Plebanos* - to grupa uczniów z nowotomyskiego „Staszica" pod opieką księdza Rafała Kucika. Wykonawcy zaskakiwali pomysłami i aktorskimi umiejętnościami. Na zakończenie wieczoru wystąpiła muzyczna formacja *EDT Group - Live Act.*

Wiem, nie wrócisz

11 grudnia, w wypełnionej po brzegi sali Nowotomyskiego Ośrodka Kultury rozbrzmiewała muzyka legendarnego zespołu The Doors. To kolejny koncert z cyklu *Wiem, nie wrócisz,* którego organizatorem jest Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu, przyciągnął tak liczne grono widzów. Wykonawcy: Katarzyna Napierała - śpiew, Michał Cielebąk - instrumenty klawiszowe, Jędrzej Krysztofek - perkusja, Dominik Tuchołka - gitara basowa, Sebastian Koberling - gitara elektryczna i Rafał Putz - śpiew i prowadzenie, wprowadzili publiczność w klimaty wielkich przebojów The Doors, a wśród 16. zaprezentowanych utworów znalazły się m. in.: *Riders of the Storm*, *Touch me*, *Roadhouse blues*, *Indian summer* czy *Spanish caravan*. Choć The Doors określa się mianem numeru jeden psychodelicznego rocka, to tak naprawdę - udowodnili to wykonawcy czwartkowego wieczoru - prawdziwa wielkość tego zespołu leży w niemożności jego sklasyfikowania. Na uwa-

Sprawcy ożywienia postaci Jima Morrisona

gę zasługuje doskonały kontakt wykonawców z publicznością oraz towarzysząca koncertowi wymowna prezentacja multimedialna, które twórczynią była uczennica nowotomyskiego gimnazjum Jagna Putz.

Wyróżnienie dla Zygmunta Dudy

Zygmunt Duda - współpracownik PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO i znany opalenicki regionalista - 11 grudnia 2008 r. otrzymał honorową nagrodę „Dobosz Powstania Wielkopolskiego", za wieloletnią popularyzację wiedzy i tradycji Powstania Wielkopolskiego 1918/19. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Poznaniu, w Pałacu Działyńkich. Wyróżnienie przyznało Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego. Wcześniej „Doboszem", z naszego terenu, zostali uhonorowani dr Zdzisław Kościański (2000 r.) i dr Bogumił Wojcieszak (2005 r.).

Laureat (drugi z lewej) w gronie przyjaciół

Zmagania powstańcze Wielkopolan

W gronie laureatów Powiatowego Konkursu Literackiego *Zmagania powstańcze Wielkopolan*, który zorganizowała Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu - pod patronatem Starosty Nowotomyskiego, Burmistrza Nowego Tomyśla i Burmistrza Opalenicy - wspólnie z Gimnazjum im. Gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Opalenicy znaleźli się: Dominika Dachtera (Szkoła Podstawowa im K. Makuszyńskiego w Zębowie), Wojciech Kucz (Szkoła Podstawowa nr 1 im. T. Kościuszki w Nowym Tomyślu), Zuzanna Kraszewska i Filip Krzysztof Ratajczak (Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich we Lwówku). Wyróżnienia otrzymali: Natalia Strażyńska (Szkoła Podstawowa im. A. Fiedlera w Zbąszyniu), Małgorza-

ta Śmiałek (Gimnazjum im. Gen. K. Sosnkowskiego w Opalenicy), Sebastian Urbanowicz (Gimnazjum w Borui Kościelnej) i Damian Bartosik (Liceum Ogólnokształcące im. Prymasa Tysiąclecia ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego w Opalenicy). 12 grudnia, podczas podsumowania konkursu w nowotomyskiej bibliotece nagrody, ufundowane przez patronującego konkursowi Starostę Nowotomyskiego, wręczył laureatom i wyróżnionym uczestnikom konkursu Wicestarosta Nowotomyski Józef Ast. Przed gośćmi wystąpili młodzi aktorzy, działającego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, Teatru Tymczasowego w utrzymanej w narodowo - patriotycznym tonie etiudzie scenicznej pt. *Gdy nie umiera ziarno* oraz dzieci z kl. II c ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu śpiewające powstańcze piosenki.

Uczcili powstańczą rocznicę

Z okazji 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego, 12 grudnia w Szkole Podstawowej im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach odbył się apel. Uroczystość rozpoczęto od odśpiewania hymnu narodowego. Następnie uczniowie klas III-VI zaprezentowali montaż słowno - muzyczny, w którym przedstawione zostały fakty dotyczące przebiegu i zakończenia powstania. Do obchodów włączył się także samorząd uczniowski, który przygotował gazetkę okolicznościową. Organizacją apelu zajęły się nauczycielki: M. Heinrich, M. Kozłowska i M. Kubiak.

W programie uroczystości w sątopskiej szkole można było usłyszeć wiersze i piosenki patriotyczne

Super szkoły

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, 12 grudnia, odbył się kolejny turniej Super Szkoła, tym razem z udziałem szkół wiejskich z terenu po-

wiatu nowotomyskiego. Imprezę zrealizowano w ramach projektu Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Nowym Tomyślu pt. *Bliżej szkoły, czyli dlaczego w naszych szkołach nie jest nudno.* Była to pierwsza Super Szkoła o zasięgu powiatowym. Uczniowie poszczególnych placówek oświatowych musieli zmierzyć się z wieloma zadaniami.

Wśród konkurencji znalazły się m. in.: taniec poloneza w parach, śpiew piosenek patriotycznych, konkurencje sprawnościowe i sprawdzające wiedzę dzieci na temat Powstania Wielkopolskiego. Pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa z Jastrzębska Starego, drugie Szkoła Podstawowa z Posadowa, a trzecie Szkoła Podstawowa z Michorzewa. Na kolejnych miejscach uplasowały się szkoły podstawowe z Bolewic, Wojnowic, Nądni. Zwycięskie placówki, oprócz pucharów i dyplomów, otrzymały nagrody pieniężne ufundowane przez Starostę Nowotomyskiego Andrzeja Wilkońskiego.

Aktywizacja zawodowa i społeczna

12 grudnia w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Tomyślu zorganizowano spotkanie podsumowujące projekt pt. *Otwarte Drzwi*, zrealizowany w ramach POKL Priorytet VII - Promocja Integracji Społecznej. Projekt współfinansowany był przez Unię Europejską. W spotkaniu udział wzięli m. in. beneficjenci projektu, który realizowany był od marca do grudnia 2008 r. Jego celem było zwiększenie aktywizacji zawodowej i społecznej 11 osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. Zaplanowane w ramach projektu działania zakładały m. in. powrót na rynek pracy osób biernych zawodowo, ograniczenie zjawiska wykluczenia społecznego, uzyskanie kwalifikacji zawodowych adekwatnych do potrzeb rynku pracy, ograniczenie systematycznego korzystania ze świadczeń pomocy społecznej. Dla uczestników projektu przygotowano siedem różnych szkoleń i kursów zawodowych, odpowiadających zainteresowaniom i predyspozycjom szkolonych: komputerowy, kosmetyczny, języka obcego, opiekunki osoby starszej lub dziecka, obsługi kasy fiskalnej, florystyczny i magazyniera z uprawnieniami kierowcy wózka jezdniowego.

Świąteczne spotkanie z książką

W Szkole Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki tradycją stało się organizowanie przez bibliotekę szkolną w ramach ogólnopolskiej akcji *Cała Polska czyta dzieciom - Świątecznych spotkań z książką*. Już po raz piąty, 12 grudnia, uczniowie klas I - III oraz oddziału „0" wysłuchali opowiadań związanych ze Świętami Bożego Narodzenia, a także rozmawiali o tradycjach z nimi związanych. Do akcji tej włączyli się zaproszeni goście: Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing, pełnomocnik Burmistrza do spraw uzależnień Jolanta Szade, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Nowym Tomyślu Paweł Głódź, przewodniczący Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu Piotr Szymkowiak, komendant Straży Miejskiej Arkadiusz Wieczorek oraz nauczyciele i pracownicy szkoły.

Młodzi miłośnicy książek na zdjęciu z przewodniczącym Rady Miejskiej Piotrem Szymkowiakiem

Wystawa gołębi

W dniach 13 i 14 grudnia w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum zorganizowana została Okręgowa Wystawa Gołębi Pocztowych Okręgu Poznań. Na wystawie w Nowym Tomyślu obejrzeć można było ponad dwieście ptaków. Przywieźli je hodowcy należący do Okręgu Poznańskiego Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, w skład którego wchodzą: Nowy Tomyśl 1, Nowy Tomyśl 2, Poznań Wschód, Poznań Zachód, Mosina, Gniezno, Słupca, Sieraków, Szamotuły. Prezesem oddziału w Nowym Tomyślu jest Tadeusz Zalewicz.

Koncert w Borui Kościelnej

14 grudnia młodzież z Gimnazjum w Borui Kościelnej zaprezentowała koncert bożonarodzeniowy. Uczniowie śpiewali piękne polskie kolędy oraz zaprezentowali fragment przedstawienia *Opowieść wigilijna*. Gościnnie wystąpiły też młodsze dzieci. Każdy z gości obdarowany został upominkiem.

Pamiętają o samotnych

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Szkoła Podstawowa im. Leonarda Śliwińskiego w Sątopach, 18 grudnia zorganizowała akcji, *Pamiętajmy o samotnych*. W tym celu uczniowie, pod kierunkiem nauczycieli, przygotowali drobne upominki, które zostały przekazane przez samorząd uczniowski osobom starszym i samotnym mieszkającym w Sątopach.

Wigilia dla samotnych

Ośrodek Pomocy Społecznej, wspólnie z Zarządem Rejonowym PCK w Nowym Tomyślu, zorganizował 18 grudnia spotkanie wigilijne dla osób samotnych z terenu gminy Nowy Tomyśl. Spotkanie przebiegało w życzliwej i świątecznej atmosferze, którą tworzył także towarzyszący uczestnikom wigilijnego spotkania, dźwięk kolęd w wykonaniu zespołu seniorek Wiklinki, prowadzonego przez Joannę Prążyńską. Tradycyjnie wigilię rozpoczęto od wspólnego przełamania się opłatkiem i złożenia życzeń. Na odświętnie przygotowanych stołach pojawiły się tradycyjne potrawy wigilijne. Były też świąteczne prezenty, którymi każdy uczestnik został obdarowany. Osobom samotnym, które z powodu choroby nie mogły uczestniczyć w spotkaniu, podarunki dostarczono do domów.

Betlejemskie Światełko Pokoju

19 grudnia zuchy z Komendy Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Nowym Tomyślu przekazały betlejemskie światełko pokoju na ręce Burmistrza Nowego Tomyśla Henryka Helwinga i Przewodniczącego Rady Miejskiej Piotra Szymkowiaka.

Lampion z ogniem przyniosły zuchy z gromady zuchowej *Wesoła Gromadka Misia Uszatka*, działającej przy Przedszkolu nr 1 w Nowym Tomyślu. Dzieciom towarzyszyła druhna hm. Dorota Piechota oraz dyrektor przedszkola Iwona Jarzyna. Podczas przekazywania światełka odczytano przesłanie towarzyszące w tym roku wędrówce światła:*Betlejemskie Światło Pokoju. Nieśmy płomień braterstwa. Ogień z Groty Narodzenia Pańskiego staje się znakiem miłości wobec bliźniego. W braterstwie zmieniajmy siebie i świat, aby jeszcze lepiej podejmować służbę Bogu, człowiekowi i Ojczyźnie.*

Dla zuchów misja przekazania betlejemskiego światełka pokoju była dużym przeżyciem

Zmiany w radzie sołeckiej

Podczas Sesji Rady Miejskiej w Nowym Tomyślu, 19 grudnia, burmistrz, radni, sołtysi i inni zaproszeni goście pożegnali sołtysa wsi Glinno Sławomira Waśkowicza, który po dwuletnim sprawowaniu tej funkcji podjął decyzję o rezygnacji z jej dalszego pełnienia. Podczas wyborów przeprowadzonych 29 grudnia mieszkańcy Glinna na nowego sołtysa wybrali Romana Pawłowskiego.

Pastorałka Nowotomyska

21 grudnia, w niedzielę poprzedzającą święta Bożego Narodzenia, Nowotomyski Ośrodek Kultury po raz 15. zaprosił nowotomyślan do udziału w pastorałce. Pastorałka Nowotomyska to wydarzenie na stałe wpisane do kalendarza imprez ośrodka kultury, które wprowadza mieszkańców miasta i gminy w atmosferę świąt. W pastorałce wzięli udział: dzieci, młodzież, dorośli, władze gminy oraz osoby sprawujące funkcje publiczne. Nad całością czuwała Renata Śmiertelna (więcej: ss. 24-30).

60 wspólnych lat

23 grudnia państwo Irena i Henryk Krzyżankowie z Sękowa obchodzili jubileusz 60. lecia pożycia małżeńskiego. Diamentowe gody państwo Krzyżankowie obchodzili w gronie najbliższych: dzieci, wnucząt i prawnuczęcia. Życzenia jubilatom przekazał także Burmistrz Nowego Tomyśla Henryk Helwing. Państwo Irena i Henryk wychowali 10 dzieci. Jubileuszowe spotkanie było okazją do snucia wspomnień z życia rodzinnego, a także zawodowego i społecznego. Warto bowiem przypomnieć, że Henryk Krzyżanek przez kilka kadencji, w latach 1969-1988, sprawował funkcję sołtysa Sękowa.

Na jubileusz diamentowej pary przybyli wszyscy najbliżsi członkowie rodziny

Obchody 90. rocznicy Powstania Wielkopolskiego

27 grudnia w Nowym Tomyślu odbyła się uroczystość z okazji 90. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Na plac Niepodległości, pod pomnik Powstańców Wielkopolskich, przybyły delegacje władz samorządowych gminnych i powiatowych, organizacji kombatanckich, służb mundurowych, partii politycznych, stowarzyszeń i organizacji społecznych, szkół, przedszkoli. Hołd bohaterom Powstania Wielkopolskiego oddali także mieszkańcy Nowego Tomyśla. W uroczystości uczestniczyła kompania honorowa XV Batalionu Ułanów Poznańskich z Wędrzyna, która defiladą rozpoczęła obchody. Podczas uroczystości na maszt wciągnięta została flaga państwowa. Wszyscy zebrani odśpiewali hymn. Uroczystość zakończyła salwa honorowa i złożenie wiązanek kwiatów pod pomnikiem upamiętniającym wielkopolskich bohaterów.

Obecność kompanii honorowej nadała uroczystości szczególnie podniosły charakter

Opracowanie: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Klubu Osiedlowego Spółdzielni Mieszkaniowej, Gimnazjum im. F. Szołdrskiego w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej w Sątopach, Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowym Tomyślu.

AUTORZY PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO

Zygmunt Duda – mgr pedagogiki, współtwórca i redaktor naczelny (1983-1993) miesięcznika „Echa Opalenickie", pierwszego pisma gminnego w PRL. Regionalista, prowadzi badania nad przeszłością Opalenicy i okolic. Autor i współautor ponad 20. książek o tematyce lokalnej. Aktywny działacz Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 od początku jego istnienia.

Tomasz Kasper – absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi oraz Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: muzyka.

Lucyna Kończal – Gnap – dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej, wiceprezes Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, znawczyni problematyki kulturalnej i animatorka działań w tej dziedzinie. Kierowana przez nią placówka biblioteczna stanowi od lat prężny ośrodek, mogący poszczycić się m. in. bogatą ofertą wydarzeń kulturalno – edukacyjnych i własnym tytułem prasowym „Suplement"

Marzena Kortus – pracownik Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.

Zdzisław Kościański – doktor nauk humanistycznych, pracownik Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty w Poznaniu; autor blisko 300 publikacji, przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Komisarz wielu wystaw o tematyce historyczno- patriotycznej, prelegent sesji naukowych i popularnonaukowych.

Sylwia Kupiec – kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.

Grzegorz Nawrot – od zawsze mieszkaniec Niegolewa, pracuje w firmie *Scanbech*. Projektant wzornictwa przemysłowego, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu – kierunek Wzornictwo Przemysłowe. Członek Stowarzyszenia Regimentów i Pułków Polskich w Warszawie. Współorganizator obchodów 200. lecia Somosierry w Niegolewie, założyciel i administrator strony www.niegolewo.info

Izabela Putz – romanistka, pracownik M i P Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.

Maria Tyszkowska – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, emerytowana nauczycielka ogólnomuzycznych w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Nowym Tomyślu, w latach 1983-1988 jej dyrektor, a od 1996 do 2002 r. wicedyrektor. Zainteresownia: muzyka, wycieczki rowerowe i podróże. Jest członkiem zarządu NTK.

Stanisława Waszkowiak – emerytowana nauczycielka, obecnie podróżniczka i fotografik. Zainteresowania: podróże egzotyczne, wyprawy trekkingowe, fotografia podróżnicza. Zwiedziła ok. 50 krajów na różnych kontynentach, m. in. w Afryce, Ameryce Południowej i Środkowej oraz w Azji. Autorka wystaw fotografii: *Kontynenty. Klimaty. Kolory, Indie w obiektywie, Wędrówki po Ziemi, Moja Mała Ojczyzna, Ziemia Święta* oraz prezentacji multimedialnych z wypraw do Mongolii, Tunezji i Wenezueli.

Bogumił Wojcieszak – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Publikował m. in. w londyńskim „Marsie", „Przeglądzie Zachodnim", „Forum Naukowym", „Kronice Wielkopolski", „Poznańskim Roczniku Archiwalno-Historycznym" oraz w wydawnictwach Instytutu Nauk Politycznych UAM w Poznaniu.

Edmund Żurek – geograf, ekolog, regionalista, długoletni nauczyciel w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. M. Kopernika w Nowym Tomyślu, wiceprzewodniczący Rady Powiatu I kadencji (1998-2002), prezes stowarzyszenia Forum Obywatelskie Powiatu Nowotomyskiego.

ISSN 1899-1017